Nr. 12. Kraków, dnia 15 grudnia 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

1892 — 1902

DZIESIĘCIOLECIE.

(Streszczenie przemówienia na Zgromadzeniu jubileuszowem 6 listopada 1902 we Lwowie).

Dziesięciolecie gal. Tow. farm. „Unitas“, które razem przepracowaliśmy, zbyt to skromny okres czasu, aby porywać się na kreślenie w całem tego słowa znaczeniu jego historyi. Zbyt mało mamy jeszcze dorobku własnej pracy, aby cofnąwszy się myślą wstecz całe dziesiątki lat, nie wspomnieć o tej tradycyi, jaką odziedziczyliśmy po poprzednikach przed powstaniem naszego Towarzystwa, skupionych około ówczesnej jedynej ostoi farmaceutów galicyjskich, tego jasnego punktu w historyi farmacyi gal. Tow. aptekarskiego.

Wyszkolone pod doświadczonym kierunkiem ludzi, których nazwiska ściśle związane są nietylko z przeszłością tego Stowarzyszenia, ale i przeszłością farmacyi polskiej, nieliczne, lecz silne na duchu jednostki z pośród młodzieży szły stąd w zawód, poświęciły karyerę i dobrobyt, aby zawsze nieść hasła postępu i reformy. Garstka ta początkowo tak nieliczna, potrafiła jednak rzucić ziarno nowych myśli, które jak iskry roznieciły wielki ogień uświadomienia i solidarności. Rozpaliły one stos, pod którego ożywczem ciepłem zawód nasz zaczyna nabierać nowych sił i energii, tak koniecznej do zrzucenia z siebie pleśni początków XIX., a końca XVIII. stulecia.

Kraków zawsze z podziwem i szlachetną zazdrością patrzył na to ognisko koleżeńskiego pożycia, a w pośród kolegów pracujących w aptekach, i w pośród młodzieży uniwersyteckiej, rok rocznie kiełkowała myśl założenia podobnego ogniska, takiej spójni, jaką dla wschodniej części naszego kraju

było gal. Tow. aptekarskie, z jego zacnymi przodownikami i niewygasłej pamięci sekretarzem redaktorem, ś. p. Wincentym Jabłonowskim. Najbliższy nam przykład najwięcej popychał owoczesnych działaczy do założenia własnego stowarzyszenia, choć także nie bez wrażenia przechodziły wiadomości, jakie otrzymywali z zachodnich części państwa. Ruch reformatorski, głośne protesty od czasu do czasu, wybuchały tam jak błędne ogniki i wskazywały, że zbliża się chwila, w której staniemy razem ramię przy ramieniu, zjednoczymy się pod wspólnem hasłem odrodzenia, a spójnią łączącą różne narodowości i przekonania będzie jedna wielka troska o los zawodu i dziesiątek setek ludzi, którzy w dobrej wierze lub pod przymusem, poświęcili mu młodość, siły, wszystko, co mieli najdroższego. Podnoszono różne projekty, tworzono najrozmaitsze kombinacye, a nawet noszono się z myślą założenia w Krakowie rodzaju filii gal. Tow. aptekarskiego, plan jednak przy bliższem rozpatrzeniu okazał się niewykonalnym.

Nie chcę zamącać tej uroczystej chwili smutnemi reminiscencyami i wskazywać powodów, dlaczego pomimo chęci i zabiegów, tak długo farmacya krakowska pozostawała w odrętwieniu. Zresztą znajdują się tu i wśród obecnych ludzie, którzy dobrze pamiętają te czasy i żywymi przykładami lepiej potrafią zilustrować ówczesne panujące stosunki. Dopiero w pierwszych latach ósmego dziesiątka przeszłego stulecia, dzięki wielkiej energii, kilku uczniów kursów farmacyi na uniwersytecie Jagiellońskim, zjednoczono się w Towarzystwie młodzieży aptekarskiej. Za obowiązek uważam wyrazić tylko podziw i uznanie dla tych pionierów idei, która, jeżeli dziś jest własnością wszystkich, to bardzo wiele ich w tem zasługi. Z zapałem pierwszych organizatorów potrafili oni pokonać piętrzące się trudności, nietylko ubezwładnić, ale nawet wciągnąć do akcyi nieprzychylny uświadomieniu pracowników żywioł, poruszyć ospałych, chętnym zaś dać odpowiednie stanowiska. Wielkich planów i szerokich projektów nie stawiali koledzy organizatorzy Towarzystwa młodzieży, w czem okazali zmysł polityczny, lecz jako główny cel wytknęli sobie reformy lokalne i zapobiegliwe gromadzenie funduszów, jak gdyby w przewidywaniu ważnej chwili. Skrycie pracując po nocach, cierpliwie znosili miano konspiratorów i przetrwali tak dwa lata, ustępując miejsca nowym siłom, które niestety zawiodły pokładane w nich nadzieje. Po ukończeniu kursów każdy udał się na prowincyę, a Towarzystwo młodzieży w kilka miesięcy rozsypało się w gruzy. Pozostało jednak po nim trwałe wspomnienie pośród współpracownikami krakowskimi i resztki funduszów, co dodawało otuchy do zawiązania nowego stowarzyszenia, zbudowania nowego budynku, pod którego dachem spokojnie mogłaby rozwijać się akcya, skierowana ku coraz bardziej koniecznej reformie. Jeżeli jednak potrafiono w stosunkowo dość krótkim czasie zawiązać Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ a ono znowu godnie zajmuje swe stanowisko, to dużo mamy do zawdzięczenia tym, którzy pozostawili nam fundament, na którym oparta jest nasza działalność.

Niezatarte w pamięci każdego kursisty 2 roku z przed dziesięciu laty są zgromadzenia owoczesnej „Czytelni akademickiej“. Ścierały się tam dwie partye polityczne, demokratyczna i konserwatywna. Używano wszystkich spo-

sobów, celem uchwycenia steru tej instytucyi koleżeńskiej. My, farmaceuci, staliśmy na uboczu, nie biorąc udziału w tej walce, a na obu kursach było nas wtedy blisko 40. Naraz w laboratoryum chemii analitycznej zjawił się kolega akademik, agitator partyi demokratycznej i w imię solidarności koleżeńskiej wezwał nasze dość liczne grono do wpisania się do „Czytelni“, aby przechylić szalę zwycięstwa na stronę jego stronnictwa. Tak się też i stało, a fakt ten, że wystąpiliśmy razem bez różnicy przekonań, jako farmaceuci, podsunął myśl, że przecież należałoby znowu skupić się razem i pokazać, że na prawdę „w jedności siła“.

I tak minęło 10 lat wśród walki, tyle dni ciężkiej pracy wśród nawału agend Towarzystwa, minęło bezpowrotnie, pozostał chart, doświadczenie, nadejdzie zaś czas pożytku, który obyśmy potrafili odpowiednio wykorzystać.

„Unitas“ dziś, to podstawa, z której rozchodzą się gałęzie silne i pełne energii, zawsze stojące na usługach macierzystego pnia, zawsze przy jego boku w zapasach o cele Towarzystwa, gotowe walczyć nie o chwilowe zyski dla członków, — dobicia się koncesyi na aptekę, lecz o zupełną zmianę ustroju zawodu, o moralne podniesienie go w opinii całego społeczeństwa.

A ten wymarzony ideał nasz, ta „odrodzona Farmacya“, tem bliższą nam będzie, im bardziej powodować się będziemy dobrem ogólnem, bez wyjątków uznamy konieczność bezwzględnej solidarności i nauczymy się urazy osobiste odsuwać na bok, gdy idzie o tak piękny i wzniosły cel.

Gdy na jawie i we śnie tkwić będzie każdemu współpracownikowi przed oczyma obowiązek pracy dla społeczeństwa, wśród którego żyje i ten symbol naszego ogniska, to wzniosłe „Unitas“, wtedy my pierwsi jego stróże, z zadowoleniem człowieka, który spełnił swoje zadanie, ster i pieczę oddamy w młodsze ręce.

Z czem zaś za lat 15 staną następcy nasi przed sądem kolegów, to leży w rękach Opatrzności, jeżeli jednak wyznawać będą te zasady i piastować tą miłość dla chlebodawczego zawodu, to sądzę, z równie do góry podniesionem czołem staną przed nimi i powiedzą: „pracowaliśmy dla ogółu, nic po nadto dla siebie nie pragnąc“.

KRONIKA NAUKOWA.

O pierwszym drukowanym spisie aptecznym polskim z roku 1641.

Prawie do końca XVIII. wieku nie mieliśmy w Polsce żadnej urzędowej farmakopei. Dopiero bowiem w r. 1794 wychodzi w Warszawie: *Pharmacopea castrensis et noscominalis exercitus nationalis.* Nie znaczy to, żeby poprzednio nie było spisu leków u nas używanych, ale, że spisy takie, w jakiejkolwiek postaci istnieją, nie mają urzędowej i obowiązującej cechy.

Już z XV. w. posiadamy wiele takich spisów. Zebrałem je i zestawiłem w dziele pod tytułem: „Średniowieczna historya naturalna w Polsce“. Kraków. Nakładem Uniwersytetu, r. 1900, 8-vo, str. 605 i 352. Z zestawienia tego okazało się, że w wiekach średnich znano u nas 638 gatunków roślin, 283 gatunków zwierząt i 118 mineralnych substancyj, z pomiędzy których znaczniejsza część roślin i ciał mineralnych i niewiele produktów zwierzęcych, były używane w lecznictwie.

Z początku XVI. w. istnieje dziełko lekarza Szymona z Łowicza: „Enchiridion medicinae“, wydane dwukrotnie w latach 1532 i 1537, zawierające spis lekarskich środków, przeważnie roślinnych. Odtąd takich spisów drukowanych znalazłem wiele i ciągną się one aż do końca XVIII. w. Ale spisy te, zestawione bądź przez lekarzy, bądź przez autorów popularnych książek leczniczych, nie dają nam żadnej gwarancyi, czy leki w nich wyliczone były rzeczywiście trzymane w aptekach. Wyjątek stanowi książeczka, o której chcę tu mówić i dlatego ma w historyi naszej farmacyi całkiem wyjątkowe znaczenie.

„Onomasticum*) trilingue, Latino—Germano—Polonicum, Rerum et verborum ad officinam Pharmaceuticam spectantium, in Gratiam et usum Juventatis huic arte addictae“, napisał Paweł Guldenius, aptekarz Jego Królewskiej Mości Króla polskiego i szwedzkiego, obywatel toruński.

Pierwszą wzmiankę o tem dziełku, znajdującem się w bibliotece Działyńskich w Kórniku, podał w r. 1853 Ludwik Gąsiorowski w II. tomie swego dzieła: „Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce“. Od tego czasu tytuł tej książki spotyka się kilkakrotnie w literaturze, ale poza tem nie mamy dotychczas ani jej opisu, ani opracowania tego źródła, ani wykazania jej ważności w literaturze.

Redakcya *Wiadomości farmaceutycznych,* wychodzących w Warszawie, dała mi miejsce w łamach swego pisma, na opracowanie wszechstronne tego źródła. Tam wyliczę wszystkie leki, jakie się w nomenklatorze Guldeniusa znajdują i tam odsyłam ciekawego rzeczy czytelnika. Tu zaś chcę dać wyobrażenie o układzie książeczki i wiadomość, co zawiera.

Książeczka ta, oprócz karty tytułowej i karty końcowej z wyliczeniem błędów, ma stron 84 i drukowana jest in 4-to min. w dwu szpaltach. Jej część I. z wyliczeniem leków, zajmuje stron 53. Na str. 54 rozpoczyna się trójjęzyczny takiż nomenklator chorób, na drugiej szpalcie str. 63 takiż nomenklator członków i części ciała ludzkiego kończący się na str. 75. Dziewięć ostatnich stron poświęconych jest niektórym kwestyom, z których adepci farmacyi bywają też pytani na egzaminie, a więc n. p.: „Quot sunt Medicamentorum Substantiae?“ Odpowiedź: Saccharum, Mel, Cera, Oleum et Terpentina, albo: „Quot sunt Species Preparationum Pharmaceuticarum?“ Odpowiedź: Tritio, contritio, aductio, ablutio, coctio, coagulatio, destillatio, commixtio et conservatio.

Właściwy nomenklator leków, stanowiący pierwszą i główną część książki, rozdzielony jest na XIX. części. Pierwsza zawiera zioła używane w aptekach,

*) „Onomasticos“ tyczący się nazwania, a zatem „onomasticum“ tyle co nomenklator.

2) kwiaty, 3) nasiona, 4) owoce, 5) korzenie (oczywiście nie odróżnione od kłączy), 6) kory, 7) drewna, 8) soki, gumy i żywice, 9) aromaty, 10) kamienie, 11) metale oraz ich związki, 12) produkta mórz, 13) produkta zwierząt, oprócz osobno wyliczonych, następnie sadeł 14), łojów 15) i szpików 16). Część 17) obejmuje spis wódek, 18) farby używane w aptekach, wreszcie 19) ciała, które znajdują się w aptekach w stanie sproszkowanym.

Oczywiście w takim układzie tasama roślina, jeżeli używano różnych jej części, może być wyliczona w kilku nawet rozdziałach.

Książeczka Guldeniusa, ze wszech miar ciekawa, jest jednem z najważniejszych źródeł do historyi farmacyi w Polsce. Tem jest ważniejsza, skoro w Niemczech od r. 1546 zaczynają wychodzić Dispensatoria, na podstawie reformy nowożytnej, którą opracował przedwcześnie zmarły, znakomity Valerius Cordus. Bez pracy aptekarza toruńskiego nie moglibyśmy mieć wyobrażenia, o ile skutki tej reformy, która wpłynęła na farmakopeę europejską wogóle, odbiły się i na naszych aptekach.

W Krakowie, dnia 22 października 1902 r. *Józef Rostafiński.*

O ZASTOSOWANIU SPIRYTUSU DO CELÓW PRZEMYSŁOWYCH.

PRZEZ

DRA FRANCISZKA BANDROWSKIEGO.

Wzrastające w ostatnich kilku latach zastosowanie spirytusu do celów przemysłowych, a mianowicie do oświetlania, opalania, gotowania i wywołania ruchu, najpierw w Niemczech, potem we Francyi a wreszcie i u nas w Austryi naprowadza każdego na myśl, że zużycie spirytusu do powyższych celów oznacza pewien ruch w ekonomii społecznej, ruch nie przypadkowy lub sztuczny, lecz wywołany jakąś koniecznością. Ta konieczność pochodzi z nadmiernej produkcyi spirytusu, wskutek czego po zupełnem pokryciu całkowitej konsumcyi i po wyczerpaniu wszelkich dróg zbytu do krajów obcych pozostaje zawsze z roku na rok zwiększająca się ilość, która z biegiem lat staje się prawdziwym balastem powyższych krajów, a niewyczerpanem źródłem kłopotów pojedynczych producentów. Aby tę nadprodukcyę, której nie można nigdzie podziać, usunąć, dążą od kilku lat rządy do spożytkowania spirytusu, pozostającego po zaspokojeniu konsumcyi, do celów przemysłowych.

Aczkolwiek zaprzeczyć się nie da, że i w dawniejszych latach pewna część spirytusu do technicznych celów była używaną, ilość jednak ta nie stoi w żadnym stosunku do ilości tej, jaką dzisiaj same tylko Niemcy spożytkowują. Sposób, w jaki się wzięto do usunięcia tego balastu spirytusowego zależnie od różnej produkcyi płodów surowych, był w rozmaitych krajach różny. W tym kierunku atoli kraj niemiecki widząc się zagrożonym w egzystencyi ekonomicznej na polu produkcyi wódki wziął się do radykalnych środków i zawczasu się postarał o to, aby z jednej strony puścić spirytus w ruch przemysłowy, z drugiej zaś aby ograniczyć produkcyę gorzelń, a nawet ograniczyć o ile możności produkcyę kartofli, która dzięki kolosalnym postępom na polu chemii rolniczej i zastosowaniu nawozów sztucznych przybrała olbrzymie rozmiary; dość powiedzieć, że gdy w roku 1882 wyprodukowały Niemcy około 181 milionów c. m., to w roku 1901 wyprodukowały one około 487 milionów c. m. kartofli. Olbrzy-

mia zaś produkcya kartofli, powodując obniżenie ich ceny, zachęca oczywiście do fabrykacyi wódki, skutkiem czego hyperprodukcya rośnie.

To samo można by powiedzieć o Francyi i o Austryi, które również zrozumiały potrzebę pozbycia się spirytusu przez zużycie go do celów przemysłowych. Gdy porównamy ogólną produkcyę spirytusu, to przyjdziemy do przekonania, że Niemcy nas znacznie wyprzedziły w tym kierunku.

Kraj	Produkcya ogólna		Użyto do konsumcyi		Do celów przemysłowych		
	1888/89	1899/900	1888/89	1899/900		Rok	1899/900
	milionów litrów		milionów litrów				milionów litrów
Niemcy . .	273	365	218	238	44	1889	105
Francya . .	216	265	—	—	11	1890	22
Austrya . .	106	151	89·5	104	10·1	1891	23·4
Węgry . . .	88	98	81	79	6·1	1891	10·3

Przypatrzywszy się powyższej tablicy widzimy, że Niemcy w przeciągu jednego dziesięciolecia potrafiły powiększyć ilość spirytusu w zastosowaniu do celów przemysłowych o 61 milionów litrów, Austrya w tym samym mniej więcej czasie tylko o 23 milionów litrów, Francya o 22 miliony litrów spirytusu. Pocieszającym objawem jest fakt, że konsumcya spirytusu nie wzrosła proporcyonalnie z jego produkcyą, lecz stoi mniej więcej na równym poziomie. Trzeba tu jeszcze dodać, że większe zużycie spirytusu do celów przemysłowych zaznaczyło się w Niemczech już w roku 1895, w którym to roku zużyto około 81 milionów litrów do tych celów. Potem stopniowo rośnie zużycie aż do cyfry 105 milionów litrów w roku 1899/900 i do cyfry 116 milionów litrów w roku 1900/901.

Rządy poszczególnych państw nakładając podatek w ogólności na spirytus, prócz interesu ogólno-państwowego materyalnego miały na oku także etyczną stronę ludności, to też jak z jednej strony opodatkowały dość wysoko spirytus, przeznaczony do bezpośredniej konsumcyi, to jest do picia, tak z drugiej strony chcąc rozwój przemysłu rozwinąć, uwolniły zupełnie spirytus przeznaczony na cele przemysłowe od podatku. Wypróbowawszy przez dłuższe badania ilość konsumowanego spirytusu, ustanowiono na tę ilość pewien podatek, a stałą taką produkcyę, użytą wyłącznie do konsumcyi wewnątrz kraju, nazwano kontyngentem. Wszelki spirytus, produkowany ponad kontyngent, z natury rzeczy, jak z powyższego wynika, nie mogąc być spotrzebowanym do konsumpcyi wewnątrz kraju, musi być wywiezionym poza granice kraju, albo bez podatku zużytym do celów przemysłowych. Rozchodziło się o to tylko, żeby znaleźć odpowiednie źródła zbytu przez zastosowanie spirytusu do innych celów. Było to dłuższy czas niemożliwem, albowiem para wodna, gaz świetlny, nafta, a w końcu elektryczność znajdowały i znajdują jeszcze po dziś dzień dominujące stanowisko i konkurują skutecznie ze spirytusem w przemyśle technicznym. Z drugiej strony aparaty do oświetlania, do opalania i poruszania motorów były konstrukcyą swoją zastosowane do powyższych źródeł światła, ciepła i ruchu a przeto nie mogły przy pomocy protegowanego środka, jakim jest spirytus, tenże należycie zużytkowywać. Jasną jest rzeczą, że musiano pomyśleć o zmianie konstrukcyi powyższych aparatów. Praca ta po długich a żmudnych latach została uwieńczoną względnie pomyślnym skutkiem, a wynikiem jej powstanie nowego przemysłu przyrządów do oświetlania, opalania i ruchu przy pomocy spirytusu, najpierw w Niemczech, potem we Francyi, a wkońcu u nas

w Austryi. Widząc te usiłowania ludności przemysłowej, przyszły i rządy z pomocą, a nawet z zachętą przy stosowaniu spirytusu do powyższych celów przez pewne ulgi i premie, o których zaraz poniżej będzie mowa. Akcya rządowa w Niemczech rozpoczęła się od faworyzowania wszelkiego przemysłowego stosowania spirytusu. Ustawą z dnia 24 czerwca 1887 roku uwolniono spirytus we wszystkich gałęziach zastosowania technicznego od podatku tak, że podatek cięży tylko na spirytusie do picia przeznaczonym. Wszelki zaś spirytus do celów przemysłowych dla ochrony przed nadużyciami zakażono środkami chemicznymi, podobnie jak u nas w Austryi (zasadami pirydynowemi i alkoholem metylowym) w ten sposób, że nie można go użyć do konsumcyi. Taki spirytus zwie się denaturowanym. Rząd przyszedł jeszcze z dalszą pomocą przemysłowi w Niemczech o tyle, że pozwolił na różnorodne środki zakażające spirytus, pobierając tylko pewną kwotę, jako taksę denaturacyjną. W r. 1895 posunął się rząd dalej w swych ustępstwach, naznaczając premie po 4 M. 50 fen. na każdy jeden hektolitr denaturatu, premie te pokrywają dochody z podatku konsumcyjnego; prócz tego w roku 1901 przeznaczył rząd niemiecki kwotę 324.000 marek na wybudowanie zakładu doświadczalnego technicznego dla wypróbowania aparatów do opalania, oświetlania i do ruchu przy pomocy spirytusu. Kierownictwo tego zakładu objął związek fabrykantów niemieckich.

Oprócz tej akcyi rządu przyczyniła się do zwiększenia zastosowania spirytusu wzorowa organizacya przemysłu gorzelnianego niemieckiego. Stowarzyszenie fabrykantów spirytusu ustanowiło mianowicie równomierne i bardzo tanie ceny spirytusu tak, że obecnie w blizko 30.000 miejscowościach sprzedaje się spirytus 90% do palenia w cenie po 25 fenigów za jeden litr, to jest 30 hal. Jest to już cena na drobną sprzedaż (w Krakowie trzy razy droższy). Odbiorcom znaczniejszych ilości spirytusu do oświetlania i do wywołania siły lub ruchu przeznaczonego, zapewniło to towarzystwo a specyalnie ustanowiona do tego centrala dla stosowania spirytusu, porobiwszy z nimi kontrakty aż do r. 1908, stałą cenę spirytusu w wysokości 15 marek za jeden hektolitr = 18 Kor., przyczem odbiorcy nie są związani ilością odbieranego spirytusu. Prócz tego powołało towarzystwo fabrykantów spirytusu powyż wymienioną centralę do zużytkowania spirytusu do życia z siedzibą w Berlinie, która po dwuletniej czynności zaledwie stworzyła nowy kwitnący przemysł aparatów i maszyn spirytusowych.

I we Francyi, gdzie przyczyną hyperprodukcyi spirytusu są bez kontroli pozostający drobni gorzelnicy, wyrabiający wódkę dla celów domowych, czyli tak zwani *Bouilleurs de cru,* jak również wielki przemysł fabryczny, nadmiar spirytusu zaczyna się w ostatnich latach rozpowszechniać do celów przemysłowych. Rząd francuski równie dobrze zrozumiał interes ekonomiczny narodu i rozpoczął od tego, że z dniem 1 stycznia 1901 roku obniżył taksę denaturacyjną z 3 franków na należytość statystyczną 25 centimów za 100 litrów alkoholu, a z dniem 1 stycznia 1902 roku stworzył ustawę, mocą której za każde 100 litrów denaturowanego spirytusu, użytego do celów przemysłowych, rząd udziela premie w wysokości po 80 cent. za każdy hektolitr. Wyjątek stanowią *Bouilleurs de cru* i wódka wywieziona za granicę i ta, która w nieczystym stanie idzie do rafineryi.

Tym też usiłowaniom rządu francuskiego zawdzięczać należy obniżenie ceny spirytusu denaturowanego i w parze z niem idące zwiększenie się zastosowania jego, wskutek czego podniosło się od razu w roku 1900 zużycie spirytusu do celów technicznych na 22 milionów, a zatem podwójnie.

I w Austryi za przykładem Niemiec i Francyi zaznacza się pewien postęp, polegający na tem, że rząd nasz przychylnie się zapatruje na kwestyę powiększenia produkcyi spirytusu do celów przemysłowych, dając do tego pierwszy inicyatywę przez mającą się urządzić w 1903 wystawę przyrządów i aparatów spirytusowych we Wiedniu. Przyczyną, dla której atoli Austrya pozostaje w tym kie-

runku w tyle, jest niezawodnie ustawa gorzelniana, której pojedyncze rozporządzenia, utrudniające zużycie spirytusu do celów przemysłowych dadzą się tylko drogą parlamentarną usunąć. Do trudności tych między innemi policzyć należy przepis, mocą którego dotychczas nie wolno mniej niż 60 hektolitrów spirytusu rocznie denaturować, skutkiem czego obszary dworskie i właściciele gorzelń i wsie nie mogą w tym stopniu korzystać z dobrodziejstwa oświetlania swych fabryk wiejskich i pomieszkań, w jakimby to stopniu było możliwem, gdyby nie było stałej ilości, a więc gdyby każdemu producentowi spirytusu było dozwolonem denaturować znacznie mniejszą ilość dowolnie. Drugą trudność stanowi sam ogólny środek denaturacyjny, który domięszany do spirytusu a ustawowo obowiązujący, nie nadaje się do pędzenia motorów, lokomobil i niektórych maszyn rolniczych, a to dlatego, że spirytus denaturowany ogólnym środkiem tworzy wewnątrz motoru osad, który z czasem wprost tamuje ruch maszyny. Prócz przeszkód ustawowych istnieje jeszcze inna ważna przeszkoda, tamująca rozwój stosowania spirytusu, a mianowicie brak rozwoju przemysłu fabrycznego tak wielkiego, jakim jest w Niemczech i we Francyi. Biorąc na uwagę stosunek ogólnej produkcyi spirytusu jednego państwa do spirytusu użytego do celów przemysłowych, okazuje się, że w Niemczech w roku 1900/901 na ogólną produkcyę 406 milionów litrów zużyto do technicznych celów 116 milionów litrów, w Austryi zaś w tym samym roku na ogólną produkcyę 151 milionów litrów zużyto bez podatku tylko 23 milionów litrów. W pierwszym wypadku stosunek = $3^1/_2 : 1$, w drugim zaś $6^1/_2 : 1$; okazuje się dalej z tego także i to, że gdy Niemcy o ludności 54 milionów mieszkańców spotrzebowały do celów przemysłowych 116 milionów litrów spirytusu, to Austrya z ludnością około 48 milionów mieszkańców zużyła zaledwie 23 milionów litrów spirytusu do tego samego celu. Produkcyę zatem spirytusu do celów przemysłowych mogłaby Austrya powiększyć jeszcze o jakie 80 milionów litrów, co równe wartości 16 milionów koron, z czego na Galicyę przypadłaby lwia część. Ostatnią wreszcie trudnością jest nieporównanie wyższa cena denaturatu w Austryi w ogólności, aniżeli w Niemczech, cena obracająca się w granicach od 30 hal. do 1 kor., albowiem niektóre miasta korzystając z przywilejów im nadanych i praw autonomicznych nałożyły nieproporcyonalnie wysoką opłatę miejską (wychodząc z fałszywego zapatrywania, że zwiększony podatek miejski spirytusu denaturowanego powiększy znacznie dochody miasta). Jeżeli spirytus denaturowany bądź to środkiem ogólnym denaturacyjnym, bądź specyalnym ma służyć do opalania, oświetlania lub poruszania motorów, musi odpowiadać niektórym warunkom, a mianowicie musi być tanim, jakościowo czystym i silnym spirytusem. Tym warunkom niestety nie odpowiada jeszcze nasz spirytus denaturowany zawsze, albowiem stopniowość jego ulega nieraz wahaniom, a ogólny środek denaturacyjny, jak mówiliśmy, nie nadaje się do stosowania spirytusu do ruchu motorów.

Zróbmy przegląd postępu w zastosowaniu spirytusu i fabrykacyi aparatów w ostatnich dwóch latach przez Niemców dokonany.

Wyszli oni z praktyki do świadczenia życiowego, że liczne źródła dostawy spirytusu, a zatem łatwa dostępność sprzyja zużytkowaniu towaru, że u uboższej ludności i w kołach robotników fabrycznych, nawet w okręgach rewiru węglowego i tam, gdzie gaz jest rozpowszechniony, spirytus skutecznie konkuruje, dla uboższej ludności na przykład wygodniejszym jest i tańszym mały palnik spirytusowy do przygotowania małej ilości ciepłej strawy. Stwierdzili oni dalej, że im doskonalsze będą aparaty do gotowania i ogrzewania, tem zbyt spirytusu będzie większy, a dalej, że aparaty delikatniejsze, więcej skomplikowane nie mogą być posługiwane spirytusem słabym, lecz musi się uwzględniać siłę jego, gdyż nie jest rzeczą obojętną, czy użyjemy do żelazka do prasowania 87%-go spirytusu, czy 90%-go, w drugim bowiem wypadku wywiązuje się większe gorąco. Lampa do świecania o wiele gorzej się pali słabym spirytusem, niż mo-

cnym, dlatego dążyli oni do tego, aby spirytus sprzedawać zawsze jakościowo równym, o stopniowości wysokiej co najmniej 90%. Zadanie to rozwiązało towarzystwo fabrykantów spirytusu w Niemczech aż nadto dobrze. To też tam sprzedają w 30.000 miejscach, czy w pojedynczych litrowych flaszkach, czy w naczyniach dwudziestolitrowych, zawsze jednakowy towar i tej jednolitości towaru zawdzięczają łatwość rozpowszechnienia się jego. Specyalnie co do aparatów do gotowania w ostatnich dwóch latach zrobiono znaczny postęp, proste aparaty dawniejsze, w których spirytus dopływał do ogniska albo w stanie płynnym albo za pomocą knota, ustąpiły pola takim aparatom, w których spirytus najpierw zamienia się w gaz, a ten jako taki się spala. Korzyść tego urządzenia polega na tem, że gaz spirytusowy w takiej lampie będąc pod pewnem zawsze ciśnieniem i delikatnie rozdzielony a następnie zmięszany z powietrzem, wchodzi do ogniska, gdzie się zupełnie spala. Z tego też powodu niemiły zapach denaturatu nie daje się przy tej konstrukcyi lamp zauważyć. Tego rodzaju aparaty gazowo-spirytusowe sprzedają się po bardzo nizkich cenach, albowiem praktyka okazała, że największy zbyt spirytusu do gotowania jest w małych gospodarstwach domowych, w ktróych decydującą kwestyą jest taniość palnika. Zauważono również, że w okręgach bardzo wielkiego zbytu spirytusu tylko najtańsze aparaty cieszą się zbytem masowym w cenie nie wyższej jak 1 marka = 60 ct. Aparaty troszkę tylko droższe są uważane jako przedmioty zbytku. Mimo to cieszą się zbytem i wielkie palniki, lecz inaczej urządzone na zasadzie palników bunzenowskich i z odpowiednią inną konstrukcyą. Są one przeznaczone do zagotowania większej ilości płynu. Dopiero w lipcu 1900 roku rozpoczęła berlińska centrala wprowadzać w praktykę aparaty spirytusowe, a już do końca listopada 1901 r., a zatem w ciągu 15 miesięcy zdołała 55.000 takich palników sprzedać, pomiędzy którymi 47.000 sztuk miało prostą konstrukcyę, reszta zaś była więcej skomplikowaną.

Wracając się nieco wstecz do historyi rozwoju przemysłu spirytusowego zaznaczamy, że pod koniec roku 1899 fabrykanci lamp spirytusowych do oświetlania zaczęli zwijać swoje fabryki, a to z powodu niepewności cen spirytusu denaturowanego, która to cena nie odpowiadała efektowi świetlnemu, dlatego też zarząd królewsko-pruskiej kolei zaprzestał zakupywania lamp spirytusowych. Gdy jednak późniejsze usiłowania towarzystwa berlińskiego około obniżenia cen spirytusu pomyślnym uwieńczone skutkiem zostały i gdy nadto konstrukcyę lamp spirytusowych udoskonalono, wielcy konsumenci znowu zwrócili baczniejszą uwagę na lampy spirytusowe.

Rozpoczniemy od rozwoju lamp spirytusowych w Niemczech. Otóż dwie główne firmy F. Schuchard et Comp. i Oskar Helfft w Berlinie zajmują się wyrobem lamp żarowych spirytusowych. Te lampy, przeznaczone do oświetlania wielkich lokali, wagonów, placów, ulic lub wystaw sklepowych znalazły chętny pokup i funkcyonują doskonale wszędzie tam, gdzie się z nimi umią obchodzić, gdzie mianowicie po pewnej liczbie godzin palenia konieczna wymiana części składowych ma miejsce. W oświetleniu wewnętrznem rozwinięto bardzo wiele pomysłów; jedna z tych lamp przy drobnej sprzedaży spirytusu w cenie po 25 fen. za litr, może z lampą naftową iść w zawody. Lampa ta jeszcze nie została wypróbowaną dostatecznie. Znana żarowa lampa Auera dla spirytusu w postaci bądź stojącej, bądź wiszącej rozpowszechnioną jest w handlu, jednak cena jej jest za wygórowaną nieco. Na razie robią jeszcze próby tak z tą lampą, jak i z lampą żarową towarzystwa Phöbus w Dreźnie.

W ciągu dwuletniej swojej czynności sprzedała wyż wzmiankowana centrala około 12.000 lamp spirytusowych żarowych. Ponieważ przeciętnie jedna lampa może zużyć 100 litrów spirytusu rocznie, to przy sprzedaży 10.000 lamp rocznie mogą liczyć Niemcy na zbyt 1 miliona litrów spirytusu. Od dwóch lat wprowadzono w użycie spirytusowe żelazka do prasowania, jako też piece do

palenia. Obliczają, że aparaty te powiększą znów użycie spirytusu denaturowanego o jakie pół miliona litrów rocznie.

Najważniejszym działem z pomiędzy nowych aparatów spirytusowych są bezsprzecznie motory. Jeszcze w roku 1899 w Niemczech nie było mowy o tych maszynach, albowiem tak fabrykanci, jak i powołane (fachowe) koła nie wierzyły w możliwość poruszania motorów spirytusem, zwłaszcza, że przemiana motorów naftowych, benzynowych lub gazowych na spirytusowe nie była tak łatwą. Sądzono powszechnie, że wywiązująca się ilość ciepła ze spirytusu jest za małą, aby mogła pokryć koszta tegoż, kładziono bowiem głównie nacisk na ilość jednostek ciepła (kaloryi), wywiązujących się z danej ilości spirytusu w porównaniu z ilością ciepła innych materyałów. I rzeczywiście porównując rozmaite materyały palne, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że takie rozumowanie jest słuszne i że cena spirytusu nawet najniższa nie może konkurować z ceną innych materyałów. Tablica bowiem poniższa wykazuje, że 1000 jednostek ciepła różnych materyałów opałowych jest tańszą, aniżeli 1000 jednostek ciepła, wywiązanych ze spirytusu.

Materyał	Ilość	Cena marek	Kaloryi ciepła z 1 klg.	1000 kaloryi kosztuje fen.
Węgiel	100 klg.	2·40	8.000	0·3
Gaz świetlny .	1 kub. m.	0·12	5.000	2·4
Nafta	100 klg.	22·50	10.500	2·15
Benzyna	100 klg.	24·88	10.500	2·36
Olej solarowy .	100 klg.	16·00	10.500	1·56
Spirytus	100 klg.	18·00	5.600	3·21

Wnioskowano tedy, że ruch motorów spirytusowych znacznie będzie droższy, niż motorów benzynowych, naftowych lub innych.

Wniosek ten byłby słuszny wówczas, gdyby cała ilość ciepła, dostarczanego przez materyał podczas palenia, u różnych maszyn dała się przemienić w pracę mechaniczną, albo gdyby u wszystkich maszyn stosunek pomiędzy doprowadzoną ilością ciepła a wykonaną pracą był jednakowy; tak jednak nie jest; przekonano się mianowicie, że maszyny, wywiązujące siłę, przy innych materyałach palnych, tylko pewną część doprowadzonego ciepła przemieniają w pracę mechaniczną. Przy spirytusowych atoli motorach okazał się nadspodziewany inny wynik, mianowicie, że zużytkowanie ciepła i przemiana tegoż w pracę mechaniczną jest znacznie korzystniejszem i większem tak, że spirytus śmiało może iść w zawody z innymi materyałami płynnymi, mimo niższej wydatności ciepła.

Poniższe zestawienie wykazuje naocznie, że motory spirytusowe są w swojej pracy wydatniejsze! I tak wykonana praca przez motory spirytusowe, benzynowe lub naftowe i t. d. w różnych zresztą warunkach, przy uwzględnieniu tak ilości, jak i ceny materyału opałowego, wynosi:

dla motorów benzynowych	14—18%
dla motorów naftowych	13— %
dla małych parowych maszyn	1·8— %
dla średnich parowych maszyn	5— %
dla dużych parowych maszyn	12— %
dla motorów gazowych	18—31%
dla motorów spirytusowych	24—28%

Ten wynik niespodziewany skłonił też fabrykantów maszyn do bliższego zajęcia się budową motorów spirytusowych. Poparcia do rozwoju przemysłu tych maszyn nie brak było, albowiem znowu centrala berlińska się tu wmięszała i znacznie obniżyła cenę spirytusu denaturowanego. Warunki obniżenia ceny spirytusu dla właścicieli motorów są następujące:

Kupujący motory spirytusowe otrzymują spirytus 90%-wy w czasie od 1 listopada do 15 maja przy odbiorze co najmniej 50 c. metr. w cenie po 15 m. za 1 hktl. W czasie od 16 maja do 31 października wynosi cena ta 16 m. Przy odbiorze zaś co najmniej 180 litrów podwyższa się cena o 1 m. 50 fen.

Ważność takiego kontraktu może być przedłużoną do 30 września 1908 r., a co najważniejsza, centrala dostarcza spirytusu do wszystkich stacyi kolejowych bez opłaty transportu. W ten sposób umożliwiono każdemu nabywcy motoru spirytusowego równocześnie z zakupnem maszyny, pobór spirytusu na lat kilka, po stale nizkich cenach. Od wiosny 1900 r. do października 1901 roku wprowadzono w zastosowanie około 450 maszyn spirytusowych różnego rodzaju. Są to głównie maszyny rolnicze, jak: lokomobile, używane do młócki, śrótowania i sieczki, maszyny spirytusowe w zastosowaniu do mleczarstwa, młynarstwa w miejsce motorów naftowych, odznaczające się bezwonnością w ruchu i czystością. Z dobrym skutkiem użyto w niejednym wypadku motorów spirytusowych w zastosowaniu do cegielń, kamieniołomów, do zakładów wodnych, wodociągowych, a w niektórych wypadkach i do zakładów elektrycznych celem poruszania maszyn dynamo. Wyższość motorów spirytusowych nad innymi polega nietylko na bezwonności i na czystości w prowadzeniu ich, lecz także i na szybkości, z jaką można je w ruch wprowadzić, przyczem odpadają koszta transportu węgla i wody. Zużycie materyału u motorów spirytusowych według podań fabrykantów również nie jest wielkiem i wynosi na jedną siłę konia i jedną godzinę pół litra spirytusu albo pół litra mięszaniny spirytusu z benzolem, sam bowiem spirytus, jako taki, nie nadaje się tak dobrze do powyższych motorów i dlatego przy użyciu czystego spirytusu 90%-go dodają jeszcze 20% benzolu.

Wartość dodatku benzolu do spirytusu nie oceniono jeszcze należycie, wiadomem jest tylko to, że spirytus, zmieszany z benzolem, z dobrym skutkiem użytym być może do motorów, a nie nadaje się do palenia i świecenia z powodu kopcenia. Prace nad budową lokomotyw, pługów rolniczych i wielkich czółen motorowych są w Niemczech obecnie w toku. Doświadczenia atoli w tym kierunku są jeszcze nieukończone. W zastosowaniu spirytusu do automobilów nie można widzieć jeszcze postępu; jest jednak pewna nadzieja na przyszłość. Dla automobilów szczególnie żywe zainteresowanie okazuje zarząd wojskowy prawdopodobnie dlatego, że spirytus jest jedynym środkiem palnym, niezależnym od zagranicy, albowiem produkcya jego siłami krajowymi każdej chwili może być powiększoną.

Zliczając razem ilości spirytusu użytego do poruszania motorów i te, które w przyszłości będą użyte wskutek większego zapotrzebowania do motorów spirytusowych, oblicza przemysł niemiecki, że aż do roku 1908 około 20 milionów spirytusu na powyższe cele rok rocznie z całą pewnością będzie zużytych Nie jest to rzeczą nieprawdopodobną wobec tak ogromnego obrotu spirytusu do celów przemysłowych w ostatnim roku.

Budową motorów spirytusowych w Niemczech zajmuje się dzisiaj już 23 większych fabryk, z pomiędzy których największą zasługę położyła fabryka w Oberursel, albowiem ta poznała pierwsza znaczenie motorów spirytusowych dla rolnictwa i przemysłu. Z pomiędzy tych fabryk niektóre zajmują się jeszcze budową automobilów spirytusowych. Wszystko, co robią Niemcy, robią zjednoczonemi siłami i z pewnym planem, i w tej kwestyi ekonomicznej rozwinęli oni z jednej strony jednolitą akcyę w kierunku sprzedaży spirytusu denaturowanego

po cenach nizkich i o jednolitej zawsze jakości, z drugiej pomyśleli oni i o tem, aby utworzyć wspólną organizacyę dla sprzedaży aparatów, a szczególnie do gotowania na jak największą skalę. Dla osiągnięcia tego celu urządziła centrala berlińska we wszystkich głównych miastach Niemiec lokale wystawowe i sprzedażne, celem zaznajomienia publiczności ze znaczeniem aparatów spirytusowych z ich budową, obsługą, ruchem oraz ceną.

W ten sposób urządziła centrala dotychczas od lat 2 tego rodzaju lokale w Berlinie, Stuttgardzie, Szczecinie, Poznaniu, Kolonii, Erfurcie, Hannowerze, Halli, Lipsku, Monachium, Cottbus, Magdeburgu, Frankfurcie nad Menem, Würtzburgu, Lippstadt i Landshut. Lokale te mają za zadanie działać w swych własnych okręgach, mają się troszczyć o dalsze organizowanie zbytu pojedynczych artykułów stósowania spirytusu do celów przemysłowych im powierzonych i mają wzbudzać interes dla nich u odsprzedawców, jak również zakładać filie podobnych lokali w pomniejszych miastach. Z tymi głównymi lokalami z charakterem wystawowym i sklepowym połączone są i urządzone samoistne warsztaty reperacyjne, a po mniejszych miastach fachowi i specyalnie do tego wyuczeni kotlarze i blacharze, funkcyonujący równocześnie jako pośrednicy w sprzedaży. Rozumie się samo przez się, że ogłoszenia wszelkiego rodzaju, pouczenia publiczności pismem i słowem dokonywują zadania, postawionego w całej pełni. Ponad to urządza towarzystwo rolnicze niemieckie rok rocznie w różnych dzielnicach wystawy dla unaocznienia zużycia spirytusu do celów technicznych, aby rozpowszechnić wiadomości potrzebne w tym kierunku jak najbardziej i stosowanie spirytusu spopularyzować.

I tak na wystawie 1900 r. w Poznaniu Towarzystwo rolnicze urządziło osobny oddział dla aparatów do gotowania, opalania, dla motorów spirytusowych, lokomobil i stałych motorów; dla unaocznienia część wystawy była oświetloną 400 lampami spirytusowymi Na wystawie w Halli nad S. w roku 1901, znacznie większej od poprzedniej, wystawowy namiot centrali zajmował przeszło 1000 m.☐ powierzchni; 4 firmy: Oskar Helfft, Schuchardt w Berlinie, Foebus w Dreznie i Towarzystwo akcyjne dla oświetlania spirytusem w Lipsku brały udział w wystawie przyrządów do gotowania i oświetlania, a 9 fabryk innych wystawiło około 60 motorów spirytusowych do różnych celów. Automobile spirytusowe wystawione były po raz pierwszy na tej wystawie puszczane w ruch dla demonstracyi.

Inne wystawy odbyły się jeszcze w r. 1900 i 1901, a w lutym bieżącego roku odbyła się w Berlinie przez centralę urządzona „wystawa dla przemysłu spirytusowego", ze szczególnem uwzględnieniem technicznego użycia spirytusu. Na tej wystawie obok najrozmaitszej jakości aparatów spirytusowych, wystawiono także przetwory chemiczne, przy pomocy spirytusu fabrykowane, a mianowicie lakiery, farby, wytwory przemysłu chemicznego, ocet spirytusowy i t. d. Na wiosnę zaś roku przyszłego 1903 średnio-europejski związek wozów motorowych, ma zamiar urządzić wystawę automobilów, w połączeniu z jazdą próbną na dalekie odległości.

Powyższe wystawy nie chybiły celu zamierzonego i dlatego popierane są ze wszech stron, szczególnie się zajmuje niemi cesarz Wilhelm, który wyznaczył nawet nagrody honorowe, w postaci kosztownej wazy porcelanowej, z królewskiej fabryki porcelany, na najlepsze modele lamp lub motorów spirytusowych; i tak n. p. firma Schuchardt otrzymała tę nagrodę za model Nr. 99 (lampa spirytusowa). Również i Towarzystwo fabrykantów spirytusu i centrala berlińska urządziły konkursy na polepszoną lampę spirytusową żarową, na aparat do gotowania, a wreszcie przeznaczyła kwotę 10.000 marek na nowości i ulepszenia w dziedzinie aparatów spirytusowych wszelkiego rodzaju, z wykluczeniem motorów.

Jak z powyższego zestawienia widzimy, państwo niemieckie do rozwoju tak na pozór drobnego przemysłu, jakim był dotychczas przemysł spirytusowy, użyło wszelkich środków i jednomyślnie rozpoczęło z góry obmyślaną akcyę tak energiczną i potrafiło ją tak szybko przeprowadzić, że śmiało można powiedzieć, że przemysł spirytusowy niemiecki, dziś jest przemysłem wielkim, zajmuje dominujące stanowisko między państwami, po których dopiero idą: Francya, Anglia, Austrya i Rosya.

Ważność tego faktu objawia się szczególnie w tem, że Niemcy uczyniły się przez to niezależnymi w dostarczeniu środków opałowych i świetlnych od innych państw ościennych, że z dobrodziejstwa taniego światła i opału może korzystać i korzysta najuboższa ludność i że przy tem poziom rolnictwa stale się podnosi, albowiem do znaczniejszej produkcyi kartofli nic nie stoi na przeszkodzie.

Do pewnego stopnia za przykładem Niemiec i prawie równocześnie, Francuzi zrozumieli również doniosłość zastosowania spirytusu do różnorodnych celów przemysłowych, zwłaszcza, że w kraju tym w ostatnich latach wyprodukowano dużo spirytusu bez podatku, o którym rząd wiedział, albo i nie wiedział, albowiem uwolnił zupełnie spirytus produkowany do domowego użytku przez tak zwanych *Bouilleurs de cru* od podatku.

Korzystając z takiej prerogatywy domowi przemysłowcy, widząc, że mogą produkować nieograniczoną ilość spirytusu uwolnionego od podatku, nie zadowolili się samą produkcyą na potrzeby własne, lecz przekroczyli powyższą granicę, wskutek czego znaczną ilość spirytusu rzucono na targi w ostatnich dwóch latach, deprecyonując cenę spirytusu opodatkowanego. To też nawiasowo mówiąc, Francya chętnieby się chciała pozbyć tych drobnych przemysłowców, których ogólna produkcya spirytusu dziś stanowi już $^1/_5$ całkowitej produkcyi spirytusu Francyi. Ponadto fabryki buraczane i melasowe, przyczyniły się ze swej strony do zwiększenia produkcyi spirytusu, który oczywiście trzeba było w jakiś sposób zużytkować wewnątrz kraju, eksport bowiem sam nie może pokryć nigdy hyperprodukcyi i zawsze jest powodem nieuniknionych strat materyalnych. I tu przyjęto zasadę ogólnie znaną, że spirytus przeznaczony do celów przemysłowych, jeżeli się ma dostatecznie masowo rozpowszechnić, musi być tańszym od benzyny i od nafty, a nadto musi być zakażony środkiem nieszkodliwym dla dotyczącego celu przemysłowego. Ogólny środek denaturacyjny spirytusu francuskiego, zawiera obok benzolu, benzyny, alkoholu metylowego, aldehydu octowego, także i zieleń malachitową, która to zieleń do automobilów i do motorów nie może się nadawać, wskutek powstających zanieczyszczeń, głównie zaś osadu. Spirytus wolny od zieleni malachitowej i odpowiednio zakażony innymi środkami dla motorów, jak to niżej mowa będzie, uzyskali wreszcie Francuzi od rządu.

W lecie roku 1901 wezwało Ministerstwo rolnictwa fabrykantów wszelkiego rodzaju maszyn wogóle, aby przedstawili wyniki swe, w sposobie zastosowania spirytusu do opalania, poruszania i oświetlania. Na to wezwanie zgłosiło się bardzo wielu fabrykantów z nowymi aparatami spirytusowymi, a Ministerstwo rolnictwa, patrząc się na tę zbawienną dla przemysłu konkurencyę fabrykantów, zajęło się natychmiast szczerze nowym przemysłem. W tym celu komisya osobno wyznaczona, badała specyalnie nadesłane przyrządy i podzieliła je na 4 grupy:

1) motory stojące, lokomobile i aparaty z przemianą w gaz;
2) statki rzeczne, motory dla celów okrętowych;
3) aparaty do oświetlania;
4) aparaty do gotowania i opalania.

Komisya zwracała przedewszystkiem uwagę 1) na korzystne zużytkowanie spirytusu; 2) na dokładną pracę przy normalnem lub przy zmiennem obcią-

żeniu; 3) na łatwość puszczenia w ruch; 4) na prostą konstrukcyę itd. Robiono również ścisłe badanie nad chodem wozów ciężarowych, aparatów do oświetlenia i opału, jak również analizy użytych płynów i gazów spalenia w rozmaitych zakładach technologicznych i chemicznych.

Po przedwstępnych pracach przygotowawczych urządzono pierwszą wystawę. Wystawa przyrządów z zastósowaniem spirytusu miała miejsce w wielkim pałacu na polach Elizejskich w Paryżu, w czasie od 16 do 24 listopada zeszłego roku.

Co się tyczy rodzaju używanego spirytusu, to można powiedzieć, że spirytusu do puszczania w ruch danych motorów prawie nigdy nie używa się w stanie czystym, lecz zawsze jest karburowanym i to co najmniej z 50% benzolu. Czysty alkohol franc. składa się ze 100 objętości alkoholu etylowego 90%-go, z 10 objętości alkoholu metylowego, a ten zawiera jeszcze 25% acetonu i 5% benzolu. Mięszanina taka zwie się „Motosznick". Oprócz tego znanym jest spirytus „Elektrine", składający się z równych objętości „Motosznick" i benzolu 90%. Niektóre aparaty obsługiwane były równocześnie naftą, essencyą, lub spirytusem. Jestto znamiennem dla Francyi, że z powodu jeszcze wysokich cen spirytusu, muszą tam używać mięszanin, które nie popierają w tej mierze stósowania czystego spirytusu, przez co użycie spirytusu do celów przemysłowych, nie stanęło tak wysoko, jak w Niemczech.

Przy badaniu motorów stałych utworzono 3 grupy: o sile 1 do 2 koni, o sile 2 do 10 koni i powyżej 10 koni. Z pomiędzy tych ostatnich zgłoszono tylko 2. Oprócz tego wystawiono wielką ilość motorów z szybkim obrotem, mających zastósowanie w poruszaniu maszyn takich, jak dynamo, centryfug, pomp i wentylatorów. Wystawiono także jeden motor dla celów okrętowych firmy „Dalifol" & Comp.

Rozlicznie były na wystawie reprezentowane lokomobile i motory stałe. Lokomobila „Dupleks" z siłą koni 9·6, zużywa na jedną godzinę przy zupełnem obciążeniu na jedną siłę konia 655 cm. niezmięszanego spirytusu. Stojący motor „Pruvost", o wadze 1600 klg. zużywa na jedną siłę konia i jedną godzinę 423 cm.☐ przy pełnem obciążeniu. Lekki motor „Petit", o ciężarze 700 klg. zużywa 758 cm.☐ spirytusu karburowanego.

Sposoby zapalania przy tych motorach nie są elektryczne, jak w niemieckich, lecz odbywają się przy pomocy spirali żarowej, przez którą przechodzi pod ciśnieniem 2 atmosfer karburowany spirytus; tu zamieniony w gaz, dostaje się później do motoru. Sposoby zapalania są wogóle eleganckie i doskonałe. W automobilach celują Francuzi, to też na tej wystawie można było widzieć różnorodne, lekkie automobile znanych firm francuskich, podzielone według ciężaru i obciążenia. Do poruszania użyto tutaj częściowo spirytus czysty, częściowo karburowany do 50%.

Z pomiędzy wozów ciężarowych zasługuje jeden na uwagę, zbudowany przez Towarzystwo automobilów w Nancy, zbudowany cały z drzewa i zaopatrzony w motor „Gobron-Brillé", o sile 10 koni. Wóz ten osiągnął średnią chyżość 9 klm. na godzinę, przy obciążeniu 33·7 cnt. m., podczas gdy ciężar wozu wynosi 25 cnt. m. Zużycie materyału palnego na jedną tonę całego ciężaru i na jeden klm. odległości wynosi 0·0963 litrów spirytusu karburowanego do 50%. Jest to bardzo nizkie zużycie spirytusu, wyrażając się jaśniej, jeżeli na wóz o powyższym ciężarze położymy towar o wadze 10 cnt. m., to opałem około $^1/_3$ litry spirytusu możemy ten ciężar zawieść na odległość 1 klm. Podobne nizkie wyniki otrzymano także w oddziele maszynowo-technicznym instytutu przemysłu gorzelnianego w Berlinie; zużycie wynosi dla takiego wozu na 1 tonę i 1 klm. 0·0958 litr. Jeszcze jeden wóz firmy „Panhard i Levassor" z ośmiokonnym motorem zużywał na 1 tonę i 1 klm. 0·1197 litrów spirytusu. Były na wystawie i inne wozy ciężkie, przeznaczone dla dostarczania towarów z mniej

korzystnym motorem, z których jeden 9-ciokonny zużywał 0·458 litrów spirytusu na 1 tonę i 1 kilometr całego obciążenia.

Rozwój motorów spirytusowych zależy głównie od udoskonalenia przyrządów do zamiany spirytusu w gaz; w tym kierunku francuska wystawa okazała kilkanaście konstrukcyi, z których kilka zostało odznaczonych medalami. Kwestya ta jednak nie została należycie jeszcze rozwiązaną, albowiem nie wiadomo, co jest korzystniejszem, czy ma się mieszaninę powietrza z gazem spirytusowym poddawać silnemu ciśnieniu, czy też ma się ją najpierw ogrzewać, aby potem ją zapalić. W każdym razie byłoby interesującem, gdyby przy próbach motorowych zbadano bliżej wysokość ciśnienia mieszaniny powietrza z gazem spirytusowym.

Aparaty do oświetlania przy pomocy spirytusu konstrukcyą swoją stanęły znacznie wyżej, aniżeli motory i wozy. Zauważyć tam można było lampy o wielkiej sile świetlnej, przekraczającej 600 świec, zasilane spirytusem przeważnie karburowanym i zaopatrzone częściowo w siatki żarowe, a częściowo palące się wolnym płomieniem. Lampy o wielkiej sile świetlnej około 200 świec stanowią niezaprzeczony postęp Francuzów, konkurują one doskonale z elektrycznem światłem łukowem. Zasadą tych lamp jest mała dymenzya ciałek żarowych i wielka chyżość, z jaką palny gaz z palnika wypływa. Ich siła świetlna nadaje się do bardzo wielu celów i ma wielką przyszłość przed sobą. Mogą one być bowiem zastosowane do latarń morskich i okrętów ostrzegawczych, w których trudno jest stwarzać osobny zakład gazowy lub elektryczny; taki okręt pływający lub latarnia stanowią samodzielne źródło światła, od nikogo i od niczego niezależne wówczas, gdy zapasy spirytusu będą dostateczne. Światło spirytusowe, nawiasem mówiąc, ma tę wyższość nad elektrycznem, że łatwiej dyffunduje, t. j. rozprasza się na większą przestrzeń i nie jest tak rażącem. Konstrukcya dużych lamp jest prosta a następująca: spirytus znajduje się w hermetycznie zamkniętym zbiorniku, do którego za pomocą małej pompki wtłacza się powietrze tak, że powierzchnia płynu spirytusowego znajduje się zawsze pod ciśnieniem od 1—3 atmosfer; po otworzeniu wentyla spirytus naciskany dostaje się rurą metalową, przechodzącą ponad palnikiem, przy pomocy którego spirytus zamieniony raptownie w gaz dopływa nieustannie do tego palnika, zmięszawszy się przedtem z dostateczną ilością powietrza; kłopotliwem jest, jak przy wszystkich podobnych lampach ich zapalanie, t j. poprzednie ogrzanie palnika, ale skoro raz się lampa rozświeci, można palić nieustannie, gdyż w czasie świecenia każdej chwili można dopływ spirytusu do zbiornika uzupełnić; również można przy pomocy jednego zbiornika zasilać kilkanaście lamp, używając do tego celu delikatnych rurek miedzianych; podobnie jak druty elektryczne, dadzą się one po ścianach poprowadzić.

Rozlicznie wystawiono tak pod względem formy, jak i wykonania, małe lampy spirytusowe. Większa część z nich była zaopatrzoną w silne knoty i w płomyczki do zamiany spirytusu w gaz, jak n p.: lampa Regina, Préféré, a także w ciałka żarowe.

Lampy stołowe i domowe do codziennego użytku, przeciętnie dla uboższej ludności nie zadowoliły jeszcze ogółu.

Z pomiędzy aparatów do gotowania i ogrzewania zasługują na wzmiankę piece do ogrzewania pomieszkań, których sposób opalania zasadza się częściowo na promieniowaniu, częściowo na krążeniu ogrzanego w piecu powietrza, w innych znów piecach znaczna ilość kawałków palonej gliny ogrzewa się najpierw płomieniami pieca, wywiązane ciepło napowrót przechodzi do lokalu.

W bieżącym roku urządziła Francya drugą międzynarodową wystawę dla zastosowania spirytusu do celów przemysłowych w czasie od dnia 24 maja do 1 czerwca pod tytułem: *Exposition de moteurs et d'appareils utilisant l'alcool dénaturé.* Wystawa ta zajęła połowę galeryi maszyn z wystawy rolniczej z roku

1889 i tak zwaną *Salle des fêtes.* Z wystawą był połączony międzynarodowy konkurs. Między małymi motorami wystawiono takie, które były poruszane mięszaniną spirytusu i acetylenu. Prócz firm francuskich były 2 niemieckie, 2 angielskie i 1 szwajcarska. Automobile rozlicznie reprezentowane o wadze 250 do 650 klg. i wyżej, następnie grupa tak zwanych *Vehikules industriels,* nie mająca żadnej obcej konkurencyi. W wystawie motorów i wozów brało udział 170 przemysłowców, a w dziale dla oświetlania i opalenia aż 543 wystawców. Prócz z wystawionych automobilów, w których fabrykacyi Francya niezawodnie jest pierwszą, prócz czółen, lokomobil stałych, maszyn spirytusowych, zasługiwały na uwagę także aparaty do oświetlania i opalania; w tym dziale musimy wymienić wystawę francuskiego ministerstwa rolnictwa, która przy pomocy ogromnej panoramy przedstawia produkcyę buraka i przemiany jego w spirytus we wszystkich stadyach; panorama pokazuje nam najpierw laboratoryum selekcyjne dla wyboru roślin macierzystych i buraków ubogich w cukier, przedstawia dalej ziemię pod kulturę metody uprawy, wyrywanie buraków, transport ich do rafineryi (fabryka spirytusu), samą rafineryę, a więc aparaty dyffuzyjne, kadzie fermentacyjne i aparaty destylacyjne. Nowością są tutaj skombinowane aparaty Guillauma, które dostarczają wprost 92% spirytus, zdatny odrazu do denaturacyi. Z pomiędzy systemów do oświetlania wymienić należy lampy systemu „Delamotte“, „Lampes Monopoles“, lampy Incandescencyjne bez knota i inne.

Interesujący gazyfikator Hoveta zużywa tylko $6^1/_4$ gr. alkoholu na godzinę i świecę i nadaje się do fabryk i do kuchni. Prócz tego widzieć można było różnorodne palniki laboratoryjne „Delamotte“, piece do otrzymania gazu świetlnego, lampy do lutowania systemu „Des Vignes“ i t. d.

Jeszcze słówko powiemy o kwestyi obecnego sposobu denaturowania we Francyi. Wszelki spirytus do oświetlania, opalania i wywołania siły ruchowej, jak mówiliśmy, nie podlega wcale podatkowi, jeżeli jest denaturowanym. Denaturacya polega na zmięszaniu 10 litrów metylenu i $^1/_2$ litra benzyny na 1 hl. alkoholu co najmniej 90%. Metylen jest produktem suchej destylacyi drzewnej, a t. zw. benzyna jest produktem suchej destylacyi mazi pogazowej z węgli kamiennych. Przemysł automobilów używa pod nazwą eteru lub esencyi naftowej lub stelliny, produkta destylacyi amerykańskiej lub rosyjskiej nafty.

Austrya, jak już na wstępie było naznaczonem, nie wiele zdziałała na polu stosowania spirytusu do celów przemysłowych, jednak rozliczne objawy, pochodzące tak z kół rządowych, jak przemysłowych i rolniczych, wskazują, że i ona przejmuje się ruchem zagranicy, zwłaszcza, że ma przed sobą wielkie pole. W tym celu zawiązała się komisya, złożona z przedstawicieli ministerstwa handlu, rolnictwa i spraw wewnętrznych i kół przemysłowych, która przy pomocy subwencyi rządowej ma zamiar zainaugurować rozwój przemysłu spirytusowego przez urządzenie w roku 1903 odpowiedniej wystawy; prezydentem jej jest szef sekcyi, Dr Exner, a technicznym dyrektorem radca budowlany Erhard.

Wystawa odbędzie się w czasie od 15 maja do 15 lipca, a wystawionymi będą następujące przedmioty: motory spirytusowe, lokomobile, pojazdy, aparaty do ogrzewania, gotowania, oświetlania, wytwory chemiczne przy pomocy spirytusu, jak laki, perfumy, środki lecznicze, maszyny i aparaty do otrzymania drożdży prasowanych, słodu, skrobii, octu, wreszcie urządzenia domowe dla demonstracyi użycia spirytusu; również rozpisanym jest konkurs na motory spirytusowe. Komisya ministeryalna zajmuje się zniżeniem istniejących podatków na spirytus denaturowany, a stacya rolnicza wiedeńska wynajduje nieustannie nowe i praktyczne środki denaturacyjne.

Aby się wystawa tego rodzaju udała, byłoby oczywiście wskazanem urządzić ją tak, aby demonstracyami wzbudzała nieustannie zainteresowanie zwiedzających. Tak n p. na wystawie w Halli cisnęła się publiczność przy wyszynku gotowanej w oczach publiczności na spirytusie kawy, i koło dziewcząt, prasu-

DODATEK INSERATOWY

DO NRU 12 „KRONIKI FARMACEUTYCZNEJ“.

jących żelazkami spirytusowemi. W końcu życzyćby sobie należało, aby, jeżeli zastosowanie spirytusu w Austryi do celów przemysłowych ma zdobyć sobie przyszłość, zmieniono niektóre punkta ustawy gorzelnianej, aby można było podobnie swobodnie, jak we Francyi lub Niemczech, dysponować tak tanim a tak cennym materyałem. Do wysokich cen spirytusu denaturowanego i do tamowania w użyciu jego przyczyniają się jeszcze niektóre miasta galicyjskie, które raczej powinnyby nie utrudniać i tak ciężkiej sytuacyi i znieść niewłaściwy podatek od spirytusu do celów przemysłowych, podatek nie mający nic wspólnego z podatkiem konsumcyjnym i z prawem propinacyi; przypuszczać należy, że te miasta w dobrze zrozumianym własnym interesie chętnie się przyczynią do tego dzieła postępu, gdy w niedługim czasie ujrzą rozkwit nowego przemysłu krajowego. Zrozumiałem jest, że miasta nie potrzebują tracić lub zrzekać się dochodów, płynących z opodatkowania spirytusu do palenia i celów technicznych. Znacznie obniżony podatek bowiem w odwrotnym stanie stosunku do ilości zużytego, jednem słowem, im mniejszy podatek, tem większy popyt na spirytus.

WIADOMOŚCI Z PRAKTYKI.

Czeski chloroform, podał Józef Koblic, zaprzysięgły chemik w Pradze*).

Walka polityczna, jaką toczą słowianie w Austryi z Niemcami, przenosić się zaczyna powoli i na pole ekonomiczne. Coraz to więcej zaczyna się ujawniać dążność do stworzenia sobie własnego przemysłu, by tem samem co rychlej wyemancypować się z pod wpływów wrogiego nam żywiołu.

Jako szczególnie wspomnienia godną nowość na polu tej emancypacyi, tyczącą się farmacyi, musimy tu wymienić wyroby czeskiej fabryki chemicznej Franciszka Zidlicky'ego w Pradze. Specyalnością tej fabryki jest eter i chloroform, a przetwory te są niezrównanej jakości.

Miałem sposobność obydwa te preparaty badać pod względem chemicznym i fizycznym. Wyniki mej pracy nad chloroformem do celów farmaceutycznych znajdą Czytelnicy poniżej.

Przedewszystkiem pozwolę sobie zwrócić uwagę Czytelników na wymaganie VII. wydania Farmakopii austryackiej odnośnie do chloroformu. I tak:

1) Ciężar właściwy chloroformu ma być 1.485—1.50 przy 15° C.

2) Punkt wrzenia przy 60—62° C.

3) Powinien szybko się ulatniać i to bez pozostawiania woni duszącej, przyswędkowatej lub podobnej do niedogonu.

4) Ma być zupełnie wolnym od kwasów, szczególniej od HCl.

5) Nie może być zanieczyszczonym wolnym chlorem.

6) Nie może zawierać związków organicznych, wykrycie których ma na celu próba z kwasem siarkowym, który w równych częściach wykłócony z chloroformem w przeciągu jednej godziny nie śmie się zabarwić.

Do próby użyłem chloroformu, zaczerpniętego z oryginalnych niebieskich flaszek, przygotowanych do rozsyłki. Wynik mych badań był następujący:

Badany chloroform jest bezbarwny, przeźroczysty o znanym właściwym zapachu. Ciężar właściwy wynosi przy 15° C. 1.48502, punkt wrzenia waha się między 60—61° C. Jak każdy inny chloroform, pozostawia i ten ślady nielicznych substancyj w tym wypadku 0·0027%. Po ulotnieniu nie pozostawia woni ani duszącej, ani przyswędkowatej, przypominającej niedogon lub też obecność wyższorzędnych alkoholi.

Z podwójną ilością wody wykłócony nie czerwieni tak niebieskiego papierka lakmusowego. Obecność wolnych kwasów lub substancyj kwaśną dających reakcyę

*) *Casopis ceskeho lekarnictva* Nr. 5, 1902.

nie mogła być nawet wykazaną, kiedy kłócono stosunkowo wielkie ilości chloroformu z równą objętością wody i tę ostatnią poddano następnie analizie miareczkowej.

Tak samo nie można było wykazać śladów HCl lub Cl, co wskazuje na staranne oczyszczenie chloroformu.

Takie badanie na związki organiczne dało wynik dodatni, gdyż lekko żółtawe zabarwienie występowało dopiero po 2—3 godzinach. Przed tem badaniem przepłukiwano naczynie, zaopatrzone szklaną zatyczką kilkakrotnie gorącym zgęszczonym kwasem siarkowym.

Te dane wystarczą zapewne, by preparat ten uznać za zupełnie odpowiadający wymogom farmakopii austr. wyd. VII. Nie od rzeczy będzie tu także nadmienić, że chloroform pomienionej firmy wyrabiany bywa z alkoholu i podchlorynu wapniowego, a cyfra jego ciężaru właściwego wskazuje na zawartość 0·5% alkoholu chociaż farmakopea dopuszcza alkoholu do 1%.

O artykułach gumowych (kauczukowych), napisał Mr I. Mindes.

Do osądzenia dobroci kauczuku, miarodajnem jest przeważnie — zaufanie, jakie się ma do dostawcy, gdyż mimo, iż wiemy, na czem polegają: telefon, telegraf bez drutów i t. p., to nie istnieją prawie żadne wskazówki, by śmiało orzec można, ten lub ów kauczuk jest dobrym, lub nie. Jako dobry, względnie najlepszy (?), kauczuk zazwyczaj czerwony uważanym bywa. Dlaczego? bo jest najpiękniejszym! Ale jeżeli kolor towaru ma być decydującym, to oznaczenie „dobry“, względnie „najlepszy“, należy się szaremu kauczukowi, gdyż nie zawiera on oprócz siarki, żadnych mineralnych domieszek; czerwony zaś zawiera nawet w medycynie niezbędne (?) *sulfur auratum*, które oprócz własności nadania kauczukowi pięknej czerwonej barwy, służy także do „wulkanizowania“ kauczuku, skutkiem czego taki kauczuk jest mniej elastycznym, aniżeli szary.

W ogólności należy taki kauczuk uważać za dobry, który elastyczność swoją jak najdłuższy czas zachowuje, nie pęka, nie twardnieje i nie mięknie. Własności te otrzymuje kauczuk handlowy od kauczuku surowego, z którego wyrabianym bywa, jakoteż od sposobu przyrządzania, a dobroć kauczuku surowego zależna jest od jakości drzewa, kauczuk dostarczającego. Im niższy ciężar gatunkowy kauczuku, tem on elastyczniejszy, a elastycznym jest on wówczas, gdy lżejszym jest od wody, to znaczy, w niej pływa.

Oprócz tego artykuł gumowy nie powinien pozostawiać żadnego zagłębienia po pociśnięciu palcem; jeżeli taki wypadek zachodzi, to guma była źle sporządzoną, czyli źle wulkanizowaną; taka guma w krótkim czasie się psuje i jest nie do użycia. Dobra guma nie powinna zawierać w przekroju żadnych, nawet najdrobniejszych próżnych rynewek, gdyż w tych miejscach przeważnie pęka. Takie rynewki spostrzega się często na grubszym kauczuku, jak kółkach i t. d., używanych przy maszynach do wyrabiania wody sodowej.

Wielką wagę należy kłaść na to, aby na grubszych artykułach, jak pessaryach, paskach, poduszkach i t. d., szwu nie było widać, względnie jak najmniej. Wyroby te bywają przed zeszyciem razem sklejone, a wyciągając taki artykuł w kierunku szwu, często spostrzedz można zagłębienia, spowodowane niedostatecznem połączeniem obu płyt, skutkiem czego artykuły te w takich miejscach najczęściej pękają. Grubsze artykuły, jak poduszki, również i w innych miejscach często pękają. Powodem tego jest, że płyty, z których poduszka się składa, są z sobą albo *eo ipso* niedostatecznie sklejone, albo zawierają domieszki, które racyonalne sklejenie płyt utrudniają.

Węże, szczególnie czerwone bardzo często twardnieją, tracą elastyczność i łamią się. Jeżeli ostatni wypadek zachodzi, to wąż taki jest zupełnie

nie do użycia; ale jeżeli jest tylko twardym, to wystarcza przepuścić przez niego 2—3 razy strumień ciepłej wody, aby pierwotną elastyczność napowrót uzyskał. Ssawki stwardniałe wkłada się na jedną lub dwie godziny do ciepłej wody i przechowuje w miejscu suchem.

NA PRZEŁOMIE.

Kapitał oddawna stara się podporządkować pracę swym interesom i tak ją ujarzmić, ażeby ta ostatnia nigdy z pęt jego wydostać się nie mogła. Zawdzięczając wielu okolicznościom i czynnikom ekonomicznym, kapitał ześrodkował się w rękach niewielu i stał się panem położenia, dyktując warunki i oznaczając możliwie niską cenę pracy, by zapewnić sobie większe zyski. Przewaga kapitału, wywołując pewien nacisk na pracę, wyrażający się ograniczeniem i obniżeniem jej wartości, musiała z konieczności wywołać reakcyę, która przybrała formy realne z chwilą, gdy uświadomienie mas pracujących dosięgło pewnej granicy — pewnego maximum. Wynikiem reakcyi było zaostrzenie wzajemnego stosunku pomiędzy kapitalistą-pracodawcą a pracownikiem, które potęgując się stopniowo, przerodziło się w formalną walkę. Walka ta trwa stale, przechodząc najrozmaitsze fazy. Klasa pracujących stara się wywalczyć większą cenę swej pracy, ustalić jej normę, otoczyć opieką inwalidów, zapewnić spokojną starość. Gdy pracodawcy-kapitaliści, korzystając z większej podaży rąk roboczych, starają się obniżyć cenę pracy, pracobiorcy uciekają się wtedy do środków ostatecznych i więcej radykalnych — urządzają zmowy, powstrzymują się solidarnie od pracy i tem samem zmuszają pracodawców do ustępstw na korzyść pracobiorcy. Z chwilą, gdy kapitał, stale wzrastając w potęgę, żelazną zaciężył ręką na pracy, wszyscy żyjący z pracy rąk swoich, pomyśleli o samoobronie, o zorganizowaniu się.

Ekonomiści - teoretycy starali się oddawna ukuć zasadę, na podstawie której byłaby możliwą racyonalna ocena pracy jednostki, lecz piękne hasła ekonomiczne w rodzaju „każdemu wedle zdolności, a każdej zdolności wedle pracy“, nie dały się w praktyce zastosować, pozostając na zawsze czczą i nieurzeczywistnioną mrzonką teoretyczną. Dociekania teoretyczne miały jednakże tę wartość realną, że stały się podkładem, na którym powstały prawdziwe pożyteczne organizacye w rodzaju Spółek współdzielczych Schultze-Delitsch'a i wprost idealnie pomyślane angielskie „Trade-Unions“. Próbę ogniową te ostatnie wytrzymały dobrze, rosnąc z dniem każdym w potęgę, z którą już dzisiaj liczyć się muszą kapitaliści angielscy. To też zmowy robotnicze w Anglii zdarzają się rzadziej, niż gdziekolwiekbądź, a jeżeli powstają, łatwo dają się zażegnać, choćby dlatego, że o pośrednictwo potężnych związków pracy w Anglii nie trudno. Pod względem organizacyi pracy tak, jak pod względem ekonomiczno-społecznym, Anglia dotąd zajmuje miejsce panujące, imponując swemi urządzeniami we wszystkich gałęziach wiedzy, przemysłu i handlu i na wszystkich polach.

Niema pola pracy, niema zawodu, w którymby stosunek pracodawcy-kapitalisty do pracobiorcy, sprowadzał się do owych idealnych pragnień ekonomistów francuskich, polegających na należytej może nawet subtelnej ocenie pracy jednostki. Zawody wyzwolone, do jakich i my farmaceuci zaliczać się możemy, niemniej od innych podlegają tymsamym warunkom ekonomicznym, co i zwykli pracownicy, z tą tylko różnicą, że jesteśmy gorzej stosunkowo od nich opłacani. Owe szumne apostrofy pracodawców-aptekarzy do inteligencyi i wykształcenia uniwersyteckiego są tylko pustymi frazesami, nie posiadającymi istotnej wartości. Wprost przeciwnie, jest to jeden więcej dowód, że ucisk ekonomiczny, jakiemu podlegają pracownicy aptek, jest tak bijący w oczy, że na jego usprawiedliwienie używa się liczmanów w braku argumentów istotnych.

Owa więc walka ekonomiczna, walka pracy z kapitałem, nie licująca z postępami kultury i cywilizacyi trwa i w naszym zawodzie. Aptekarze-pracodawcy, wychodząc z założenia, że wyłożony kapitał powinien im dawać jak największe odsetki, zapominają zwykle o swych apostrofach do inteligencyi i wykształcenia i uciskają swych „kolegów“, — jak nazywają pracowników w wypadkach, w których należy wykazać swój do nich stosunek wobec osób nieświadomych istotnego stanu rzeczy. Ciasnota pola pracy, skromne ramki apteki, rutyna i archaizm urządzeń zawodowych, sprzyjały dotąd roztaczaniu „opieki ojcowskiej“ pracodawców-aptekarzy nad pracownikami. Uświadomienie jednakże, aczkolwiek powoli, stale zapuszczało korzenie, roznosząc ożywcze soki i oto przyszła chwila, gdy pracownik ocknął się z apatyi, w jakiej był pogrążony wiele dziesiątków lat, a zerwawszy z dotychczasową bezczynnością, zapragnął, by praca jego była nietylko ocenianą rzetelnie, lecz nadewszystko, by przyszłość jego była zabezpieczoną, a on sam mógł zażyć ciepła rodzinnego, które dlań było marzeniem nieziszczonem.

Lecz od pragnień do rzeczywistości daleko. Pracownik rychło spostrzegł, że nie dość chcieć, ażeby posiąść, że aptekarz-pracodawca nie rad jego przebudzeniu i bynajmniej nie myśli urzeczywistnić jego marzeń. Wtedy gorycz zawodu podszepnęła walkę, walkę otwartą, która rzecz prosta musiała się zakończyć porażką pracownika. I znów nastały dnie przygnębienia. Jednakże ferment wśród pracowników został zapoczątkowany, rósł i potężniał, świadomość własnej siły wzrastała, a niepowodzenie było najlepszym instruktorem w dziele organizacyi. Aptekarze-pracodawcy z prawdziwą przykrością widzieli wzrastającą potęgę solidarności tych, którzy byli dotąd ich „białymi murzynami“, nieomal ich własnością, którzy pracowali bez wytchnienia z zaparciem się siebie, bez prawa jutra, bez pragnień, bez skargi. Pariasi!.....

Okowy wreszcie prysły. Zsolidaryzowanemu Syndykatowi aptekarzy-pracodawców pracownicy aptek przeciwstawili własną organizacyę — organizacyę pracy. Wtedy szanse się zrównały i walka rozpoczęta na nowo, lecz tym razem pracownicy aptek wystąpili ławą, świadomi celu, świadomi środków, a nadewszystko z wiarą w słuszność swej sprawy.

Rozgrywająca się pomiędzy aptekarzami-pracodawcami a ich pracownikami walka, chwilami słabnąca, to znów z siłą wybuchająca ponownie, od-

biła się echem w społeczeństwach, które baczniej zaczęły jej się przyglądać i wnikać w istotę rzeczy, zastanawiać się nad przyczynami i analizować pobudki walki zobopólnej. Nastał wreszcie okres najprzykrzejszy dla aptekarzy-pracodawców; społeczeństwa bowiem przyszły do przekonania, że dzisiejszy system i ustrój zawodu aptekarskiego nie służy interesom ogólnym, jak być powinno w jego założeniu, lecz służy przedewszystkiem swoim własnym celom, celom kapitalistycznym, a apteka z jej charakterem handlowo-kupieckim, nie zasługuje już na nazwę *officinae sanitatis* i bynajmniej nie stoi na straży zdrowia publicznego, oddawna przestawszy być urządzeniem społecznem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Potrzeba reformy, zmian gruntownych w ustroju apteki i odnowieniu zawodu aptekarskiego, oraz oddania apteki w ręce społeczeństwa stała się kwestyą palącą, sprawą na czasie. Chwila więc obecna jest chwilą przełomową dla zawodu aptekarskiego. Pracownicy aptek mogą sobie tylko powinszować, że stali się pionierami postępu i promotorami reformy zawodu, zwracając swą walką o czarny kęs chleba oczy i uwagę społeczeństwa, nie mniej jednakże nie powinni ustawać w dziele organizacyi własnej — organizacyi pracy, która tylko może doprowadzić ich do celu i przyspieszenia jego osiągnięcia.

Tylko bez marzeń, bez iluzyj, a trzeźwo obrachowawszy własne siły, należy kroczyć po raz obranej drodze, nie zrażając się chwilami niepowodzenia, a zawsze *viribus unitis*. *Bolesław Gładych.*

Rys rozwoju i działalności Gal. Tow. farm. „Unitas".

„Gutta cavat lapidem".

Nadszedł pamiętny dla nas rok 1892.

Trzy lata temu rząd uznając konieczność jakiejś zmiany, uznając, że źle się dzieje, zreformował studya tak początkowe, jak i uniwersyteckie. Czy zmiana ta była ostatnim wyrazem tego, co wówczas zrobić było można, — nie miejsce tutaj i nie czas na rzeczową krytykę. Temat to już przerobiony, przeżuty, przetrawiony.

Ale krok rządu był przecież bardzo dla nas szczęśliwym. Oto ta biedna, wyzyskiwana, zmanierowana pedantyzmem starszych szefów i sama pedantyczna do niemożliwych granic, ta farmacya śpiąca, której myśl nigdy lub też bardzo rzadko tylko odbiegała od receptury i laboratorium aptecznego, ta, pracująca farmacya, zbudziła się, zaczęła patrzeć i myśleć. Jak gdy ktoś z ciemnego pokoju wyjdzie na blask słoneczny, nic zrazu nie widzi, tak i ona; trzy lata stała, przecierała oczy. Zmiana studyów było to ukłócie prądu elektrycznego, które wstrząsnęło całym zawodem; zaczęły wpływać młode siły, zaczęto się oglądać, schodzić, myśleć, radzić. 30 z górą słuchaczy na Wszechnicy Jagiellońskiej podniosło myśl wskrzeszenia Tow. młodzieży aptekarskiej; myśl tę rozprzestrzenili w szerszych kołach magistrów krakowskich, a wynikiem tego był wybór komitetu, który się miał zająć przedwstępnemi pracami, w celu utworzenia Towarzystwa o szerszym zakresie, obejmującego nietylko samych słuchaczy — Towarzystwa współpracowników. W skład jego weszli koledzy: Mr A. Markowicz, Mr St. Waligórski, J. Bozewicz, Z. Gogiela i St.

Czernecki, podówczas słuchacze farm. Owocem ich zabiegów i starań, odezw i publikacyj było wypracowanie statutu i pierwsze konstytujące Zebranie Tow. „Unitas“ w dniu 23 października 1892 r., odbyte w sali hotelu Kleina.

Z dniem tym rozpoczęło życie nowe Towarzystwo współpracowników „Unitas“ — „Jedność“. Jedność dążeń, pragnień, pracy, było hasłem zawiązującego się stowarzyszenia. A nadchodził właśnie ciężki okres walki, czas brzemienny w wielkie próby, które zawód nasz przejść musiał i musi jeszcze, by wyszedł z dzisiejszej poczwarki jako motyl barwny i piękny na czas dłuższy. Prądy socyalne przewijające się wśród społeczeństwa, musiały znaleźć odgłos i w naszym zawodzie i my poczuliśmy, że dalej być tak jak jest nie może, że musimy płynąć z prądem nie ostatni, lub też zginąć w jego nurtach. Założenie Towarzystwa było to uświadomienie sobie jaźni naszej i tego ruchu, była to praca pływaka, który potęgą ramion swych prąd wyprzedzić się stara, a nie zdaje się z rezygnacyą na jego siłę. Młode Towarzystwo brało wybitny udział w tym ruchu, jaki się wszczął w zawodzie i aby poznać dokładnie cały przebieg walki naszej, wystarczy znać jego historyę. Na tle tej walki rozwijało się ono, rosło, potężniało, niosąc inicyatywę wszędzie, gdzie tylko mogła zajść potrzeba. Było ono zwierciadłem, odbiciem wszystkiego, co tylko w zawodzie naszym się zmieniło lub zmienia, odbiciem myśli tak ogółu, jak i każdego osobnika.

Dziś mając zamiar w krótkim rysie poglądowo choćby tylko przedstawić działalność Towarzystwa, dam obraz tego, co się w całym zawodzie przez ostatni dziesiątek lat działo, bo przebieg walki ściśle się z nim jednoczy, zespala. A jak walka ta nasza jest zmienną w powodzenie, tak i „Unitas“ miało ciężkie do przejścia chwile, miało chwile zwątpień i najrozmaitszych rozterek.

Historya jego będzie pisaną bólem i łzami wszystkich, bo my — to „Unitas“, to wykwit najlepszych sił naszych, to puls i serce pracującej farmacyi. Tu dopiero widać namacalnie krzywdy, jakie nam wyrządzili i wyrządzają, jak po macoszemu traktuje nas rząd. Towarzystwo to z zimną prośbą o zapomogę któregoś ze swych członków zamyka w akta nieraz całe dramaty życiowe; w obojętnem podaniu o rozpisanie konkursu, czy to wykazując gnuśność Gremiów, czy to występując w sprawach ogólno-zawodowych, odkrywa wciąż łachmany tej zbutwiałej farmacyi i pokazuje na świecące próchno jej kości!

*
* *

Cały rozwój dotychczasowy, cały przebieg działalności Towarzystwa możemy podzielić na dwa okresy: pierwszym jest czas aż do I. Zjazdu farmaceutów galicyjskich we Lwowie, czyli do roku 1897, drugi okres trwa do dni dzisiejszych.

W pierwszym tym okresie młode Towarzystwo konstytuowało się, rosło; był to czas przychodzenia do sił, czas cichego uświadamiania; czas ten podobny bardzo do okresu dzieciństwa, kiedy człowiek wzmacnia się, krzepi, utrwala i rośnie, by tem silniej stanąć w przyszłości i bez cienia bojaźni zajrzeć niebezpieczeństwu życia w oczy, z tem wewnętrznem poczuciem swej siły przezwyciężenia ich. To czas nauki i żmudnej pracy, czas siejby serdecznej, po którym dopiero nadchodzą żniwa, a plon tym większy, im sumienniejszą i gorętszą ona była. Wszelkie przeciwności i rozczarowania, jakie młode Towarzystwo przechodziło, przyczyniło się tylko do zahartowania go, do ustalenia wytycznej, po której w przyszłości dążyć miało.

A zawiązało się ono biedne, młodziutkie, bez myśli jakichświelkich reform, bez chęci występowania wrogo wobec swych szefów, wobec Gremiów aptekarskich. Zupełnie lojalny charakter jego uzasadnia chyba najlepiej złożenie protektoratu nad Towarzystwem w ręce Gremium krakowskiego. Krok ten dosa-

dnie wykazywał, że w myśl § 3 celów Towarzystwa, który brzmiał: „omawianie jak również bronienie interesów zawodowych i koleżeńskich“, jakkolwiekby Towarzystwo punkt ten pojmowało i jakkolwiek w myśl owego programu zamierzałoby działać, chciało iść zawsze ręka w rękę z właścicielami aptek, chciało iść w porozumieniu z ich przedstawicielami. Rozumiał to dobrze ś. p. Mr Fortunat Gralewski; na I. walnem konstytuującem zebraniu dnia 23 października 1892 r. objął protektorat nad Towarzystwem imieniem Gremium a na dowód życzliwości tegoż oznajmił uchwałę tegoż z dnia 21 października, która postanawia: „popierając działalność Towarzystwa, wypłacić na rzecz funduszu tegoż 200 złr.“

Rozumiał chęci te i następca jego p. Mr E. Stockmar i zrazu w charakterze gościa bywał na zebraniach „Unitasu“ i działalnością jego zawsze się zajmował. Nie pojął jednak dążenia tego ogół aptekarzy, który od początku szykanował Towarzystwo na każdym kroku. Dość wspomnieć, że już na drugiem posiedzeuiu Wydziału „Unitasu“ dnia 29 października 1892 r. uchwalono, by „z powodu licznych zażaleń ze strony kondycyonujących na prowincyi, którym nasze publikacye mimo adresu dotyczącego, nie bywają przez WPanów szefów doręczane, wysłać prośbę do nich, by byli łaskawi nasze pisma pod adresem dotyczących aptek wysyłane, swym kondycyonującym udzielać“. To były pierwsze ich kroki, była to oliwa pod bardzo słaby promyk dolewana; potem przyszły inne szykany tak, że dziś nie z naszej winy tak krańcowo daleko od siebie stoimy.

Trudności, jakie powstałe „Unitas“ miało do zwalczenia były olbrzymie. Towarzystwo obejmujące kraj cały, a w każdem mieście, wyjąwszy kilku większych, jednego lub dwóch członków; brak tego łącznika między nimi a centrum, brak nici, któreby wiązały wszystkich w jedno, różność zapatrywań każdego, która musiała się wywiązać wśród odmiennych lokalnych stosunków, brak możności przedyskutowania postulatów! — a jednak mimo tego z początku istnienia swego liczyło Towarzystwo już 86 członków, z końcem 1892 r. 100, a do 14 maja 1893 już 156. I nie o niechęć kolegów rozbijały się i rozbijają najlepsze częstokroć chęci jednostek i nie „wstręt“ do płacenia spowodował, że już w 1893 r. wykazano 93 złr. 25 ct. zaległych wkładek, a zaległości te rosły coraz bardziej, tak, że w r. 1894 wynosiły już 318 złr. 70 ct., a w r. 1895 658 złr., ale właśnie o tę trudność organizacyi u nas. Lecz i tu starano się o ile możności na razie uczynić zadość wymogom porozumienia się. Doroczne sprawozdania i sprawozdania z walnych zebrań miały być i były aż do czasu, organem Towarzystwa. Zawierały one obok faktycznego sprawozdania z czynności, także poglądy Wydziału na sprawy zawodu, starały się dać wszystko, co w ramach takiego ulotnego pisemka dać było można. Lokalu swego Towarzystwo nie posiadało, gościną bawiło tylko w gabinetach kawiarni Schmidta, przenosząc swoje lary i penaty na czas walnych zebrań do sali posiedzeń Rady miejskiej lub do lokalu Gremium.

Trudno było żądać od dopiero co powstałego Towarzystwa wielkich czynów, wielkich reform. Zadaniem pierwszego Wydziału, a także i następnego, było i być musiało w pierwszym rzędzie powiększanie Towarzystwa i propaganda jego idei w szerszych kołach. Nawiązano też w myśl tego stosunki z kolegami czeskimi i niemieckimi — jak zaznacza zaproszenie członków na I-sze Walne Zgromadzenie Towarzystwa, które odbyło się pod przewodnictwem Mra E. Stockmara, seniora Gremium A. G. Z. Pierwszym czynem Towarzystwa na zewnątrz było skomunikowanie się z „Klubem czeskich farmaceutów“ w sprawie dopuszczenia kobiet do zawodu. Klub odniósł się do „Unitasu“ z prośbą, by tenże zechciał solidarnie z nim przeciw temu wystąpić. Wydział Towarzystwa w zasadzie przyznał klubowi słuszność, ze względu jednak na lokalność sprawy wystąpienia swego odmówił. W tym również czasie wyszła ustawa w spra-

wie t. zw. „Vereinskassen", tycząca się kas dla chorych przy stowarzyszeniach zawodowych. Zajął się sprawą tą Wydział i nosił się z myślą założyć tego rodzaju kasę na podstawie statutów przez kol. Mra A. Markowicza opracowanych. Rozesłano odezwy, odniesiono się do Gremiów, lecz głuche milczenie z tej strony było odpowiedzią na owe starania. Jak już wyżej wspomniano, sprawozdanie za rok ów pierwszy wykazuje 154 członków zwyczajnych a 2 wspierających. Majątek Towarzystwa wynosił 991 złr., nadwyżka zaś dochodów 172 złr.



Mr ANTONI MARKOWICZ
pierwszy prezes Gal. Tow. farm. „Unitas".

Nigdy bardziej nie zadokumentowano lojalności Towarzystwa, jak na I. Walnem Zebraniu w roku 1893. Mr Satkowski omawiał trudne warunki bytu kondycyonujących i żądał, aby w celu polepszenia tychże Wydział Towarzystwa poczynił jakieś kroki. Na to prezes odpowiedział, iż „cel Towarzystwa jest ogólnikowy, w szczegóły między pracodawcą a współpracownikiem wchodzić nie można, najlepsza rada złych posad nie przyjmować".

Jakżeż się do dzisiaj zapatrywania nasze zmieniły!

Jak każdy młody organizm musi przejść pewne choroby, tak i „Unitas" w roku następnym było widownią takiej niemocy chwilowej, stanęło na przełomie podminowane insynuacyami i osobistemi niechęciami. Później ci, którzy krytycznie na rzeczy patrzyli, wydali sąd swój w danej sprawie, a choć ciężka, była owa chwila nauką dla wielu na przyszłość. Zbyt drażliwa to sprawa, by ją dziś jeszcze rozjątrzać. W rezultacie dwukrotnie już wybierany prezes ustąpił z zajmowanej przez się godności, skutkiem czego odbyło się dnia 25 lutego 1894 r. I. Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa. W międzyczasie mimo to pracowano wciąż usilnie, a osobistą zasługą ustępującego prezydyum było przyznanie prawa wyborczego do rady miejskiej magistrom w miastach Lwowie i Krakowie, a także i do sejmu, jak również poruszenie sprawy Zjazdu aptekarzy polskich w czasie wystawy krajowej we Lwowie 1894 r.

Na godność prezesa wybrano Mra i Drda Satkowskiego, który jako kandydacką mowę wygłosił dużo frazesów, wylał morze obietnic, co wszystko razem przyjął później Wydział jako swój program na przyszłość. Mimo takiego programu, który nakazywał oczekiwać bardzo małych rezultatów ze względu na ilość wypowiedzianych słów, praca Towarzystwa była wydatną, wprawdzie nie w owoce, ale w dążenia. Jakkolwiek rezultaty podań i petycyj równały się zeru — to jednak były; a to dosyć do zadokumentowania istnienia życia i działania Towarzystwa. Wydział zaznaczył to podaniem z dnia 3 kwietnia, wniesionem do Gremium krakowskiego z prośbą, aby zamykano apteki o godzinie 9 wieczorem, a otwierano o 7 rano. Gremium prawie że przeszło nad podaniem tem do porządku dziennego — i odpowiedziało odmownie.

Działo się to w roku 1894.

Dziś mamy już to, czego wówczas żądało Towarzystwo „Unitas“. Więc ośm lat walki potrzeba było, przez ośm lat zużywania energii i inteligencyi, niezliczonych wydatków materyalnych i nakładów pracy, aby zdobyć tę jedną godzinę!

To przestroga na przyszłość niedaleką!

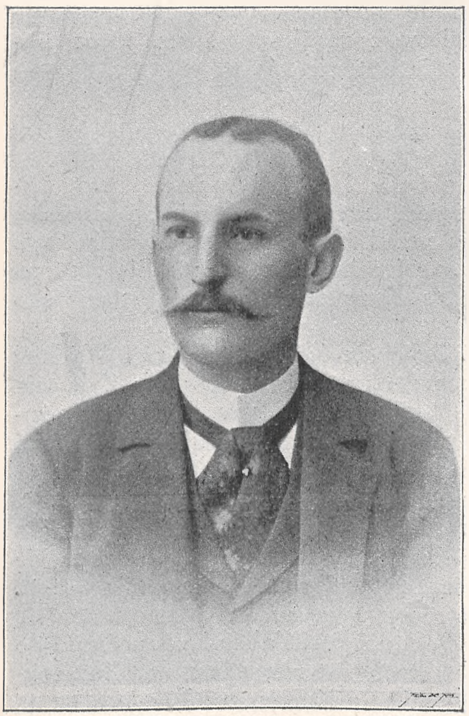
Dalej wystylizowano do tegoż Gremium prośbę o przypuszczenie reprezentanta Towarzystwa w charakterze gościa z prawem zabierania głosu na Walne Zebrania aptekarzy Galicyi zachodniej. Z powodu jednak niebywałego oburzenia na wieść o tem w kołach aptekarzy, podania nie wniesiono.

Na prośbę Wydziału postanowiło Gremium udzielić Towarzystwu „Unitas“ część swego lokalu, ale pod takimi warunkami, pełnymi najrozmaitszych ograniczeń, że wolało ono pozostać nadal w gościnie u Schmidta.

I tak postępowało z Towarzystwem Gremium, które przecież było jego protektorem!

W Zjeździe aptekarskim podczas wystawy krajowej wzięło Towarzystwo udział przez delegata swego Mra Mayzla

Lata następne 1894/5 i 1895/6 pod prezesurą Mra H. Muthsama, to lata pierwszych pewniej postawionych kroków na drodze walki naszej o reformę, to czas kształtowania się i krystalizowania naszych pojęć i zapatrywań na nią Czas to ważny, gdyż jeden krok fałszywy mógł pchnąć Towarzystwo na tory, z których z trudnością tylko możnaby było zawrócić; okres ów, to podłoże, fundament, na którym oparły się całe późniejsze akcye Towarzystwa. Wybór na kierownika nie mógł paść szczęśliwiej!



Mr HUGO MUTHSAM
drugi prezes obecnie vice-prezes Towarzystwa

Z rokiem tym przestało Towarzystwo „Unitas“ działać jako takie li tylko w interesie swych członków, lecz wystąpiło w obronie spraw ogólno farmaceutycznych, pracę swą rozszerzyło do obrony całego zawodu, dzieląc się zdobytymi owocami z każdym, komu los kazał zwać się farmaceutą. Wydział Towarzystwa przystąpił do solidarnego działania z „Allg. Oesterr. Apoth. Assist. Verein“, które ułożyło gruntowny i wyczerpujący memoryał do Rady państwa w sprawie poprawy stosunków w zawodzie naszym; wysłał przeto delegatów Towarzystwa do Wiednia, którzy wspólnie z delegatami wyż wzmiankowanego „Vereinu“ poparli memoryał ów u posłów polskich i niemieckich. Za radą posła ś. p. Dra Weigla wniesiono podanie do sejmu z prośbą o polecenie kreowania nowych aptek w 9 większych miejscowościach, jak również zwracając uwagę na anormalne stosunki w aptekarstwie panujące. Podanie to, jak i wiele innych później, sejmowi przedłożonem nie zostało, natomiast odbyło wędrówkę z Wydziału do namiestnictwa dla zaopiniowania, stąd napowrót, aż utonęło za pewne w koszu któregoś z referentów. — Ale głos się ozwał; pamięć podania pozostała między nami!

W roku 1895/6 wysłało Towarzystwo reprezentantów swych na Zjazd delegatów Towarzystw współpracowniczych do Wiednia, interweniowało ze skutkiem w sprawie utworzenia komisyj w łonach Gremiów celem układania tern kandydatów na nowo rozpisane koncesye; w roku tym weszła też w życie zawodowa „Kasa dla chorych“ przy Towarzystwie o statucie, opracowanym przez Mra A. Śmieszka. Założona pod popędem najszlachetniejszych myśli, mogłaby nietylko egzystować, lecz nawet w ciężkich chwilach stać się żywicielką „Unitasu“ — jak dotąd jest mu wciąż kulą u nogi. Ludzie, którzy ją zakładali, nie obliczyli się z poparciem szefów, równającem się zeru, nie obliczyli się z ich etyką, z ich przeciętnym poziomem moralnym. Na 256 aptek w Galicyi w najlepszych czasach rozwoju Kasy należało 68 aptekarzy jako nadzwyczajnych członków, a 135 współpracowników. Jeżeli się weźmie pod uwagę kilka wypadków, gdzie Kasa grubo wyzyskaną została, to bilans jej mamy gotowy. Niedawno dopiero Gremia rozesłały pod naciskiem zarządu Kasy wezwanie do aptekarzy, zachęcające ich do popierania tejże; nie przesądzam skutków odezwy — daj Boże, by były jak najpomyślniejsze! W tym także 1895 roku stosownie do zobowiązań swych danych poprzednio przepisało krakowskie Gremium kwotę 1353 złr. 71 ct. na rzecz Towarzystwa, jako majątek, pozostały po byłem Stowarzyszeniu Młodzieży aptekarskiej i doniosło Wydziałowi „Unitasu“, że wyda je za odpowiednim kwitem, ale — słuchajcie! — „wobec komisarza rządowego“! — *Sapienti sat!*

W roku tym majątek Towarzystwa wynosił 2115 złr., cyfra wcale pokaźna.

I w kierunku więcej praktycznym wiele zdziałano, bo — jak wykazuje sprawozdanie za rok ów — samo pośrednictwo przyniosło 56 złr. 50 ct. pożyczek i zapomóg udzielono w łącznej kwocie 692 złr.

*
* *

Jak już wyżej wspomniano, dwa te ubiegłe lata były czasem przygotowawczym, czasem, w którym jedno za drugiem tracono złudzenia w kierunku wspólnej pracy z właścicielami, którzy już przedtem odrzuceniem podań wyż wzmiankowanych, odmówieniem poparcia „Kasie chorych“, opartej li tylko na funduszach Towarzystwa, jawnie i głośno zadokumentowali swoje stanowisko wobec dążeń naszych.

Na Walne Zebranie, odbyte dnia 22 listopada 1896 przedstawił Wydział projekt zmiany statutu, już raz przed dwoma laty zmienionego. Na Zebraniu tem uchwalono powtórnie rozszerzony wniosek ś. p. kol. Mra Bindera (poprzednio na ostatniem Walnem Zebraniu), mocą którego Wydział przyszły miał się starać osobiście i przez podania u władz odnośnych o otwieranie coraz to nowych aptek, gdzie tylko okaże się tego potrzeba

Mr A. Śmieszek stanąwszy teraz na czele Wydziału, miał wytkniętą drogę pracy i trzeba przyznać, że nie zaniedbał jej ani trochę. Rozpoczęła się w myśl uchwalonego wniosku ś. p. Mra Bindera formalna kampania podań. Dwadzieścia dziewięć starostw zostało zasypanych podaniami o kreowanie 32 nowych aptek. Kilka urgensów dopełnia tego archiwum. Wniesiono podanie do Magistratu krakowskiego o utworzenie czterech nowych aptek w Krakowie. Koło tamtejszych aptekarzy odpowiedziało na to rekursem, a Gremium chcąc przeszkodzić nowym konkursom, starało się skłonić aptekarza p. Mra Pronia do przeniesienia swej apteki na Stradom.

Z rokiem tym pokroczyliśmy w najdrażliwszą sferę naszych szefów, którzy nie mieli chęci widzieć coraz nowych obok siebie aptek. Ludzie ci mieli już sąd swój o nas wyrobiony; z ciasnych, egoistycznych pobudek zwali nas przewrotowcami, socyalistami, komunistami — omal nie anarchistami, a najgorszą marką dla magistra było, a jakże często i jest jeszcze: „Unitasowiec“.



Mr ANTONI ŚMIESZEK
prezes Gal. Tow. farm. „Unitas", członek Wydziału Rady pow. bialskiej.

Z początkiem tegoż roku 22 czerwca 1897 odbył się w Bernie morawskiem Ogólny kongres farmaceutyczny, na który Towarzystwo wysłało swoich delegatów. Ci dwaj koledzy: Mr Markowicz i Mr Waligórski podjęli myśl urządzenia podobnego Zjazdu i u nas. Rozprężenie między członkami dawało się czuć coraz bardziej teraz, gdy Towarzystwo na szerszą widownię wystąpiwszy i powiększywszy swe agendy większej potrzebowało jednolitości. Chcąc więc zjednoczyć wszystkich, chcąc ich poznać i wciągnąć do pracy, podjął i poparł Wydział Towarzystwa myśl tę i urządził w bardzo krótkim czasie, bo już w d. 22 sierpnia b. r. I. Zjazd farmaceutów galicyjsk. we Lwowie.

Pięć referatów dobrze dziś wszystkim znanych:

1) O stosunkach służbowych A. Śmieszk'a;
2) O pomnożeniu aptek A. Markowicza;
3) O reformie zawodu St. Waligórskiego;
4) O kobietach we farmacyi J. Hausberga;
5) O reprezentacyi naszej Jana Tlappy głośnem echem obiły się o szerokie koła farmacyi. I publiczność została zainteresowaną naszą sprawą. Dzienniki zaczęły się informować o stosunkach u nas panujących, zaczęły ją zaznajamiać z niemi i podnosić zasłonę, odkrywać wnętrze oficyn, wnętrze naszych bólów, ukrytych pod ugrzecznioną maską ekspedienta w aptece. Publiczność ta, szerszy jej ogół zaczął przeczuwać u nas ludzkie pierwiastki i z zaciekawieniem przypatrywać się nam, którzy szczycąc się stopniem akademickim, wykonywaliśmy i poniekąd dziś jeszcze wykonujemy posługi zupełnie z nim nie licujące. Szefowie zaś nasi posługując się swymi wpływami i pracą sprzedajną zaczęli nas szkalować, formalnie wyzywać, wywlekać osobiste brudy po to tylko, aby zochydzić ruch nasz i zepchnąć go do rzędu małoznacznych.

Bezpośrednim wynikiem Zjazdu była tak zw. konferencya namiestnicza, która przybrawszy kol. Mra Markowicza jako delegata „Unitasu", obradowała nad zmianą stosunków w naszym zawodzie. Wtedy to ujrzał światło projekt prof. Dra Kadyi'ego ukrajowienia względnie ugminnienia aptek.

Wydział Towarzystwa pracował dalej z niebywałą energią. Zsolidaryzowawszy się jeszcze poprzedniego roku z *Allg. Oestr. Pharm. Assist. Verein*", wzięło Towarzystwo na barki swe agitacyę w Galicyi i wykonywało ją bardzo sumiennie. W setkach egzemplarzy rozesłano kwestyonaryusz, tyczący się warunków służbowych i wszczęło pertraktacye z Gremium, w celu wprowadzenia

w życie uchwał Zjazdu. Po długich certacyach i dwukrotnej wymianie podań, wybrało ono komisyę z trzech, która wspólnie delegatami „Unitasu“ miała się zająć rozpatrzeniem sprawy; komisya ta jednak uznała za stosowne zupełnie się nie zebrać.

Nie lepiej działo się i we Lwowie.

Z tych powodów rozgoryczenie było ogólne i stawało się coraz silniejsze; zaczęto poza Towarzystwem organizować strejk, by wymusić tak u rządu jak i u aptekarzy wprowadzenie w życie uchwał Zjazdu.

I tu znów wystąpiło Towarzystwo tyłekrotnie sławione przez miarodajne w zawodzie czynniki, jako Towarzystwo „skrajnie przewrotowe“. W międzyczasie wniesiono przez JWPana prof. Soleskiego obszernie umotywowany memoryał do Sejmu, którego wynikiem była uchwała tegoż, wzywająca rząd do energicznego zajęcia się sprawą naszą. Dalej wysłano reprezentantów „Unitasu“ do Wiednia, gdzie ci brali czynny udział w delegacyi wysłanej do Ministerstwa spraw wewn. przez Towarzystwa wiedeńskie, grackie i pragskie, celem przedstawienia naszych postulatów. Radca Kusy przyjął ją bardzo życzliwie i zapowiedział reformę na najbliższą przyszłość. Na tych dwóch faktach opierając się, radziło Towarzystwo „przewrotu“ zaczekać na wspomniane reformy, a myśl strejku odłożyć aż do chwili, gdy już wszelka cierpliwość wyczerpaną zostanie.

O wyczerpanie tej cierpliwości solidarnie jak dotąd, stara się rząd wraz z dzierżącymi w swym ręku monopol aptekarski.

Praca podjęta i wykonana była olbrzymią, a wydatność jej okazała się dowodnie w finansach Towarzystwa, którego majątek, mimo tak rozlicznych i ciężkich wydatków, wynosił, jak wykazuje sprawozdanie za r. 1897, 2661 złr., sam dochód z pośrednictwa przyniósł 203 złr. 14 ct.

Następne VI. Walne Zebranie członków Towarzystwa „Unitas“, odbyte dnia 13 marca 1898 r. poleciło Wydziałowi opracować ponowną zmianę statutów, jak również dało mu *carte blanche* do założenia stałego organu Towarzystwa. Myśl ta była już kilkakrotnie poruszaną i tułała się w głowach jednostek, a wykonanie jej rozbijało się o brak funduszów.

Dziś zaś, gdy pole działania było już tak szerokie, gdy ogół kolegów chciwie każdej nowej wiadomości z pola walki wyczekiwał, gdy aptekarze mając w ręku forsę pieniężną, mieli całą prawie prasę na swe usługi i mogli nas lżyć bezkarnie, Towarzystwo musiało się postarać o swój organ, któryby informował kolegów, pozwalał im w kwestyach żywotnych głos zabierać i reagował na napaści ze wszystkich stron przeciw nam wymierzane.

Skutkiem powziętych w sprawach tych uchwał przez Wydział, było zwołane w dniu 3 kwietnia 1898 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które zmiany statutu *in extenso* i założenie swego pisma jednogłośnie uchwaliło.

Rok ów ubiegły był zaczątkiem prawdziwej męskiej pracy, która dalej aż do obecnej chwili ciągle w tym samym duchu jest prowadzoną; dnia 15 kwietnia 1898 roku pojawił się pierwszy numer *Kroniki farmaceutycznej,* która odtąd co miesiąc miała świadczyć o istnieniu wielkiej, bardzo pokrzywdzonej garści ludzi; karty tego pisma zamknęły całą farmacyę, były odbiciem jej bólu i myśli, pragnień i dążeń; a będąc organem Towarzystwa, które zawsze miało nad niem prawo cenzury, tak się z niem zespoliły i zrosły, że nie można sobie ich wyobrazić osobno. *Kronika farm.* była pisana myślą naszą, była nami.

Walka, którą podjęliśmy, miała zawsze na celu przedewszystkiem podniesienie zawodu; to też czytamy w odezwie na pierwszej stronie pierwszego numeru wspomnianego pisma: „zrzekamy się zysków, płynących do kieszeni obecnych posiadaczy aptek, ale pragniemy moralnie wyżej stanąć!“ a w jaki sposób cel swój osiągnąć, „potrzebujemy,

żądamy łączności tak myśli jak czynów!" — utrwaleniem tej solidarności miała się zająć *Kronika farm.* kształtowaniem jej!

W tym czasie zawarło Towarzystwo umowę z Kasą dla chorych i wspólnie z nią umieściło się we własnym już lokalu.

Było więc już wszystko; fundusze, aczkolwiek skromne, lokal, a przedewszystkiem ludzie chcący pracować, już nietylko dla samego Towarzystwa, ale dla całego zawodu; *Kronika farm.* zaś powiadamiała ogół co miesiąc o ich czynnościach. A sprawa reformy zawodu naszego zataczała coraz szersze kręgi; krakowski klub konserwatywny obradował nad nią wespół z delegatami „Unitasu", kol. Mrem Markowiczem i Mrem Jawornickim i przyjął projekt WPana prof. Dra N. Cybulskiego, oświadczający się za upaństwowieniem aptekarstwa.

Tymczasem Wydział Tow. został osierocony ze swych najczynniejszych ludzi; Mr Śmieszek zachorował; ustąpili z Krakowa: Mr Markowicz, Mr Georgeon, Mr Przesmycki i Banke; nowi ludzie weszli do Wydziału i o ile możności dostrajali się do intenzywności pracy tegoż. W ciągu tego roku wniesiono znowu 22 podań, urgensów i rekursów w sprawie nowych aptek, czego rezultatem jak również całej zeszłorocznej akcyi było rozpisanie kilkunastu konkursów na nowe koncesye. Wniesiono także, bezskutecznie wprawdzie, prośbę do Namiestnictwa w sprawie przyznania również i Towarzystwu, jako współpracowniczej reprezentacyi prawa układania tern „najgodniejszych" na nowe koncesye.

Dnia 22 marca 1898 r. zebrali się, jak wyżej już wspomniano, delegaci Towarzystwa we Lwowie, na ankiecie zwołanej przez Gremia i obradowali nad reformą zawodu, przyczem oświadczyli się za samowykupnem aptek, uważając je jednak jako przejście do upaństwowienia całej służby sanitarnej, a więc i aptekarstwa.

Celem skonsolidowania działalności, celem wystąpienia z większą siłą na zewnątrz w sprawach kardynalnej dla nas wagi, przyczyniło się Towarzystwo osobiście do utworzenia centralnego związku wszystkich austryackich Stowarzyszeń współpracowniczych.

Rok ten, a także następne, to lata chwilowego spokoju, zawieszenia broni. Dwa przeciwne sobie obozy, w jednym słuszność, w drugim siła kapitału, stały naprzeciw siebie; aptekarze i rząd kokietowali nas ciągle i kokietują zdaje się, dotąd, obiecując już, już reformę. Kilka miesięcy zwłoki i pojawia się projekt Dra Hellmanna — i znów pauza kilkomiesięczna, a przyszedł na świat projekt Dra Zeidlera: powrócić do czwartej klasy! I radę tę daje pan, który ma doktorat i jest aptekarzem, pan, który powinien stanąć wyżej niż płaski interes własnej kieszeni. Jakże wierzyć w ich szczere chęci reformy zawodu w myśl postępów i wymogów humanitarnych czasu!?

Ze strony szerszego ogółu ozwały się sarkania coraz częstsze, coraz więcej malkontentów pojawiało się w łonie Towarzystwa. Dużo gadania — a reformy jak nie było, tak niema! — mawiali bardziej krewcy. I stało się widocznie koniecznem urządzenie ponownego Zjazdu; trzeba było ponownie się zbliżyć, porozumieć i naradzić nad sprawami bieżącymi, by nadal utrzymać z takim trudem zawiązaną solidarność, by nici jej wzmocnić. Zaczem postanowiono i doprowadzono do skutku II. Zjazd farmaceutów galicyjskich, który się odbył dnia 7 października 1899 r. Zjazd był licznym, skrzepił serca ogółu, a żywotne jego rezolucye, identyczne z rezolucyami pierwszego Zjazdu, przedstawił Wydział Towarzystwa w Ministerstwie i w Namiestnictwie.

I znowu zaczął się takisam okres pracy cichej, pracy mrówczej, okres podań i petycyj w oczekiwaniu jakiejś reformy. W roku 1900 zawezwało Ministerstwo spraw wewn. Towarzystwo „Unitas", by wzięło przez delegatów swych udział w obradach ankiety w Wiedniu. Ankieta ta miała rządowi przed-

stawić projekty, któreby się stały punktem wyjścia dla prac rządu w sprawie reformy. I znowu długi czas zwłoki. Wydział urgował rząd na każdym kroku, wniósł pamiętny memoryał (w opracowaniu Mra Bol. Jawornickiego) do Namiestnictwa, postarał się o zamianowanie delegata Towarzystwa na Wiedeń (od czasu I. Zjazdu mieliśmy już swego delagata we Lwowie w osobie Mra F. Dewechego), wziął czynny udział w uroczystości 500-letniego jubileuszu naszej *Almae Matris* Jagiellońskiej, jak również w IX. Zjeździe przyrodniczo-lekarskim w Krakowie i w Wystawie ze Zjazdem połączonej, na której Towarzystwo otrzymało dyplom honorowy za staranne i sumienne wydawnictwo *Kroniki farmaceutycznej.*

Wydział Towarzystwa interweniował ponownie w Gremium w sprawie zamykania aptek o godzinie 9-ej wieczorem, wysyłał swych przedstawicieli na Zjazdy delegatów Towarzystw współpracowniczych we Wiedniu i Pradze, jak również na roczne Zebranie tychże, interweniował u posłów, a skutkiem tych interwencyj była interpelacya posła Bergera dnia 15 marca 1901 r. i interpelacya posła Daszyńskiego dnia 22 marca tegoż roku, także i Schuhmeiera i czekało reformy z takiem napięciem, z jakiem jej oczekiwał zawód cały.

Wreszcie przyszedł dzień.

Projekt reformy znalazł się w komisyi parlamentarnej. Nie udało się jednak Drowi Kussy'emu w myśl wypowiedzianego przez się zdania, że: *einen so alten Baum wie die Pharmacie, kann man nicht so ohne weiteres fällen, man muss ihn stützen und er wird wieder grün und Früchte tragen*, i projekt jego jako nie nadający się do dyskusyi napowrót mu zwrócono.

Tu już wyczerpała się nasza cierpliwość; dążenia i postulaty stawały się coraz skrajniejszymi, coraz bardziej przekonywaliśmy się, gdzie nam należy szukać poparcia i obrony i wynikiem tego był wniosek, postawiony na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa dnia 7 kwietnia b. r., który proponował przystąpienie do Związku Towarzystw robotniczych. Wniosek ów przeszedł z poprawką, mocą której Walne Zebranie Tow. farm. „Unitas" poleca Wydziałowi Towarzystwa opracowanie odpowiedniego wniosku na posiedzenie Związku Tow. farm. mające się w b. r. odbyć we Lwowie, by Związek jako taki przystąpił do Centralnego Związku Towarzystw robotniczych w Wiedniu".

Oto panowie aptekarze! Zaszliśmy tam, gdzieście nas z naiwną konsekwencyą pchali, zaszliśmy z wolą, wiedząc, co znaczy wasza dla nas życzliwość.

W międzyczasie wykołatało Towarzystwo znowu kilkanaście nowych konkursów, między innymi cztery we Lwowie, jeden w Krakowie; przystąpiło również czynnie do żądań wiedeńczyków o uroczyste nadawanie dyplomów na Uniwersytetach, zaznaczając jednak przytem w odnośnej uchwale, że nie odstępuje mimo to od kategorycznego żądania wprowadzenia matury.

Majątek Towarzystwa w ostatnich trzech latach nie wzrósł o zbyt wiele a przyczynę tego należy przypisać zwiększeniu kosztownych agend Towarzystwa, Kasie chorych, a także bardzo kosztownej pracy delegacyjnej.

Dział pośrednictwa, podniesiony do maximum w roku 1898, nieraz prawdziwe oddaje przysługi tak nam, jak i szefom naszym.

Kronika farm., to serce Towarzystwa „Unitas", przez cały czas podawała i podaje wszystko, co tylko ramami takiego pisma objąć można. Przekracza nawet je, rozrasta się coraz bardziej, bo óto już czterokrotnie mieliśmy w bieżącym roku w swych rękach nadzwyczajne jej dodatki. Obok skrzętnych notowań najdrobniejszego ruchu i życia społecznego w naszym zawodzie tak w kraju, jak i zagranicą, znajdujemy w jej rocznikach prace z zakresu chemii ścisłej i wiadomości farmaceutycznych, publikacye, o rozmaitych formach urządzeń aptekarskich i t. d. a pod redakcyą Mra Jawornickiego stała się prawdziwym biczem bożym na naszych „najżyczliwszych".



JUBILEUSZOWE POSIEDZENIE
WYDZIAŁU GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA FARM. „UNITAS“ W KRAKOWIE
I ZARZĄDU KASY DLA CHORYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW APT.

* * *

W całym dziesiątku lat swego istnienia zadokumentowało Towarzystwo „Unitas“ swój charakter czysto społeczny, zajmowało się sprawami życia, kwestyą godności zawodu i chleba jego pracowników, a rzeczy nauki odsuwało na drugi plan; i zdaniem mojem słusznie. Kiedyś w przyszłości, gdy wywalczymy należne nam prawa, gdy zawód nasz stanie się naprawdę akademickim, i ono zmieni swój charakter i przystosuje się do zmienionych warunków.

Dzisiaj Towarzystwo to przez lat dziesięć zgrupowało obok siebie całą, można powiedzieć farmacyę Galicyi — nie mam tu naturalnie na myśli dyrektorów, burmistrzów, radców i t. d, których plamą jest to, że są lub byli farmaceutami — i dziś z dumą może spojrzeć na przebyte trudy, na rzeszę solidarną i w solidarności swej tak mocną. Było ono kołem rozpędowem całego ruchu i dziś się obraca z tą zdwojoną szybkością, ile że nie napotyka już wewnętrznych oporów.

Puszczając w świat ten poglądowy rys historyi Towarzystwa zastrzegam się przeciw zarzutom, jakieby mnie spotkać mogły; nie chciałem przytaczać prac jego w chronologicznym tylko porządku, owszem chciałem dać wyraz łączności „Unitasu“ z ruchem, jaki obecnie w zawodzie panuje i na tle tem rozwinąć jego działanie.

In Unitate vis nostra!

Lwów, dnia 25 października 1902. *Mr Mieczysław Arndt.*

Wspomnienia z przeszłości.

„Słabi tylko giną w objęciach przeciwności,
silni karmią się u jej piersi.“
„Przyszłość zdobywa, kto o nią walczy.“
Kraszewski.

Miłą, konieczną i pożądaną jest pogawędka w rodzinnem kole o przeszłości! Dziadek i babka, ojciec i matka, a wreszcie i inni starsi członkowie rodzinnego gniazda, chętnie i z potrzeby serca dorzucają nieraz wśród gwary swoje wiadomości, celem uzupełnienia i właściwego przedstawienia początku powstawania swojej rodziny.

Nie w inny sposób, ale w ten, potomność dowiaduje się o początkach swojego jestestwa.

Jeżeli jednostki w społeczeństwie, nieraz ciekawe mają momenty ze swojego życia, o ile ciekawsze ma każdy z nas członków wielkiej rodziny farmaceutycznej?

Zaręczam, że z całej liczby członków naszego zawodu, zaledwie mała część dopiero po krytycznem zbadaniu stosunków istniejących w aptekarstwie, wstąpiła do naszego zawodu, bo reszta, na pewne twierdzę, zapisała się w szeregi farmaceutów bez zamiłowania, ale za namową swojego otoczenia, sądzącego, że w aptekarstwie lekko się przychodzi do zdobycia gruntownej wiedzy zawodowej, a co więcej, do stanowiska niezależnego, a materyalnie względnie dobrze uposażonego.

Wiadomo, że pierwotna nauka farmacyi, stała bardzo wysoko i była cenioną przez społeczeństwo; ona to dała początek naukom przyrodniczym, ona wychowała bardzo wielu ludzi znakomitych. Dotąd tak się działo, dopóki podstawą bytu aptekarstwa była gruntowna wiedza i nauka. Ta usprawiedliwiona wielkość długo istniała i wabiła do zawodu aptekarskiego.

Gdy jednak z biegiem czasu, aptekarstwo dobrze uposażone, więcej zaczęło myśleć o „interesie“ niż o nauce, gdy mniej myślano o postępie w naukach chemii, fizyki, botaniki i farmaceutyki, a zaczęto więcej przywiązywać wagi do „rozszerzenia interesu własnego“ przez nadmierne opuszczanie procentów przy dostawie leków dla niezdrowej konkurencyi, gdy zaczęto wysilać się na „wynalazki“ tajemnych środków leczniczych, konieczną była przyczyna poddania się pokrewnemu zawodowi, a wreszcie przyjmowaniem do praktyki bez miary młodych ludzi, którzyby mniej żądali a zastąpili ukończonych, wytworzyła się hiperprodukcya farmaceutów.

To są czasy i stosunki, wśród których, my obecnie żyjący, staliśmy się farmaceutami.

Nikt się dziwić nie może, że gdy takie było nadmierne rekrutowanie młodzieży do zawodu, z czasem ten zawód szczytny, ponętny i mający racyę rozwoju w najwięcej dodatnim kierunku naukowym, stał się „przemysłowym“, ale w źle obranym kierunku.

Najlepszym dowodem mego twierdzenia jest fakt, że w roku 1881 i 82, w których to latach zacząłem się z kolegą Stanisławem M r o c z k o w s k i m więcej interesować sprawami ogólno-koleżeńskimi, w Krakowie na 11 wówczas aptek cywilnych, było zatrudnionych aż 8 magistrów, a reszta dyspenzanci i cały legion aspirantów.

Ci, co żyją, a jest nas kilku, byliśmy świadkami, jak ukochany przez nas zawód, właśnie przez źle obrany kierunek, staczał się powoli do upadku, w jakim jest obecnie.

Tak się działo mniej więcej i w innych krajach do naszej Monarchii należących, tak działo się.. wszędzie.

Należało więc zwalczać ten niefortunny kierunek, należało wykazywać, w czem złe bierze początek.

Pierwszym, wedle moich wiadomości, był kolega Stanisław Mroczkowski, obecnie właściciel apteki w Skawinie, człowiek nieposzlakowanej prawości charakteru i wysokiej inteligencyi.

On to, w możliwy sposób, rzecz przedstawił zawodowcom bez ogródek i ogłosił, że tak dalej być nie powinno, inaczej runiemy w przepaść mimo woli i chęci.

Niestety, nie było wielu, do którychby mówić można było, bo jeżeli w Krakowie było aż ośmiu magistrów współpracowników, to cóż mówić o miastach i miasteczkach, w których tensam stosunek liczebny istniał, a z którymi wówczas porozumienie się koleżeńskie było trudne i „źle widziane“.

Nasi krakowscy szefowie, byli to zacni ludzie, ale nie lubieli słyszeć o reformach stosunków służbowych: „bo to niepotrzebnie uczy się młodszych o postępie, który może być wątpliwej wartości“.

Kol. Stanisław Mroczkowski, trzymając się jednak zasady, że „w młodzieży siła, nieskalane serca i twórczość“, przystąpił do pracy trudnej, ale mu przynoszącej zaszczyt. Pokrewnych sobie myślą i sercem zagnał do dzieła pod hasłem: „Pracujmy nie dla siebie, ale dla dobra zawodu“.

Wówczas w Galicyi współpracownicy zupełnie luzem żyjący, nie stykali się wzajemnie, by o swoich stosunkach pomówić i biedzie radzić. Zupełnie inne były to warunki służbowe, aniżeli dzisiaj, a ogólna apatya i brak jakiejkolwiek organizacyi, były powodem, że źle się działo. Najważniejsze, że stosunek uczniów do ukończonych magistrów był 9 : 1, a nawet gorszy, więc obawa utraty posady, śmielszym, często usta zamykała.


FORTUNAT GRALEWSKI

Łatwiej dziś mówić o reformie stosunków służbowych i reformie zawodu, niż wówczas o najskromniejszych żądaniach, na przykład o odpowiednich mieszkaniach dla współpracowników.

W roku 1880 kol. Stanisław Mroczkowski zaczął swoją pracę przygotowaniem uczniów krakowskich i chwilowo w Krakowie będących, do egzaminu na podaptekarzy. Dotąd bowiem uczniowie zgłaszali się do egzaminu rzadko kiedy należycie przygotowani. Gdy tak powoli związał młodych ze swoją osobą, zyskał ich wdzięczność za bezinteresowną pracę nad ich wykształceniem. Wieczorami, mając wolne, schodziliśmy się do kolegi Mroczkowskiego, wówczas pracującego w aptece pod „Złotą Głową“ i wśród młodzieńczych porywów, do pracy ogólnej, postanowiliśmy na razie zbierać fundusze, celem utworzenia Stowarzyszenia statutowego. Kol. Mroczkowski przez 2 lata sam, a trzeci rok wspólnie ze mną deptał od apteki do apteki i zbierał od kolegów miesięczne datki po 50 i 25 cnt. Zebrane kwoty umieszczał w ręce nieodżałowanej pamięci i dobrodzieja nas młodszych farmaceutów ś. p. Fortunata Gralewskiego, ówczesnego seniora Gremium krakowskiego.

Taki stan rzeczy trwał 3 lata. Ruchawka nasza stała się głośną i doszła powoli do wiadomości opiekuna farmaceutów, profesora naszego czcigodnego, ś. p. Emila Czyrniańskiego. Ten, poznawszy nasze chęci, nabrał przekonania, że cele nasze są szlachetne i sam zaproponował, byśmy się zgromadzali w sali wykładów chemii. Na tych zebraniach koleżeńskich omawialiśmy sposób, w jaki należy się wziąć do zrealizowania 3-letniej pracy kol. Mroczkowskiego. Wybrano komisyę statutową, w której skład wchodzili koledzy: Stanisław Mroczkowski, Alfred Weiss, Bolesław Borysiewicz, Henryk Świątkiewicz i Karol Łazarski. Gdy statuty ułożono, w dnin 25 lutego 1883 r. w sali wykładów mineralogii („Collegium physicum"), zebrało się 23 kolegów, prócz nich ś. p. Fortunat Gralewski i WP. Ernest Stockmar.

Zebrani uprosili na przewodniczącego seniora Gremium ś. p. Fortunata Gralewskiego, który zagajając, przemówił:

„Z radością widzę Was Panowie, zebranych w celu zawiązania Towarzystwa farmaceutów w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem, na tle myśli, jeszcze w roku 1865 przez Gremium aptekarzy krakowskich poddanej i nadto jeszcze, że widzę Was wszystkich przejętych ważnością chwili, chcących poświęcić pracę i grosz zaoszczędzony, nic w zamian dla siebie nie żądając; sądzę więc, że tak bezinteresowne a poważne zadanie, znajdzie poparcie ogółu i uznanie. Ale, jak żadna praca odrazu doskonałą być nie może, tak i Wasze zadanie może znaleźć trudności i chwilowe niepowodzenia, jakie każdy początek wszechrzeczy napotyka; nie zrażajcie się więc, ale idźcie naprzód z wiarą w przyszłość, z jaką dziś rozpoczynacie. Kończę wyrazami: do pracy, w której Szczęść Wam Boże!

Pierwszymi sekretarzami obrał przewodniczący kolegów: Stanisława Mroczkowskiego i Alfreda Weissa i ci kierowali tą instytucyą, noszącą nazwę: „Towarzystwo Młodzieży Aptekarskiej w Krakowie".



Mr STANISŁAW MROCZKOWSKI.



Mr ALFRED WEISS.

Skład pierwszego Wydziału był następujący:

Prezesem: Fortunat Gralewski; wiceprezesem: Ernest Stockmar. Sekretarzem I.: Stanisław Mroczkowski; sekretarzem II: Alfred Weiss. Wydziałowymi: Władysław Bełdowski, Józef Tokarzewski, Bolesław Kostrzewski, Roman Krasiński, Konstanty Śmieszek.

Podnieść mi wypada, że Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej na swem Ogólnem Zebraniu w dniu 29 października 1881 r. na wniosek seniora ś. p. Gralewskiego, udzieliło na stały fundusz naszego Towarzystwa kwotę 100 złr., zaś w dniu założenia Towarzystwa, 25 lutego 1883 r. ofiarował wiceprezes WP. Ernest Stockmar kwotę 50 złr., tak, że w dniu 24 listopada 1883 r. miało Towarzystwo czystego majątku 696 złr.

Jak ciężką i długą była nasza praca, szczególnie kol. Mroczkowskiego przed założeniem Towarzystwa, tak krótkotrwałą była nasza działalność.

Pracowaliśmy w sprawie poprawy stosunków służbowych, uzyskania odpowiedniejszych mieszkań i ograniczenia w przyjmowaniu uczniów do praktyki.

Wszystko, co w tym czasie mogliśmy zrobić, zebrane mamy w księdze protokółów ze „Zgromadzeń Ogólnych“ i w kilku zeszytach *Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego*, a co ofiarujemy ze serca obecnemu Towarzystwu farmaceutycznemu „Unitas“.

Byłbym niewdzięcznym, gdybym w tem miejscu nie wspomniał o zasługach, jakie położył dla naszego Towarzystwa ś. p. Wincenty Jabłonowski, redaktor i zasłużony członek naszego zawodu.

Z początku, niechętnie przyjął moją (osobistą) propozycyę, by założyć „Towarzystwo farmaceutów galicyjskich“. Nic dziwnego, on starszy, wżył się w swoje stanowisko i nie chciał poprostu „konkurentów“, on będąc osobistym moim jeśli nie przyjacielem, bo byłem za młody, ale zwolennikiem, przyjmował moje prace, radził i doradzał. Był to przyjaciel młodzieży i dobry farmaceuta. Cześć Jego pamięci!!!

W roku 1885, ja, zniewolony do wyjazdu z Krakowa, Mroczkowski wskutek choroby, zostawiliśmy nasze ukochane „Towarzystwo“ kolegom wydziałowym.

Brakło chętnych i Stowarzyszenie, tak mozolnie utworzone, runęło wprawdzie, ale dało możność i podstawę do utworzenia obecnie, silnie istniejącego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“, któremu składam serdeczną gratulacyę, z okazyi „dziesięciolecia“ i życzenie:

„Pracujcie szczerze z wiarą w lepszą przyszłość dla zawodu i kochajcie przeszłość!“ *Mr Alfred Weiss z Bochni.*

PO WYROKU.

Sprawie wyroku c. k. Trybunału administracyjnego poświęca ów półurzędowy organ aptekarzy, jakim jest *Pharm. Post.* całe szpalty dwóch numerów i faktycznie śmiech i humor ogarnia czytającego te metrowe elukubracye. W pierwszym swym artykule liże się rządowi, przytacza słowa Dra Körbera, szukając w nich otuchy i pocieszenia, o kilka wierszy niżej występuje przeciw niemu jako rabusiowi tylu milionów, będących własnością ludzi „płacących wysokie podatki“. Całą winę zwala na asystentów, „którzy nie mogę apelować do współczucia niczyjego“, bo sami go nie mają; przyrównuje nas do Brennusa, śrubuje całą sprawę do historyczno-społecznego wypadku i wzywa wszystkich aptekarzy do zgody, jedności i jednolitego działania, gdyż „dzisiaj nie możecie sobie pozwalać na luksus tego rodzaju, jak walka

z aptekarzami prowincyonalnymi. Razem możecie złemu zaradzić, podzieleni staniecie się piłką podrzuconą dla zabawki w rękach coraz odważniej występujących współpracowników".

Tysiące projektów posypało się, jak złemu zaradzić; Mr Paraskowicz znany nam były aptekarz w Zabłociu, skarżyć już chciał władze, „które przecież powinny znać ustawę!" i tak w zapale swym poskoczył, że sprawę aż do Trybunału chciał prowadzić; niestety skarga taka jest niedopuszczalną, co mu sama *Post* wytłómaczyć dopiero musiała.

Dalej nazywa nas *Post* krótkowidzami, „żeśmy odcięli gałąź, na której siedzimy", błyska przed oczyma tysiącami, jakie warte były otrzymane koncesye i konstatuje, że przecież owych magistrów, którzy od 61 roku pracują, w zawodzie kondycyonuje zaledwie — połowa.

Nie będziemy się silić na polemikę z takim brakiem wszelkiego rozumu. Konstatujemy, że tak jak dziś powstał krzyk, płacz i lament między aptekarzami, powinien był powstać między nami wówczas, kiedy pierwsza apteka bez konkursu sprzedaną została. Dziś uderzają aptekarze na rząd, ale raczej powinni rękę podnieść na swych poprzedników, którzy wymogli na rządzie sfałszowania ustawy. Nad nami nie mieli oni litości przez lat 40 i ze wstrętem chyba czyta się ową notatkę, że z magistrów od r. 1861 zaledwie „połowa kondycyonuje"; każe się naturalnie domyślać, że druga połowa dostała koncesye. Słów wzgardy i oburzenia nie staje na taką naiwną perfidyę nam, którzy znając zawodowe stosunki, wiemy, ilu z nich umarło, a ilu się wytruło?

Pp. aptekarze! macie to, coście sami chcieli; myśmy was prosili, — wy zatwardziali w swoim uporze, pomiataliście nami, szydzili z nas, ciężko wprzód skrzywdziwszy, a nietylko nas samych, ale i zawód cały, zrobiwszy z niego pole do finansowych eksperymentów. Dziś prysły już złudy, dziś dowiedzieliście się dowodnie, że „idealna wartość" niema wartości — wszak to jest nawet pewnik matematyczny, gdyby poziom wykształcenia wstępnego był wyższym, o którym z gimnazyum bylibyście już wiedzieli.

Nasza praca, nasz pot, o którym wy dziś już mówicie, mając jeszcze zupełną niezależność, musiała zyskać uznanie; a kupując apteki, postępowaliście bezprawnie, postępowaliście tak, jak urzędnik, którzyby kupował awans przed innym zasłużeńszym kolegą. I krzywda wam się nie stała, bo płaciliście tylko za awans ów, z którego wcześniej, dłużej i z krzywdą innych korzystać wam było wolno; jeżeli zaś koncesye udzielane traktowaliście jako drogocenny podarek ze strony rządu, nie powinno was dziwić to, że zwrotu od was żądają, gdyż zapytajcie swoich „dekorowanych" kolegów, a ci wam powiedzą, że wszelkie rządowe dekoracye i ordery czy za zasługę, czy za pieniądze, — bo i to się zdarza, — otrzymane są tylko dożywotnią własnością; żadnego orderu pod karą ani zastawić ani sprzedać nie wolno.

Dziś rząd zażądał zwrotu owych podarków, a my silnie zwrotu tego dopilnujemy i na dalsze pozostawanie w rękach waszych bawidełek finansowych, krwawo przez nas opłaconych, nigdy i pod żadnym pozorem nie pozwolimy!

. . . .

Po ogłoszeniu wyroku Trybunału rozesłało *Oesterr. pharm. Gesellschaft* do wszystkich aptekarzy w krajach koronnych wezwanie, celem podpisywania niżej przytoczonej deklaracyi; wezwanie adresowane „do rąk własnych", kończyło się następująco: „Gdyby pański współpracownik nie był również zadowolonym z obecnych stosunków wyrokiem stworzonych, to proszę go także wezwać *(anzufordern)* do podpisania deklaracyi"! która miała treść następującą:

„Podpisan.... oświadcza...., że jest niezadowolonym ze stosunków prawnych, obowiązujących z powodu wyroku c. k. Trybunału administracyjnego z d. 17 listopada 1902 r. w sprawach osobistych koncesyj aptekarskich".

Ale żadna akcya w dobrze zorganizowanem ciele nie pozostaje nigdy bez reakcyi. To też *Allgem. oesterr. Pharmaceuten Verein* rozesłało do współpracowników następującą odezwę:

Koledzy!

Oesterr. pharm. Gesellschaft rozesłało cyrkularz do wszystkich aptek, w którym żąda oświadczenia, że podpisani nie zgadzają się z wyrokiem Trybunału.

Wzywamy ogół zorganizowanych asystentów austryackich, by stanowczo odmówili podpisów tego rodzaju, a o wszelkich namowach do oddania tychże natychmiast nam donosili.

Nie należącym do organizacyi współpracownikom i posiadaczom aptek zwracamy uwagę, że nigdy nie będą w stanie przeforsować dotychczasowych „sprzedajnych osobistych koncesyj", gdyż zorganizowani asystenci nie cofną się przed najradykalniejszymi środkami do odparcia usiłowań, w celu utrzymania dotychczasowego nadużycia.

Okres przejściowy, któryby miał wynagrodzić pokrzywdzonych przez lekkomyślność ich przywódców posiadaczy, może wejść w życie tylko w porozumieniu z asystentami; każda akcya tajemna, skądkolwiekby wychodziła, doprowadziłaby tylko do zaostrzenia dzisiejszych przeciwieństw, a kryzys, jaką właściciele aptek dzisiaj przechodzą, stałaby się dla nich o wiele dotkliwszą.

Tyle dla przestrogi! Niech każdy postępuje tak, jak mu nakazuje poczucie godności zawodu! *Allg. oesterr. Pharm. Verein.*

. . . .

W skutku wyroku zwołał komitet wykonawczy (ale aptekarzy!) konferencyę przełożonych wszystkich Gremiów i prezesów lub ich zastępców większych Towarzystw aptekarskich. Zjechali się z całej Austryi najrozmaitsi „pokrzywdzeni", a nie brakło także pp. Łuczki i Mikuckiego; prócz nich byli obecni pp. Piepes-Poratyński, Sklepiński, D. Matula i W. Zajączkowski.

Przewodniczył p. Dr. Zeidler. Radzono długo, mądrze i poważnie i uradzono, że należy żądać gwałtownie wprowadzenia jakiegoś remedium, któreby nie stało nigdy i w żadnym związku z mającą być wprowadzoną w życie zmianą systemu i ustawodawstwa Dalej wzywa komitet wobec miecza Damoklesa wiszącego nad wszystkimi w postaci dalszego zastosowania wyroku, do solidarności „na wzór asystentów".

Następnego dnia udała się deputacya złożona z aptekarzy, a także już wielokrotnie piętnowanego Mra Koch'a, którego ubrawszy w szych teatralnego kostyumu, pasowano uroczyście na przedstawiciela współpracowników w dyrektoryacie Towarzystwa, na wędrówkę po różnych posłach parlamentarnych, wreszcie w południe udała się na audyencyę do p. prezydenta ministrów Dra Körbera, który jak zwykle wszystkich, przyjął i ją bardzo grzecznie i słodko, ubolewał nad przykrą sytuacyą aptekarzy i przyrzekł zaradzić złemu: dziś jednak nie może jeszcze się wypowiedzieć, w jaki sposób zamierza to uczynić, gdyż nie zna treści wyroku Trybunału; z drugiej strony musi się rząd liczyć także z żądaniami i opinią asystentów. Na to wyrwał się p. Koch, owa figura z szopki, poruszana ręką Dra Zeidlera i tak jak ów drewniany Heród wydał wyrok za kolegów, bo oto oświadczył ich imieniem: „że współpracownicy są również bardzo niezadowoleni z owego wyroku" i byłby dalej jeszcze mówił, gdyby nie wprawna ręka Dra Zeidlera, która wczas może go ze sceny ściągnęła, pozwalając wywnętrzyć się Jego Ekscelencyi. Dr. Körber oświadczył więc, że uregulowanie tej sprawy jest niezmiernie trudne; „nigdzie w żadnem ościennem państwie nie jest ona załatwioną ku zadowoleniu stron obu, z powodu olbrzymiej trudności w stworzeniu jakichś pośrednich warunków. Z tych powodów zwleka rząd ze swoimi przedłożeniami, mimo gorliwej pracy w tym kierunku".

Prócz tego była tasama deputacya u Dra Kusy'ego, poczem zdała sprawozdanie ze swej czynności na ponownem zebraniu delegatów.

Ci uchwalili jej wyrazy podziękowania i... rozjechali się z otuchą w sercach, że dotychczasowi protektorowie może przecież ich nie opuszczą!

I. Walne Zebranie Towarzystwa galicyjskich droguistów.

Od dawna między galicyjskimi droguistami noszono się z myślą założenia na wzór Wiednia i Pragi własnego Towarzystwa, a wybrany tymczasowy Komitet z p. Zopothem na czele a p. Jędrzejowskim jako sekretarzem opracował statuty i uzyskał jeszcze z początkiem zeszłego miesiąca zatwierdzenie ich w Namiestnictwie.

Na podstawie tychże zwołano I. Walne Zebranie celem ukonstytuowania Towarzystwa do Hotelu pod Różą na dzień 7 b. m.

Prócz obecnych członków krakowskich i z prowincyi znajdował się na zebraniu p. K. Bartoszewicz, jako przedstawiciel prasy codziennej a także reprezentant naszej redakcyi.

Po zagajeniu przez p. Zopotha, w którem przedstawił potrzebę Towarzystwa tego rodzaju, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sekretarza. Jednogłośnie wybrano pierwszym dotychczasowego prezesa, drugim dotychczasowego sekretarza.

Głos zabrał p. Jędrzejowski i w dłuższej przemowie zdawał sprawozdanie z dotychczasowych prac Komitetu, ubolewał, że niektórzy z owych 21 członków, którzy złożyli już wpisowe (wszystkich droguistów w Galicyi jest do 40) nie uznali nawet za stosowne z dzisiejszej nieobecności swej usprawiedliwić się i konstatuje, że w myśl statutów obecni mogą wydawać prawomocne uchwały. Poczem odczytuje depesze i listy, między innymi także od pobratymczego Towarzystwa z Pragi.

Drugi zapisał się do głosu p. Wiśniewski: Zawód nasz jakkolwiek już od 18 przeszło lat istnieje, nie posiada swych ustaw ani żadnej ochrony prawnej, zaliczanym jest zawsze w kategoryę drobnych kramów i sklepików. I o tyle gorszem jest jego położenie, że kramy usuwają się z pod kontroli wszelkiego rodzaju, a tu za najdrobniejsze przekroczenie obowiązujących przepisów sypią się jak z rękawa kary, z dnia na dzień większe, częstokroć nawet odbierają władze koncesye. A przecież nam powinno być wolno wszystko sprzedawać, przecież i my posiadamy stopień akademicki, posiadamy dyplomy magistrów, gdzie wyraźnie jest napisane: *potestatem ei dedimus artem pharmaceuticam* ***ubi vis*** *exercendam. Ubi vis* — gdziekolwiek, a więc nietylko w aptekach. Myśmy uciekli z zawodu aptekarskiego li tylko dlatego, że chcieliśmy uczciwą i rzetelną pracą zapewnić byt sobie i swoim rodzinom. I pracujemy z zaparciem, kontentując się 10%-wym zyskiem, a w zamian za to musimy znosić ustawiczne szykany ze strony władz, działających pod presyą aptekarzy, którzy twierdzą, że my jesteśmy powodem ich złych stosunków materyalnych. Konkurencyę, na którą narzekają ciągle, sami stworzyli, równocześnie z nieznośnymi warunkami bytu w zawodzie aptekarskim, które doprowadziły aż do wybuchu dzisiejszego bezrobocia. Cała ręczna sprzedaż powinna się koncentrować w drogueryach, gdyż samo bezpieczeństwo, zdaniem mowcy, tego wymaga. Ileż pomyłek i otruć mniejby było, gdyby magister robiący receptę w aptece, nie potrzebował się ustawicznie odrywać do ekspedyowania drobnostek. I tak było u nas przed stu laty; były wówczas t. zw. lekarnie, gdzie wykonywano tylko recepty, i zielarnie, gdzie sprzedawano artykuły odręczne; tak jest dotąd we Francyi i dobrze się dzieje. „Solidarnością tylko możemy wywalczyć dla siebie lepsze stosunki i tylko wszyscy razem możemy podjąć walkę z wrogami naszymi — aptekarzami“.

Dłuższą ożywioną dyskusyę wywołał wniosek Mra Klisiewicza, w którym ten wystąpił z prośbą imieniem Komitetu wykonawczego współpracowników aptekar-

skich, by na czas strejku wstrzymali się droguiści od wykonywania wszelkich rękoczynów w zakres aptekarstwa wchodzących.

Wniosek ten przeszedł w następującej stylizacyi p. Jędrzejowskiego: „I. Walne Zebranie drogistów na prośbę Komitetu wykonawczego współpracowników aptekarskich uchwala, aby drogiści ewentualnemu żądaniu ze strony rządu wykonywania rękoczynów, dotychczas tylko aptekom powierzonych, powolnymi nie byli". Sympatyzując bowiem z ruchem, wszczętym w ich szeregach, do złamania strejku przyczynićby się nie chcieli.

Dalszym punktem obrad były wybory, które wypadły następująco: prezes: Fr. Zopoth; zastępca prezesa: St. Milerowicz; sekretarz: K. Jędrzejowski.

Wydział: pp.: Wiśniewski, Hanak, Reifer, Pszorn, Pachucki, Zacharski. Zastępcy: pp.: Kwiciński, Żarski, Wilczyński.

Komisya szkontrująca: pp.: Hanak i Pachucki.

Delegatem Towarzystwa na Lwów mianowano p. Jakóba Rachena.

Wreszcie p. Wiśniewski postawił wniosek, by zapisywano w Towarzystwie przyjmowanych uczniów i by wybrano komisyę, którąby podobnie jak w Pradze i Wiedniu, egzaminowała ich po ukończeniu praktyki. Wniosek ten odesłano do Wydziału.

Po rozdaniu kart przyjęcia obecnym członkom, posiedzenie zamknięto. *M. A*

Rozporządzenia i przepisy.

Nowa taksa leków na rok 1903.

Rozporządzeniem z dnia 4 grudnia 1902 wydało ministerstwo spraw wewnętrznych nową taksę, obowiązującą od dnia 1 stycznia 1903.

Nowa ta taksa nie wiele różni się od poprzedniej; 19 środków podrożało, dla 39 ustanowiono niższą cenę. Przy taksie robót tylko na jednym punkcie podwyższono wartość pracy; za ekspedycyę i opakowanie liczyć się ma obecnie 20 h. zamiast jak dotychczas 10 h., przyczem wyraźnie zastrzeżono, że przy ekspedycyach dla Kas chorych i na koszt publicznych funduszy owych 20 h. doliczać nie wolno, lecz tylko 10 h. Wreszcie obowiązuje nowa taksa każdego aptekarza do utrzymywania stałego co najmniej dwóch flaszeczek surowicy przeciwdyfterycznej o zawartości 1000 jednostek antitoksynowych.

Dokładnie następujące zmiany zaszły w cenie leków:

Podrożały: Aloë pulv. 10 gr. 8 hal., Ammonium chloratum 10 gr. 5 hal., Antipyrinum 1 gr. 6 hal., Caryophylli pulv. 10 gr. 15 hal., Chloralum hydratum 1 gr. 3 hal., Cortex Chinae rudit. tus 10 gr. 14 hal., Extractum Cannab. Indic. 1 gr. 40 hal., Folia Salviae 10 gr. 5 hal., Folia Salviae pulv. 10 gr. 10 hal., Fructus Anisi vulgaris 100 gr. 34 hal., Guarana pulv. 1 gr. 5 hal., Herba Cannab. Ind. sciss. 10 gr. 20 hal., Herba Millefolii sciss. 100 gr. 24 hal., Lycopodium 10 gr. 16 hal., Mentholum 1 gr. 14 hal., Oleum Jecoris Aselli 100 gr. 35 hal., Oleum Lauri 10 gr. 8 hal., Physostigminum salic. 0·01 22 hal., Radix Senegae sciss. 10 gr. 18 hal.

Potaniały: Aether 10 gr. 4 hal., Alumen 100 gr. 15 hal., Amygdalae amarae 10 gr. 5 hal., Argentum nitric. cryst. 1 gr. 16 hal., Argentum nitric. fusum 1 gr. 20 hal., Argentum nitric. e. Kal. n. 1 gr. 10 hal., Chininum hydrochloric. 1 gr. 18 hal., Cocainum hydrochloric. 0·10 gr. 18 hal., Codeinum hydrochloric. 0·10 gr. 12 hal., Coffeinum 1 gr. 22 hal., Cortex Frangulae sciss. 10 gr. 3 hal., Extractum Opii 1 gr. 25 hal., Flores Chamomillae Roman. 10 gr. 6 hal., Flores Chamomillae vulgaris 10 gr. 6 hal., Flores Chamomillae vulgaris rud. tus. 10 gr. 8 hal., Flores Koso sciss. 10 gr. 10 hal., Flores Koso pulv. 10 gr. 15 hal., Formaldehydum solut. 10 gr. 8 hal., Fructus Anisi stellat. r. t. 10 gr. 10 hal. Fructus

Anisi stellat. pulv. 10 gr. 15 hal., Fructus Vanillae 1 gr. 22 hal., Gelatina Liquirit. pelluc. 10 gr. 10 hal., Gummi Acaciae 10 gr. 10 hal., Gummi Acaciae pulv. 10 gr. 15 hal., Jodum 1 gr. 8 hal., Manna cannulata 10 gr. 18 hal., Mucilago Gummi Acac. 10 gr. 8 hal. Natrium jodatum 10 gr. 64 hal., Pasta gummosa 10 gr. 16 hal., Pasta Liquiritiae flava 10 gr. 10 hal., Pulvis gummosus 10 gr. 10 hal., Radix Althaeae sciss. 100 gr. 40 hal., Radix ipecacuanh. r. tus. 1 gr. 10 hal., Radix ipecacuanh. pulv. 10 gr. 12 hal., Radix Valerianae sciss. 10 gr. 4 hal., Radix Valerianae pulv. 10 gr. 8 hal., Resorcinum 10 gr. 50 hal., Sulfonalum 10 gr. 55 hal., Tinctura Ipecacuanhae 10 gr. 20 hal.

Leki dla zwierząt:

Podrożały: Aloë gross. pulv. 100 gr. 30 hal., Flor. Cinae gross. pulv. 100 gr. 35 hal., Radix Zingiberis gr. pulv. 100 gr. 45 hal.

Potaniały: Argentum nitric. fus. venale 1 gr. 12 hal., Flores Chamom. vulg. II-da gr. pulv. 100 gr. 30 hal., Gummi Acaciae elect. II-da 100 gr. 42 hal., Radix Valerianae gr. pulv. 100 gr. 34 hal.

Rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego z dnia 17 listopada 1902 r. L. 9081/1902.

„W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Trybunał administracyjny uznał za słuszne: zaskarżone rozstrzygnięcie ministeryalne zawiesza się, jako ustawowo nieuzasadnione“.

„Odrzucenie prośby dzisiejszego oskarżyciela o rozpisanie konkursu, w celu ponownego nadania opróżnionych, skutkiem zrzeczeniu się dotychczasowych posiadaczy, koncesyj osobistych na apteki w II., III. i X. dzielnicy Wiednia, przez równobrzmiące rozstrzygnięcia wiedeńskiego Magistratu z dnia 28 stycznia 1901, L. 125597 i Namiestnictwa z dnia 5 kwietnia 1901 r. L. 19206 zostało potwierdzone w drodze dalszej instancyj, tutaj właśnie na rozprawie zwalczanem, orzeczeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych, z powodu, że rzeczone koncesye zostały nadane nabywcom odnośnych urządzeń, uprawnionym do samoistnego prowadzenia apteki i że w zastosowaniu rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11 stycznia 1861 Dz. u. p. Nr. 8, a szczególnie § 59 u. p. z dnia 20 grudnia 1859 r. Dz. u. p. Nr. 227, należy zaniechać rozpisywania konkursu w razie, gdy urządzenie apteczne skutkiem umów między żyjącymi na własność innego zostanie przeniesione.

Zwalczając prawomocność tego rozstrzygnięcia, powołuje się obrona na wywody powoda już w rekursach administracyjnych przedstawione mianowicie, odwołuje się w nich przeciw mocy obowiązującej rozporządzenia z d. 11 stycznia 1861 r., uznanej przez niższe instancye, wskazuje natomiast na dekret kancelaryi nadwornej z d. 31 maja 1845 r. i podnosi, że nadawanie opróżnionych koncesyj aptekarskich bez rozpisywania konkursu sprzeciwia się pojęciu koncesyi osobistej tembardziej, gdyż przez tego rodzaju postępowanie stałaby się ta „osobista koncesya“ sprzedajną.

Wyrok Trybunału administracyjnego opiera się na następujących motywach:

W przedłożonej sprawie zażalenia rozchodzi się nie o niesprawiedliwe nadanie przez kompetentne władze w drodze *freies Ermessen* opróżnionej koncesyi, co im przyznaje § 3 lit. *e*) ustawy z d. 22 października 1875 Dz. u. p. Nr. 36 z r. 1876, i co nie podlega kontroli obecnie wyrokującego Trybunału, lecz o pytanie, czy władze wiąże przepis przy nadawaniu takich koncesyj, by uskuteczniały to zawsze na podstawie rozpisanego konkursu.

W dawniejszych przepisach był zawsze z góry określonym sposób postępowania przy nadawaniu koncesyj osobistych na apteki. Najwyższe rozporządzenie bowiem z d. 26 listopada 1833 r. równobrzmiące z nadwornym dekretem z d. 30 listopada 1833 r. wyraźnie postanawia, że w przyszłości „jeżeli urządzenie no-

wej apteki zostanie uznane za potrzebne i dozwolone, należy w celu nadania jej, rozpisać publiczny konkurs, by wyszukać w ten sposób najgodniejszego kandydata".

Rozporządzenie z d. 10 listopada 1840 r. L. 64.179, spowodowane dekretem kancelaryi nadwornej z d. 29 października 1840 r. wskazuje, „że najwyższe postanowienie z d. 26 listopada 1833 r., które tylko o urządzaniu nowych aptek mówi, niema zastosowania w tych wypadkach, gdzie opróżnia się istniejący już przemysł tego rodzaju; wtedy przy nadawaniu tego przemysłu należy postępować w myśl obowiązujących ogólnych przepisów".

Prośba jednak posiadaczy osobistego przemysłu aptekarskiego w Wiedniu o rozporządzenie, by osobisty przemysł aptekarski w razie opróżnienia mógł być nadal nadawanym bez rozpisywania konkursu, została załatwioną przez najwyższe rozporządzenie z d. 24 maja 1845 r. w ten sposób, „że osobisty przemysł aptekarski należy zawsze nadawać w drodze przepisowej publikacyi". To rozporządzenie podaje do wiadomości i ścisłego zastosowania się dekret nadworny z d. 31 maja 1845 r. z tym dodatkiem, że przez to traci moc obowiązującą rozporządzenie z d. 10 listopada 1840 L. 64.179.

Rozchodzi się teraz o to, czy przez jakieś późniejsze rozporządzenia postanowienie to z d. 31 maja 1845 r., któreby rozstrzygało spór bez najmniejszych wątpliwości, nie zostało pozbawione swej obowiązującej mocy, czy ma jeszcze wartość prawną.

Zaatakowane orzeczenie zdaje się stanowczo pytaniu temu zaprzeczać, gdyż przytaczając rozporządzenie ministeryalne z d. 11 stycznia 1861 r. Dz. u. p. Nr. 8, interpretuje znaczenie jego w ten sposób, że należy odstąpić od rozpisywania konkursu na przemysł aptekarski, jeżeli własność urządzenia apteki wskutek porozumienia między żyjącymi, na kogoś innego przeniesioną zostanie.

Jednakowoż takie znaczenie przytoczonego rozporządzenia nie jest w nim zawarte ani *implicite* ani też *expressis verbis*, gdyż rozporządzenie to Ministerstwa spraw wewn, tak jak zostało ogłoszone w dzienniku ustaw państwowych z r. 1861 w Nrze 8 brzmi dosłownie: Jego ces. król. Apostolska Mość raczył dozwolić najwyższem postanowieniem z d. 5 stycznia t. z., aby §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej z d. 20 grudnia 1859 r. znalazły zastosowanie w krajach koronnych (tu następuje dokładne ich wyliczenie) także i w przemyśle aptekarskim.

Postanowienia jednak § 59, który sam tylko w przedłożonym wypadku może mieć zastosowanie, brzmią: „po śmierci prowadzącego przemysł, ma spadkobierca lub legataryusz, jeżeli chce dalej przemysł prowadzić, zgłosić go ponownie na swoje nazwisko. Podobnie ma nastąpić ponowne zgłoszenie, jeżeli własność urządzenia zostanie umową pomiędzy żyjącymi na innego przeniesioną. Jeżeli przemysł jest koncesyonowany, to w obydwu przypadkach wymaga nowej koncesyi". Dalej postanawia § 59, że tylko na rachunek wdowy lub też dzieci aż do dojścia do ich pełnoletności, może być prowadzonym na podstawie dawnej koncesyi; również nie potrzeba zgłoszenia o ponowną koncesyę podczas trwania konkursu lub postępowania spadkowego.

Są to więc postanowienia czysto materyalno-prawne, które zawiera § 59 ust. przemysł. z d. 20 października 1859 r., opatrzony tytułem: „Przenoszenie przemysłu" *(Uebergang der Gewerbe).*

Skutkiem tych postanowień przechodzi prawo posiadacza przemysłu do wykonywania odnośnego przemysłu na wdowę i nieletnich spadkobierców, przy przemysłach podlegających ustawie przemysłowej, w ten sposób, że mogą oni wykonywać ów przemysł bez żadnych dalszych kroków w kierunku starania się o koncesye, zawsze jednak przez kwalifikowanego zastępcę (końcowy ustęp § 59).

Natomiast niema miejsce przeniesienie *ex lege* praw przemysłowych posiadacza przemysłu ani z powodu śmierci na jego pełnoletnich spadkobierców albo legataryusza, ani też na nowego właściciela inwentarza, gdyby prawo własności tegoż,

skutkiem porozumienia się między żyjącymi zostało nań przeniesione, gdyż tak spadkobierca i legataryusz, jakoteż nabywca urządzenia musi wpierw uzyskać prawo do dalszego prowadzenia przemysłu (przy przemyśle nie koncesyonowanym) przez zgłoszenie tegoż, (przy koncesyonowanym przemyśle) przez uzyskanie koncesyi.

Że więc przy zastosowaniu przytoczonych postanowień § 59 ustawy przemysł. z d. 20 października 1859 r. do przemysłu aptekarskiego, należy ten przemysł pod względem przenoszenia go na innych, uważać ze względów materyalno-prawnych za równy innym przemysłom podlegającym ustawie przemysłowej; przeto wypływa, że tylko wdowa i — aż do pełnoletności — nieletni spadkobiercy po właścicielu osobistej koncesyi aptekarskiej mają prawo do dalszego prowadzenia apteki na podstawie dawnej koncesyi; że natomiast przy przeniesieniu prawa własności urządzenia na kogoś innego, z powodu układów między żyjącymi, potrzebuje nabywca zawsze nowej koncesyi, do której jednak niema żadnych ustawą zagwarantowanych prerogatyw.

Z tego wypływa, że w razie opróżnienia się koncesyi osobistej na aptekę przez śmierć właściciela, wtedy tylko nie należy rozpisywać nowego konkursu celem nadania tej koncesyi, jeżeli aptekę prowadzi dalej wdowa lub małoletni spadkobiercy ostatniego właściciela, gdyż w tym właśnie wypadku nie powinno mieć miejsce nadawanie koncesyi, czego nie przewidywał dekret kancelaryi nadwornej z d. 31 maja 1845 roku.

Nową koncesyę należy zawsze nadawać, gdy posiadacz koncesyi nie pozostawi wdowy ani małoletnich spadkobierców, albo gdy urządzenie apteki zostanie przeniesione na innego, skutkiem ugody między żyjącymi.

Ponieważ jednak § 59 ustawy przemysłowej z d. 20 grudnia 1859 r. nie zawiera żadnego przepisu, któryby wskazywał, w jaki sposób ma się nadawać nowa koncesya, nie można więc z postanowień tego paragrafu, który został wprowadzony do postanowień o przemyśle aptekarskim rozporządzeniem ministeryalnem z d. 11 stycznia 1861 r. absolutnie wnioskować, by ogłoszony na podstawie najwyższego postanowienia dekret nadworny z d. 31 maja 1845 stracił swą moc obowiązującą, przez owo rozporządzenie ministeryalne z d. 11 stycznia 1861 r., opierające się również na podstawie najwyższego rozporządzenia, a w szczególności przez przytoczony § 59 ustawy przemysłowej.

Ogólna zasada prawna, że późniejsze materyalno-prawne postanowienia nie zmieniają w danym obszarze prawnym formalnych przepisów, o ile wyraźnie nie zostaną one zmienione, ma także znaczenie dla norm prawa publicznego. Dlatego musi się dojść koniecznie do poprzedniej konkluzyi, jeżeli się weźmie pod uwagę postanowienia § 59 ustawy przemysłowej z d. 31 maja 1845 r. wobec publikowanego brzmienia najwyższego postanowienia z d. 5 stycznia 1861 r.

W tym poglądzie prawnym nie mogły zachwiać Trybunału wywody zastępcy Ministeryum wygłoszone na ustnej rozprawie.

Te zdążały do tego, że z aktów odnoszących się do najwyższego rozporządzenia z d. 5 stycznia 1861 r., można wywnioskować, że prawodawca miał zamiar przez zastosowanie § 59 ustawy przemysłowej do przemysłu aptekarskiego znieść przepisy obowiązujące dotychczas przy nadawaniu koncesyi.

Trybunał administracyjny uznał wywody te na podstawie przedłożonych aktów jako zupełnie uzasadnione, nie może im jednak przyznać rozstrzygającego znaczenia, gdyż zamierzony skutek nie mógł być osiągniętym przez proste zastosowanie § 59 ustawy przemysłowej, ponieważ, jak już wyżej wykazano, paragraf ten określa tylko materyalno-prawne stosunki co do prowadzenia przemysłu przy przeniesieniu na inną osobę własności urządzenia, nie odpowiada jednak na pytanie, w jaki sposób tym stosunkom zadość uczynić.

Ponieważ więc — jak tu wykazano — przepis zawarty w dekrecie kancelaryi nadwornej z d. 31 maja 1845 r. ma jeszcze moc obowiązującą, należało, w celu

nadania wspomnianych we wstępie koncesyj osobistych na apteki spowodować rozpisanie konkursu, w myśl powołanego dekretu nadwornego.

Wobec tego nie można uznać zwalczanego rozstrzygnięcia (ministeryalnego) za prawnie umotywowane i należy spowodować jego uchylenie".

Z życia zawodowego.

Zaprzestanie pracy w dniu 7 b. m.

Dziesięcioletniej pracy i nawoływań do jedności, trudno było nawet wymarzyć piękniejsze rezultaty, jakich świadkami byliśmy u schyłku ubiegłego *decennium* Tow. „Unitas". Na rzucone hasło 250 współpracowników wstrzymało się od pracy, postawiło całą swą przeszłość i przyszłość na jedną kartę, bo tak rozkazała organizacya. Stanęli wszyscy prawie bez wyjątków, nawet ci, którzy nie złożyli deklaracyi, tak jak przystało ludziom mającym prawo, aby uważano ich za inteligencyę.

Długo cierpiane poniżenie znalazło ujście w bezrobociu, które jednak nigdy nie byłoby wypadło tak prawdziwie imponująco, gdyby nie ta dziesięcioletnia szkoła nasza, nie to chwalne Galic. Towarzystwo farm. „Unitas". Choć *inter arma silent legos*, zgoła bez żadnego dysonansu, bez okazania jakichkolwiek niskich instynktów, minęły te ciężkie dni walki z zasobnym w środki przeciwnikiem i dlatego też wystawiły one nam chlubne świadectwa, po pierwsze, że wiemy gdzie tkwi cel naszych starań, a po drugie, że potrafimy konsekwentnie a zgodnością do niego dążyć.

Wreszcie uścisnęliśmy dłoń wyciągniętą ku nam do zgody, a dziś zapewniamy, że pracować będziemy nad tem, aby była ona trwałą i szczerą.

Tak jak poprzednio nie żałowaliśmy wysiłków, aby wytworzyć uświadomienie i karność, tak od tej chwili starać się będziemy, aby nie zaszedł ani jeden fakt, któryby osłabił zawarty pokój, albo zniesławił pamięć minionych dni, radzibyśmy jednak widzieć, aby i druga strona również pojmowała przyjęty na siebie obowiązek i nietylko unikała powodów do zatargu, ale z wyrozumiałością, jaka przystała starszym łagodziła, pozostałe jeszcze pomiędzy nami kwestye sporne.

Teraz zwracamy się do Was koledzy. Za poświęcenie, za położone w nas zaufanie, składamy Wam serdeczną podziękę, zapewniamy, że pragnęliśmy wywdzięczyć się Wam według sił i możności. Zachowaniem Waszem i wiernością podczas trwania bezrobocia zyskaliście sympatyę i poparcie wszystkich sfer, tak, że z prawdziwą dumą staliśmy na czele tak znakomitej organizacyi. Jeszcze raz składamy Wam serdeczne podziękowanie i solennie zapewniamy, że minione dni, to jeden więcej bodziec, aby pracować dalej, choćby bez wytchnienia nad sanacyą zawodu, którego podwaliną jesteście Wy — pełni poświęcenia, karni i stateczni.

Zapewniamy Was koledzy, że dzień 7 grudnia był egzaminem dla Was wszystkich przed wstąpieniem w nową erę — erę sprawiedliwości dla uczci-

wych członków zawodu, hańby i wzgardy dla marnot przenoszących kilkodniowy zysk nad godność człowieka honoru.

Ufajcie nam dalej, pragnącym dobra całego zawodu, rozważnie zażywajcie owoców z trudem osiągniętej zgody, a niedaleką jest chwila, gdy nietylko stosunki służbowe, ale i ogólne zawodowe zostaną w myśl postępu i słuszności uregulowane.

* * *

Niedostatecznie uporządkowany materyał, konieczny do skreślenia przebiegu bezrobocia nie pozwala nam, zająć się niem obszerniej w bieżącym numerze *Kroniki farmaceutycznej*.

Na razie podajemy obustronnie obowiązujący wynik konferencyi lipcowej co do *maximum* pracy, następnie dosłowną treść umowy, zawartej w dniu 19 b. m. odnośnie do sądu polubownego, *minimum* płacy i ewentualnych skutków, wynikłych z wzięcia udziału w bezrobociu.

Co do uregulowania służby dziennej:

a) apteki w obrębie obu Gremiów krajowych mają być otwierane o godz. 7 rano, przymykane zaś najpóźniej o godz. 9 wieczór;

b) służba dzienna dla reszty personalu, prócz dyżurnego, rozpoczyna się o godz. 8 rano;

c) po nocnej służbie, o ile możności winni właściciele aptek uwzględnić godzinę wolną na śniadanie dla mającego dyżur nocny;

d) przerwa na obiad dla całego personalu ma trwać $1^1/_2$ godz., a południe zaczyna się o godz. 12;

e) wychody ustanawia się: dla aptek, gdzie zatrudnionych jest 2, 4 lub 6 współpracowników, co drugie święto (i niedziela) ma być wolne bez przerwy;

f) wychody półdniowe co drugi dzień od obiadu.

W aptekach, gdzie jest 3 współpracowników zatrudnionych, służba dzienna rozpoczyna się o godz. 9 rano, przerwa obiadowa ma trwać $1^1/_2$ godz., a wychody mają być co trzeci dzień, cały, ale już bez względu na święta i niedziele.

UMOWA

zawarta między reprezentantami Gremium apt. wschodniej i zachodniej, oraz delegatami Komitetu wykonawczego farmaceutów galicyjskich w sprawie zaprzestania pracy dnia 7 grudnia 1902 r.

Obie strony w celu ponownego podjęcia pracy i dla unormowania stosunków służbowych postanawiają co następuje:

1. Wszystkie spory zasadnicze wynikające z stosunku służbowego między aptekarzami i magistrami farmacyi lub asystentami, rozstrzyga ostatecznie bez odwołania sąd polubowny, złożony dla każdego Gremium z przewodniczącego Gremium i jego zastępcy jako reprezentantów aptekarzy i z 2 magistrów farm. do tej sprawy uproszonych przez magistra farmacyi będącego stroną. Gdyby sąd tak złożony dla równości głosów nie mógł wydać wyroku, odnosi się we Lwowie do c. k. ref. sanitarnego krajowego, w Krakowie do jednego z profesorów wydziału lekarskiego o rozstrzygnięcie. W razie przeszkody jednego z tych lekarzy, wybierają obie strony innego lekarza jako superarbitra. Gdyby spór dotyczył jednego z przewodniczących lub zastępców Gremium, wchodzi w skład sądu w jego miejsce sekretarz gremialny.

2. Umowa zawarta w celu ukończenia teraźniejszego zaprzestania pracy przez współpracowników aptekarskich, będzie obustronnie szanowaną, a przewodniczący

Komitetu wykonawczego imieniem tegoż przyrzeka uroczyście działać, by z tego tytułu w Galicyi samej nie przyszło do ponownego zaniechania pracy.

3. Z powodu teraźniejszego zaniechania pracy nie może żaden aptekarz odmówić przyjęcia współpracownikowi swemu, przeciwnie, jest obowiązany przyjąć wszystkich tych, którzy w dniu 6 grudnia 1902 roku u niego byli zatrudnieni; nie może magistrowi lub asystentowi wymówić posady, dopiero 15 lutego 1903 roku, chyba ustawami lub ustawą gremialną uzasadnione powody lub też wyrok sądu polubownego orzeknie rychlejsze wydalenie.

4. Jeżeli tylko wejdzie w życie nowa ustawa gremialna, która przyzna Gremiom prawo nakładania na swych członków poborów na rzecz zatrudnionych w aptekach magistrów farmacyi, natenczas obowiązują się już teraz aptekarze płacić do kasy gremialnej za każdego w ich aptekach zatrudnionego współpracownika całodziennego kwotę później oznaczyć się mającą, lecz nie więcej jak koron 24 miesięcznie.

5. Zanim to nastąpi, ustanawia się płace minimalne miesięczne: w pierwszem pięcioleciu czynnej służby po magisterium koron 160 miesięcznie, w drugiem pięcioleciu koron 200 miesięcznie, w jedenastym i dwunastym roku służby czynnej koron 210, w trzynastym i czternastym roku koron 220, w piętnastym i późniejszych latach koron 230.

Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych magistrowie farmacyi w 1 pięcioleciu pobierać będą minimalną płacę koron 160, w 2-giem i następnych po koron 200.

Z chwilą wejścia w życie powyższych płac, ustają wszelkie inne świadczenia ze strony aptekarzy, jak n. p. kasy chorych podatki, noworoczne i t. d.

6. Płace wyższe od powyżej wymienionych, które przed 6 grudnia b. r. były ustanowione w poszczególnych aptekach, mogą być obniżone dopiero przy zmianie personalu.

7. Jeżeli za obopólną zgodą współpracownik ma mieszkanie w domu aptekarza, o ile to mieszkanie nie jest pokojem inspekcyjnym, może za to być odliczone od płacy kwota koron 20, całkowite zaś utrzymanie liczy się za koron 60.

8. Dla aptek w miastach z ludnością od 5000 do 20000 mieszkańców ustanawia się od powyższych płac opust 5%, dla aptek w miejscowościach z ludnością poniżej 5000 mieszkańców opust 10%.

9. Zarządy gremialne obowiązują się wpływać na swych członków, by zabezpieczali swych współpracowników w zawodowej kasie chorych przy Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

10. Każdy współpracownik otrzymuje w roku 14 dni urlopu, przy czem czas urlopu pozostawia się obopólnemu porozumieniu.

Wobec niniejszej umowy Komitet wykonawczy uznaje zaprzestanie pracy ze strony współpracowników za ukończone i obowiązuje się wezwać ich do podjęcia pracy. Po odczytaniu podpisują wszyscy interesowani.

We Lwowie, dnia 19 grudnia 1902 r.

W imieniu Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej: *Jakób Piepes-Poratyński*, przewodniczący; *Karol Sklepiński*, zastępca przewodniczącego.

W imieniu Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej; *Karol Łuczko*, przewodniczący; *Ksawery Mikucki*, zastępca przewodniczącego.

W imieniu Galic. Komitetu wykonawczego współpracowników aptek.: *Antoni Śmieszek*, *Szymon Demant*, Mr farm. *Bolesław Jawornicki*.

Wobec nas: Radca Dworu *Dr. J. Merunowicz*, *Dr. Kalikst Krzyżanowski*.

Jubileuszowe Zgromadzenie Członków Galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" we Lwowie.

Dnia 6 listopada o godzinie 10-tej rano w sali Gal. Tow. aptek. we Lwowie zebrało się liczne grono członków Towarzystwa i zaproszonych gości. Zgromadzenie obecnością swoją zaszczycili radca dworu, referent sanitarny Dr Józef Merunowicz, poseł do Rady państwa, senior Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej Jakób Piepes-Poratyński, Dr Kalikst Krzyżanowski, c. k. starszy lekarz powiatowy, Mr Walery Włodzimirski, prezes Gal. Tow. aptek., Mr Alfred Weiss, prezes Tow. aptek. prowinc. w Galicyi, Mr M. Oberlaender, sekretarz tegoż Towarzystwa, Bronisław Koskowski, redaktor *Czasopisma Tow. aptekarskiego,* Mr Józef Longinovits, redaktor *Pharm. Reformer* i sekretarz *Verbandu* jako delegat Kolegów wiedeńskich, Mr J, Czejka jako delegat Kolegów czeskich i wielu Kolegów z prowincyi, przybyłych na tę uroczystość do Lwowa.

Zebranie zagaił przemową prezes Towarzystwa Mr Antoni Śmieszek, witając przybyłych, i złożył serdeczne podziękowanie Towarzystwu aptekarskiemu za szczerą gościnność. Mr H. Muthsam w języku niemieckim powitał delegata Związku i asystentów wiedeńskich Mra Longinovitsa; odpowiedział Mr Longinovits, podniósł zasługi „Unitasu", poniesione na polu pracy około reformy stosunków zawodowych i wyraził życzenie, aby dalej wiernie i tak skutecznie pracowało wspólnie z bratniem Towarzystwem asystentów austryackich.

Drugi przemówił po czesku Mr Czejka; zapewnił o sympatyi, jaką cieszy się „Unitas" wśród Kolegów czeskich, i życzył, aby dalej w obranym przed 10 laty kierunku pracowało.

Mr Włodzimirski imieniem Gal. Tow. aptekarskiego złożył jubilatowi życzenia, zapewnił o wspólności celów obu Towarzystw a pełne sympatyi przemówienie zakończył życzeniem: *Vivat, crescat, floreat „Unitas"!*

Mr Weiss imieniem Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych złożył życzenia.

Wiceprezes Mr Muthsam odczytał następujące pisma i depesze:

Radziechów.

Nie mogąc niestety osobiście wziąść udziału w miłem Zebraniu Członków Galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas", którego od lat 10 mam zaszczyt być członkiem, duchem i myślą jestem z Wami Koledzy!

W dniu 10-cioletniej rocznicy poczęcia się tego, w całem znaczeniu postępowego i jedynego w naszym kraju Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas", dążącego z całym zapałem, zaparciem się, poświęceniem się dla dobra ogółu i z odwagą naprzód, z myślą przewodnią wytępienia zatęchłych w aptekarstwie zwyczai a stworzenia natomiast i powołania do życia odpowiedniej czasowi, duchowi i postępowi „reformy", dążącej do podniesienia godności całego zawodu aptekarskiego, składającego się z ludzi inteligentnych pracy i nauki — wprowadzenia równomiernego zapewnienia egzystencyi i zabezpieczenia starości tym wszystkim, którzy poświęcają się najniewdzięczniejszemu zawodowi — aptekarstwu. Wołam: Galicyjskie Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" *crescat et floreat!* Cześć założycielom i pozdrowienie koleżeńskie dla Zgromadzonych! *Mr Alfred Mehoffer,* aptekarz.

Bochnia.

Kiedy tak z wątłej latorośli wyrosło dziś „drzewo" olbrzymie, uciekamy się wszyscy *socii doloris* pod cieniste jego konary, aby nabrać otuchy w tryumf naszej świętej sprawy. Oby następny jubileusz widział nie *socii doloris,* lecz uszczęśliwioną „dziatwę" farmacyi *sub tegmina fagi Unitatis.* Czołem *Janicki.*

Bukowsko.

Przykuty zawodem, zdała życzę Towarzystwu pomimo niezmiernych trudności świetnie rozwiniętemu jak najlepszych rezultatów. *Raab*
wiceprezes Gal. Tow. apt. prowinc.

Niżniów, Gubernia Smoleńska.

Winszuję Towarzystwu „Unitas" dziesięcioletniej egzystencyi, życząc, by dalsza owocna praca stworzyła jedność całej farmacyi ku pożytkowi swego społeczeństwa i zawodu. *Moroński.*

Warszawa.

Bratnie pozdrowienie. *Gładych,* redaktor *Farmaceuty Polskiego.*

Praga czeska.

Vasi slavnosti provolame hlucne „nazdar".
Spolek ceskych lekarniku kondicinujicich.

Praga czeska.

Gratulujem k jubileum. *Klub ceskych farmaceutu v Praze.*

Tryest.

Herzlichste Glückwünsche in heutiger Festlichkeit dem tapferen Vereine „Unitas" von den weitfernen aber im Geiste anwesenden Collegen des Circolo assistenti farmacisti. *Coverlizza.*

Salzburg.

Zu Eurem zehnjährigen Stiftungsfeste unsere Glückwünsche.
Ortsgruppe Salzburg.

Wien.

Zu Jubelfeste die besten Glückwünsche Deutscher Pharmazenten Verein Wien.
Sperling.

Meran.

Besten Dank für frdl. Einladung und herzlichste Glückwünsche zum Wiegenfeste recht frohen Verlauf der Jubelfeier wünschend senden wir ihnen beste Grüsse
Ortsgruppe Meran des allgem. österr. Pharmaceuten Vereines.

Lwów.

Nowo wybrany Wydział Kółka lwowskich słuchaczy farmacyi z okazyi dziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa „Unitas" zasyła „Szczęść Boże" w dalszej pracy
Wydział.

Radymno.

Zwartym szeregiem przystąpić do dzieła śmiało naprzód, nie cofać się.
Hoffmann.

Trzebinia.

W jedności siła, szczęść Wam Boże w dalszej pracy. *Radwański.*

Majdan.

Życzenia drugiego dziesięciolecia i równie pomyślnego rozwoju przesyła
Bachmen.

Skawina.

Obfitego plonu i dalszego rozwoju życzą *Mroczkowski, Stepek.*

Śniatyn.

Łącząc się duchem z Wami, zasyłam życzenia, aby Towarzystwo rozwijało się nadal z pożytkiem i chlubą dla naszego zawodu. *Lindner.*

Dobromil.

Za zbożną pracę cześć ci i chwała. *Kamienobrodzki.*

Kraków.

Duchem łącząc się z Wami, ślemy „Szczęść Boże“ do dalszej pracy.

Doskowski, Hodbod, Lewiński, Pietraszek.

Kraków.

W dniu jubileuszu życzenia „Szczęść Boże“. *Bron. Pytlarski.*

Kraków.

W dniu jubileuszu życzenia „Szczęść Boże“. *Kazimierz Bojarski.*

Kraków.

W dniu jubileuszu życzenia „Szczęść Boże“. *Tadeusz Skowroński.*

Kraków.

„Szczęść Boże“ dalszej żmudnej ale owocnej działalności „Unitasu“.

Dr. Satkowski, były prezes.

Kraków.

„Szczęść Boże“ obradom dla podniesienia zawodu.

Łomnicki, Redyk, Skowroński, Hardyn.

Kraków.

„Szczęść Boże“ to jedno jedyne słowo dziś w dniu jubileuszu Wam dajemy; niech Was prowadzi wśród walki i trudu w przyszłości nieznane kraje. „Szczęść Boże“ w pracy dobrze pojętej około dobra współbraci; trzymajmy się, żyjmy w przyjaźni świętej, a przyszłość za wszystko zapłaci. *Drzymała, Borucki.*

Podgórze.

Towarzystwu „Unitas“ jego przodownikom serdeczne dzięki, uznanie za dotychczasowe trudy, z prośbą wytrwania dalszej pracy dla dobra wspólnego.

Dekański, Miętus.

Podgórze.

Nieobecni ciałem, duszą i sercem jesteśmy przy Was i radujemy się jubileuszem „Unitas“. *Kisielewski, Szafran.*

Lwów.

Z powodu ważnego zajęcia, jakie wkłada na mnie w dniu dzisiejszym obowiązek członka wydziału Galic. Kasy Oszczędności, mam zaszczyt donieść, iż z przykrością nie mogę uczestniczyć w dzisiejszem Walnem Zgromadzeniu Tow. farmac. „Unitas“.

Proszę uprzejmie WPana prezesa usprawiedliwić przed Szanownem Zgromadzeniem moją nieobecność, zarazem przyjąć dla Towarzystwa w dniu jubileuszowym serdeczne życzenia pomyślności i dalszego rozwoju w obranym kierunku.

Z wysokiem poważaniem *Karol Sklepiński.*

Lilienfeld.

Sendet krankheitshalber nachträglich noch die herzlichste Glückwünsche zum Decennial-Fest *Louis Grellepois.*

Zabrał głos Mr Jawornicki i odczytał pracę, której streszczenie podajemy w dzisiejszym numerze *Kroniki farm.* Skoro prelegent zakończył, nagrodzony oklaskami, zabrał ponownie głos Mr Śmieszek i kilku słowy jeszcze raz podziękował za wyrazy uznania, jakie spotkały nasze Towarzystwo z okazyi jubileuszu, zapewnił o chęci dalszej pracy i zamknął piąte Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Wieczorem w sali Hotelu Europejskiego staraniem Wydziału Gal. Tow. aptek. odbył się wielki bankiet na cześć przybyłych gości. Szereg przemówień rozpoczął prezes Towarzystwa Mr Włodzimirski; przemawiali poseł Piepes-Poratyński, prezes A. Śmieszek, Dr. Rucker i wielu innych. Na drugi dzień uczestnicy Zjazdu zwiedzili miejscową fabrykę „Tlen“, gdzie gościnny Zarząd śniadaniem podejmował gości. Minione dni podczas jubileuszu we Lwowie wywarły nadzwyczaj miłe i trwałe wrażenie, a szczególniej do tego przyczyniły się znana gościnność i uprzejmość kolegów lwowskich z ich prezesem Mrem Włodzimirskim na czele.

III. Konferencya.

Sprawozdanie z odbytej konferencyi w dniu 6 grudnia 1902 r.

Przewodniczył radca dworu Dr. Merunowicz przy współudziale Dra Krzyżanowskiego. Obecni członkowie konferencyi właściciele aptek pp.: poseł i senior Piepes-Poratyński, Sklepiński i Ehrbar ze Lwowa; pp.: Łuczko, Mikucki i Rosenberg z Krakowa; pp.: Weiss i Lachowicz, reprezentanci Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych. Ze strony współpracowników członkowie Komitetu wykonawczego: pp. Mr Demant, Mr Hausberg, Mr Śmieszek i Mr Wilczek.

Radca dworu Dr. Merunowicz zaznacza, że c. k. Namiestnictwo zwołało dzisiejszą konferencyę, by doprowadzić do porozumienia, albowiem różnice zapatrywań obu stron, zdaniem jego, powinny być usunięte, gdyż nie są tak znaczne.

Zaznacza dalej, że list wysłany do J. E. Namiestnika ze strony przewodniczącego Komitetu wykonawczego, zawiadamia o wybuchu strejku w aptekach galicyjskich, w dniu 5 grudnia o godz. 12 w południe, uzasadnia przyczyny wypowiedzenia natychmiastowego i zaprzestania pracy, a mianowicie *a)* zmiany ustawodawstwa, *b)* nieuwzględnienia na poprzednich konferencyach stosunków służbowych.

Co do pierwszych tych żądań, oświadcza pan radca Dr. Merunowicz, że jest upoważniony przez swą władzę przełożoną zawiadomić o poleceniu Ministerstwa, że ustawa uregulowania spraw reformy aptekarskiej jest w toku i że rząd bierze pod rozwagę życzenia współpracowników z całą życzliwością.

Co do drugiego punktu „stosunki służbowe“, to ze względu, że tak jedna jak i druga strona ma różne wymogi, a obie konferencye nie doprowadziły do porozumienia, przedkłada projekt kompromisowy.

I tak: dodatki gremialne wejdą w życie dopiero z chwilą, gdy wejdzie nowa ustawa, mocą której Gremia będą miały moc prawną nakładania na członków zawodu ciężarów.

Radzi więc, by do tego czasu płace wynosiły:

W miastach nad 20.000 mieszkańców dla magistrów bez pięciolecia w pierwszym okresie pracy 160 koron, opust dla drugiej kategoryi miast od 10—20.000 mieszkańców 5%, dla trzeciej kategoryi niżej 10.000 mieszkańców opust 10%.

W drugim okresie, t. j. dla magistrów z pięcioleciem, dla pierwszej kategoryi miast 200 koron, z tego opust dla drugiej kategoryi 5%, dla trzeciej 10%.

Z chwilą wejścia nowej ustawy aptekarskiej w życie, która nada prawo Gremiom nakładania dodatków, będą płacić apteki dla magistrów bez pięciolecia 150 koron i dodatki gremialne, dla drugiej kategoryi opust 5% z pensyi, dla trzeciej kategoryi 10%; dla magistrów z pięcioleciem w pierwszej kategoryi 190 koron dodatki, opust dla drugiej kategoryi 5%, dla trzeciej 10%. Na mieszkanie strąca się z pensyi 20 koron, za całkowite utrzymanie 60 koron.

Wszelkie inne świadczenia znosi się. Przedstawiwszy dokładny wykaz obecnie wypłacanych pensyj, stwierdza pan przewodniczący, że projektowane te płace są oczywiście minimalne, co do samej ustawy zaś wyraża nadzieję, że obecnie przypuszczać należy, że ustawa ta wnet uchwaloną zostanie, gdyż i właściciele aptek będąc niezadowoleni z wyroku Trybunału administracyjnego z d. 17 listopada b. r., prą całą siłą do zmiany ustawodawstwa.

Mr Śmieszek imieniem Komitetu oświadcza na to, że Komitet jako taki uznaje brak egzekutywy ze strony Gremiów i zgadza się, by dodatki obowiązywały dopiero z chwilą wejścia nowej ustawy.

Co do kompromisowego projektu *minimum* płac, stanowczo się nie zgadza i obstaje przy pierwszych żądaniach Komitetu, czyli, by stanowisko magistrów w Galicyi było jednolite, a płacę pobierał tenże nim dodatki nowe zaczną obowiązywać w pierwszym okresie pięciolecia 160 koron, w drugim 200 koron, w trzecim i następnych po 230 koron. Z chwilą zaś nowej ustawy gremialnej w pierwszym okresie 160 koron, w drugim zaś i następnych okresach 200 i dodatki obliczyć się mające od każdego magistra tak, jak to projektowano na pierwszej i drugiej konferencyi.

Senior Piepes-Poratyński popiera projekt kompromisowy i w dłuższych swoich wywodach wyraża zdziwienie, dlaczego właśnie aptekarze galicyjscy mają być tym tyranem dla wywalczenia reformy zawodu. Wniosek radcy Dra Merunowicza popiera i oświadcza, że aptekarze godzą się tylko na dwie kategorye płac, t. j. 160 i 200 koron.

Aptekarz Weiss apeluje imieniem aptekarzy prowincyonalnych, nie zatrudniających współpracowników i radzi, by się zgodzić na projekt kompromisowy, a przez to będzie dana możność aptekarzom utrzymywać personal; porównywa stanowisko magistra ze stanowiskiem lekarza prowincyonalnego, ale sprzeczność tych wywodów zbijają koledzy: Mr Śmieszek i Mr Demant.

Pan radca zarządza potem celem porozumienia się półgodzinną przerwę. Po przerwie Mr Śmieszek imieniem Komitetu oświadcza, że od żądań wyrażonych na wstępie odstąpić nie możemy i że jedynie ustępstwo 5% opustu od tych płac, przyznajemy dla aptek prowincyonalnych w tych miejscowościach, w których jest jedna apteka, a w nich zatrudniona jest jedna siła. Uzasadnia uchwałę tę Komitetu, że obecnie w tym kierunku żadnych zniżek innych oferować nie może, gdyż wobec oświadczenia zeszłej konferencyi, a które to oświadczenie ogłosili właściciele aptek, biorący udział w konferencyi we wszystkich dziennikach politycznych, Komitet, będąc pod presyą opinii publicznej, godzić się nie może na o wiele gorszy projekt kompromisowy. Na zeszłej konferencyi bowiem oferowano Komitetowi 230 koron dla magistra w dziesiątym roku magisteryum, teraz zaś redukują panowie płace te na 200 koron, chyba dlatego, by nie doprowadzić do porozumienia.

Na to p. senior Piepes-Poratyński oświadczył w imieniu właścicieli, że dają tylko 160 i 200 koron i że dalej iść nie mogą, gdyż nie mają w tym kierunku upoważnienia od swych kolegów.

P. Łuczko wyraża zdumienie, skąd się znalazło żądanie obecnie dla trzeciej i następnych kategoryj, skoro na konferencyi w Gremium krakowskiem nie było mowy o tej kategoryi.

Twierdzenie tego mowcy z całą stanowczością odpiera Mr Śmieszek, zaznaczając, że przedewszystkiem w Krakowie nie było konferencyi, miało tylko miejsce zejście się aptekarzy krakowskich z delegacyą tamtejszą, gdzie rozpatrywano punkta te i próbowano porozumienia, na podstawie którego miało przyjść do obecnej konferencyi we Lwowie.

Co do kategoryi płac powołuje się na memoryał wręczony J. E. P. Namiestnikowi i protokół z poprzednich dwóch konferencyj, które dowodzą tychsamych żądań.

Na ten temat przemawiali: Mr Demant i Mr Wilczek, poczem Dr. Merunowicz, widząc, że do porozumienia nie przyjdzie, odczytał postanowienia ustawy aptekarskiej z roku 1855 §§ 45 i 46, zwrócił uwagę, że według brzmienia tych §§ należało posadę wypowiedzieć na sześć tygodni, a nie przystępować do natychmiastowego zaprzestania pracy i o wystąpieniu Gremium lwowskie zawiadomić.

P. senior Piepes-Poratyński uprasza radcę Dra Merunowicza, by wobec wybuchnąć mającego strejku i wobec zastosowania § 46 ustawy, Zarząd Gremium lwowskiego był uważany za bezsilny i prosi dalej rząd, by orzekł, że Zarząd Gremium nie wchodzi tu w rachubę, gdyż wyczerpał zupełnie swe środki zaradcze, a w tym wypadku jest tylko stroną prywatną.

P. radca Dr. Merunowicz zwrócił uwagę Komitetowi, by nie wciągano uczni aptekarskich do akcyi strejkowej, na co Mr Śmieszek oświadczył, że organizacya nie obejmuje praktykantów, a w wypadku, gdzie jeden z tych zgłosił się, zwróconą mu została uwaga, aby w razie wybuchu strejku, apteki nie opuszczał; w końcu oświadcza, że wobec braku porozumienia na dzisiejszej konferencyi, nie pozostaje nic innego, jak chwycić się radykalnego ostatniego środka, a tym jest natychmiastowe zaprzestanie pracy.

Poczem p. radca dworu Dr. Merunowicz ogłosił konferencyę za ukończoną.

Związek austryackich Towarzystw farm.

Sprawozdanie z czynności za czwarty rok istnienia 1901/1902, złożone na V. Zwyczajnem posiedzeniu, odbytem we Lwowie dnia 6 listopada 1902 roku.

Działalność Związku odnosiła się przedewszystkiem do wypełnienia uchwał ostatniego Zjazdu. Pierwsza z nich dotyczyła taksy nocnej; w tym kierunku więc pracowano, a że i inne korporacye zdeklarowały swoje w sprawie tej stanowisko, należy się spodziewać, że nowa taksa uwzględni życzenie całego ogółu.

Dalszym projektem był wybór delegatów do komisyi, która się miała zająć ułożeniem wzoru statutu instytutu pensyjnego. Ponieważ żadne z Towarzystw nikogo nie wydelegowało do owej komisyi, przeto zarząd Związku powołał do niej Mra Łaźnię, prezesa Związku, i Mra Longinovitsa, sekretarza tegoż, a później na wniosek *Spolek* Mra Kabrhel'a, wiceprezesa Związku.

Po zasięgnięciu opinii szefe sekcyjnego Wolf'a rozesłano kwestyonaryusz do wszystkich aptek, z którego jednak, jak zwykle, nieznaczna tylko mimo późniejszego urgensu część z powrotem nadeszła; że zaś i przedłożenie rządowe w sprawie zabezpieczenia na starość, z powodu bezcelowości tegoż odłożono na czas dłuższy, nie można się wprędce spodziewać żadnego projektu zabezpieczenia na starość dla farmaceutów ani ze strony rządu, ani też ze strony zawodu z powodu braku materyałów, na których oprzećby się można.

Przy dalszym punkcie „przedłożenia na czwarty rok“ zaproponował skarbnik na podstawie wniosku delegata „Unitasu“, aby oznaczono stale opłaty, jakie do Związku składane być mają. Nie wszyscy jednak delegaci mieli mandaty w tym kie-

runku, wobec czego uchwalono piśmiennie rzecz załatwić, co też po odpowiedniej wymianie listów ku zadowoleniu wszystkich Towarzystw związkowych w ubiegłym roku załatwiono.

W myśl dalszej uchwały wręczono wysokiemu rządowi memoryał w sprawie wydania normy kwalifikacyjnej dla wszystkiah krajów koronnych, w którym podano już szkic podobnej normy.

Pod koniec roku wniesiono drugi memoryał, piętnujący zachowanie się władz i niektórych Gremiów przy nadawaniu koncesyi i przypominający o poprzedniej prośbie w sprawie szybkiego wydania owej normy kwalifikacyjnej. Dalej żądano tamże, aby dopóty, dokąd asystenci nie będą mieli swej ustawowej reprezentacyi, odnosiły się władze o f i c y a l n i e, z każdem rozporządzeniem lub też z zapytaniem o zdanie w pewnych fachowych sprawach do Związku wiedeńskiego. Dalej zwracał memoryał uwagę na nierząd, jaki panuje przy dzisiejszej ekspedycyi *ad vitra adlata* i prosił, aby ustawowo kres mu położyć; żądano w nim również przyznania farmaceucie w służbie charakteru urzędowego, by go ustrzedz od obraz publiczności i proszono wreszcie o podwyższenie wynagrodzenia pracy magistra, którą obecnie oblicza taksa na 80 hal. (!); co do uregulowania czasu służby przyjęto przeprowadzone już w Wiedniu *maximum* pracy z ułożeniem równocześnie schematu, w jaki sposób da się on wprowadzić tam, gdzie pracuje 1, 2 lub 3 asystentów.

Co do wypadków, na polu zawodowem zaszłych w tym czasie, należałoby wspomnieć o ruchu, jaki objął kraj cały. W Wiedniu zebranie szło za zebraniem, wniesiono szereg interpelacyi w parlamencie, jednem słowem staliśmy w przededniu strejku. Krok ten poważny odsunęliśmy jednak z powodu, że rząd przyrzekł nam reformę już na jesień b. r. a aptekarze przyjęli i zagwarantowali nam znaną zresztą wszystkim regulacyę płac i czasu pracy.

Drugim ważnym wypadkiem była rozprawa w Trybunale administracyjnym (co do której zapadł już znany wyrok. *Przyp. Red.*).

Ogółem odbyto 13 posiedzeń prezydyalnych Związku, o ile tyczyły się one spraw ogólnych, odbywano je wspólnie z Wydziałem *Allgem. österr. Assist. Verein.* Na życzenia Towarzystw związkowych postarano się o wniesienie szeregu interpelacyi. Ze strony rządu przedstawiono projekt reformy, który jednak zamiast rozwiązać, wikłał raczej sprawy zawodowe — poszedł przeto do kosza; dalej trzeba wspomnieć o rozporządzeniu co do spoczynku niedzielnego, który jednak źle interpretowany przez niższe władze, żadnej ulgi nikomu nie przynosi. Iskrą rzuconą na prochy, które omal że nie wybuchły, było rozporządzenie, pozwalające urzędnikom aptek, prowadzonych we własnym zarządzie, na staranie się o koncesye.

Nie brakło w tym roku dążeń do obniżenia poziomu wykształcenia, do powrotu do *quarty*, szczególniej ze strony aptekarzy prowincyonalnych, którzy chcą w ten sposób ściągnąć więcej sił do zawodu, nie bacząc, że siłą faktów da się to osiągnąć przez poprawienie stosunków zawodowych.

W ostatnim czasie było wprawdzie dużo interpelacyi w sprawie reformy zawodu, leez te nie przyczyniły się niestety do posunięcia sprawy naszej naprzód. Podobno nowy projekt reformy leży gotowy, a z przedłożeniem jego czeka rząd na mający zapaść wyrok Trybunału.

Chcąc pozyskać w kierunku przedyskutowania owego projektu ludzi fachowych zwrócono się także do Związku, który sprawą tą zająć się polecił p. W a g n e r o w i i p. Mrowi L o n g i n o v i t s o w i. Oby ci jak najprędzej zostali powołani do subkomitetu i mogli zapoznać wszystkich z mającą być wprowadzoną zmianą systemu.

Sprawozdanie kończy się życzeniem, by zarządowi Związku udało się w przyszłym roku stanąć przed zebraniem nie z paką robót wstępnych, interpelacyi, interwencyi i petycyi, ale z wiązanką realnych skutków tychże, z pewnem *quantum* dorobku rzetelnego.

O godzinie 3 popołudniu w lokalu Gal. Tow. apt. we Lwowie rozpoczęło się doroczne Walne Zgromadzenie Związku. Wzięli w niem udział delegaci pięciu Towarzystw, należących do Związku (2 galicyjskie, 1 czeskie, 1 wiedeńskie, 1 włoskie). Przewodniczył obradom zastępca prezesa Mr Muthsam z Krakowa, protokołował Mr Czejka z Pragi.

Sekretarz Związku Mr Longinovits referował sprawozdanie z roku ubiegłego, zarówno ogólne jak kasowe, oraz przedłożył preliminarz na rok następny. Zgromadzenie przyjęło referat do wiadomości, poczem uchwalo, że każdy drugi Zjazd ma się odbywać w Wiedniu, inne zaś po kolei w miastach prowincyonalnych. Nastąpił referat Mra Longinovitsa o obecnem położeniu farmaceutów. Referent poruszył przedewszystkiem kwestyę, omawianą w Trybunale administracyjnym, odnoszącą się do sprzedaży aptek.

Zdaniem referenta gdyby rozstrzygnięcie Trybunału w ważnej tej sprawie było niekorzystnem dla współpracowników, to należy się domagać ustanowienia wolnego przemysłu, ale z zastrzeżeniem, by aptekę mógł otworzyć ten tylko, kto prócz fachowego wykształcenia ma dziesięcioletnią praktykę.

Na podstawie tych wywodów postanowili delegaci, by Związek w roku bieżącym w tym kierunku usilną akcyę prowadził.

Następnie przeprowadzono wybory zarządu Związku. Do prezydyum wybrano jednogłośnie: Mra Bernarda Scheraka (prezes), Mra Hugona Muthsama (z Krakowa), Mra Piotra Kabrhela (zastępcy), Mra Józefa Longinovitsa (sekretarz), Mra Jarosława Czejkę (zastępca), Mra Ernesta Baureka (skarbnik). Do wydziału wybrano ze Lwowa Mra Juliana Hausberga. Wybrano dalej komisyę rewizyjną i sąd rozjemczy.

Po wyczerpaniu wniosków zamknięto obrady.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. I.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone. **Pieniądze za pośrednictwo można nadawać tylko czekami galic. Tow. farm. „Unitas"** Nr. 839.056, które na żądanie również zostaną zaraz wysłane.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Koncesye. Koncesyę w pierwszej instancyi na aptekę w Żabnie otrzymał cieszący się zasłużoną sympatyą ogółu kolegów, dzielny nasz druh Mr Konstanty Marianowski. Redakcya pisma złożyła kol. Mrowi Marianowskiemu serdeczne życzenia w drodze telegraficznej, które na tem miejscu powtarzamy.

Z armii. Przeniesieni zostali z armii czynnej do ewidencyi odnośnych pułków obrony krajowej następujący akcesiści:

Mr Gebauer Antoni do pułku obrony krajowej Nr. 31 w Cieszynie, Mr Kornhaber Emanuel do pułku obr. kraj. Nr. 31 w Cieszynie, Mr Miętus Władysław do pułku obr. kraj. Nr. 16 w Krakowie, Mr Benischke Jan do pułku obr. kraj. Nr. 22 w Czerniowcach, Mr Ettinger Markus do pułku obr. kraj. Nr. 18 w Przemyślu, Mr Feller Izaak do pułku obr. kraj. Nr. 19 we Lwowie,

Mr Kellhofer Józef do pułku obr. kraj. Nr. 34 w Jarosławiu, Mr Mirski Józef do pułku obr. kraj. Nr. 19 we Lwowie, Mr Piotrowski Henryk do pułku obr. kraj. Nr. 35 w Złoczowie, Mr Sobel Mojżesz do pułku obr. kraj. Nr. 39 w Stryju, Mr Bojarski Kazimierz, Mr Brzękowski Jan i Mr Dekański Leon wszyscy trzej do pułku obr. kraj. Nr. 16 w Krakowie, Mr Niemczyk Jan i Mr Zaar Karol do pułku obr. kraj. Nr. 31 w Cieszynie, Mr Pick Franciszek do pułku obr. kraj. Nr. 18 w Przemyślu, Mr Czop Nathan do pułku obr. kraj. Nr. 33 w Stryju, Mr Krauss Józef do pułku obr. kraj. Nr. 19 we Lwowie, Mr Kuhl Rudolf do pułku obr. kraj. Nr. 36 w Kołomyi, Mr Masłowski Jan do pułku obr. kraj. Nr. 17 w Rzesowie, Mr Grzymała Turzański Eustachy do pułku obr. kraj. Nr. 36 w Kołomyi, Mr Kielawa Zygmunt do pułku obr. kraj. Nr. 32 w Nowym Sączu, Mr Machowicz Edward do pułku obr. kraj. Nr. 36 w Kołomyi, Mr Skalski Rogala Eugeniusz do pułku obr. kraj. Nr. 18 w Przemyślu, Mr Tomaszewski Stanisław do pułku obr. kraj. Nr. 16 w Krakowie, Mr Rosenberg Leisor do pułku obr. kraj. Nr. 19 we Lwowie, Mr Pelc Józef i Mr Heinbach Emil do pułku obr. kraj. Nr. 18 w Przemyślu, Mr Baltaziński Stanisław do pułku obr. kraj. Nr. 19 we Lwowie, Mr Biliński Jan do pułku obr. kraj. Nr. 17 w Rzeszowie.

Echa strejku. Po ogłoszeniu zakończenia strejku, powrócili wszyscy współpracownicy, w myśl warunków ugody, na swe posady. Jedynie w aptece Dra Mikolasza odmówiono przyjęcia trzem dawniejszym współpracownikom. Sprawa została jednak załatwioną przez sąd polubowny (pp. Piepes-Poratyński i Sklepiński ze strony pracodawców; Mr Markowicz, Mr Hausberg ze strony współpracowników). Sąd ten orzekł, iż jeden z tych trzech współpracowników z powodu pewnego wypadku, nie mającego jednak nic ze strejkiem wspólnego, nie powinien być napowrót przyjęty. Dwaj inni (Mr Wilczek i Mr Waydowicz) zostali natomiast przyjęci. Po raz drugi został sąd zwołany w sprawie Mr Spirer *contra* aptek. Beschloss.

Wiedeńska prasa zawodowa a nasz strejk. *Zeitschrift*, *Pharm Post* i *Rundschau* wobec naszego strejku zajęły tak wstrętne i denuncyanckie stanowisko, że raczej wolelibyśmy pisać o rozgniecionej żabie, aniżeli rozpoczynać polemikę z tą gadzinową trójcą. Pomimo utraty 20 milionów „narodowego majątku“ znajdują się jeszcze fundusze dla tych gadzin, pozwalające trzymać je na żołdzie. Zwracamy jednak na to uwagę kolegów i żądamy, aby zaprzestali wspierać gadzinowe organy tak prenumeratą jak i dostarczaniem wiadomości. Obowiązkiem członka organizacyi polskiej jest pamiętać o swojej prasie zawodowej, zaś jako niemiecki organ „Związku“, polecamy *Pharm. Reformer* wraz z naukową *Pharm. Praxis*.

Z Rady państwa. Interpelacye. Posłowie Schreiter, Wilhelm i towarzysze wystósowali następujące zapytanie do pana prezydenta ministrów: „Mowa tronowa wskazywała jako na ważne zadanie rządu na uregulowanie ustaw tyczących się robotników, a specyalnie na zabezpieczenie tych i innych w ich rzędzie stojących na wypadek starości, śmierci i t. d. Tymczasem upłynęło prawie 2 lata, tysiące petycyj z setkami tysięcy podpisów wniesiono do parlamentu i do rządu, mimo to rząd żadnych nie uczynił przedłożeń, jakkolwiek najrozmaitsze partye parlamentarne stawiały zapytania i interpelacye w tej tak ważnej i piekącej sprawie.

Również na początku tej sesyi sam p. prezydent zapowiedział przedłożenia w tej sprawie, a że do dziśdnia zapowiedź wykonaną nie została, pozwalają sobie podpisani na następujące zapytanie: „1. Czy jego Ekscelencya jest gotową przedstawić zapowiedziane przedłożenie rządowe jeszcze przed feryami Bożego Narodzenia i to dosyć wcześnie, by w tym czasie mogło się odbyć już pierwsze czytanie. 2. Czy Jego Ekscelencya postarała się o to, ewentualnie, czy jest skłonny postarać się o to jeszcze, by treść owego przedłożenia rozciągała się na wszystkich fizycznie i moralnie pracujących, a więc także na drobnych włościan i handlarzy, urzędników prywatnych i t. d.“

Posłowie Dr. Sileny i tow. postawili następujący wniosek nagły: „Wysoka Izba raczy uchwalić“: „Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, by przedstawił projekt ustawy ogólnego rentowego zabezpieczenia na wypadek starości, lub kalectwa“. Wniosek ten należy w myśl § 42 traktować jako nagły i odesłać do komisyi.

Na interpelacyę posła Schreitera i tow. odpowiadał prezydent ministrów d. 19 listopada, odwołując się na swe wyjaśnienie z d. 16 października i oświadczył, że ze względów natury finansowo-politycznej rokowania ukończone nie są, i obecnie nie jest w stanie oznaczyć czasu, w którym należy się spodziewać przedłożenia w tej sprawie.

* * *

Poseł Malik i tow. wnieśli następującą rezolucyę do prezydenta ministrów: „Wyrok Trybunału admin. z d. 17 listopada 1902 r., który zaprzeczył prawu przenoszenia koncesyi aptekarskiej i nadawania tejże bez rozpisania konkursu, był niespodziewanem zjawiskiem“.

Od dziesiątków lat starali się współpracownicy zapomocą wszelkich rozporządzalnych przez nich środków o odpowiednią reformę zawodu, a starania te uznał nietylko Wysoki Rząd, ale także i aptekarze za słuszne we wszystkich punktach, nie wyjmując systemu koncesyjnego.

Całkiem jest zrozumiałem, że współpracownicy zawsze byli mniemania, że nie znajdą pomiędzy aptekarzami zasadniczych wrogów starań o reformę.

Tymczasem skutek korzystnego dla asystentów wyroku Trybunału admin. był nie ten, żeby aptekarze licząc się z okolicznościami prawnymi, wprowadzonymi przez ów wyrok, żądali postanowień przejściowych takich, któreby odpowiadały reformie, o którą dawniej walczyli, lecz ten, że ci wszelkimi sposobami starają się przywrócenia sprzedajności osobistym koncesyom.

Konsekwentnie należy więc teraz przypuszczać, że aptekarzom nigdy się o reformę nie rozchodziło, że więc oszukiwali współpracowników, zapewniając ich z jednej strony o swej dla reformy życzliwości, a poruszając z drugiej wszelkie możliwe sprężyny, by przeszkodzić reformie systemu koncesyjnego.

Przytem zdaje się, że znaleźli silnego pomocnika w kołach rządowych w osobie Dra Kusy'ego, szefa sekcyi, który dążenia asystententów zbywał próżnymi obietnicami i wybiegami, gdyż inaczej nie byłoby mogło przyjść do tego, by wyrok sądowy w sprawie o naruszenie prawa mógł sprowadzić tak ostre zmiany materyalnej natury w całym zawodzie.

Z tych powodów nie należy opóźniać przedłożenia rzekomo już gotowej ustawy gremialnej, o którą starają się już od lat trzydziestu.

Podpisani pytają więc Jego Eksc. p. prezydenta ministrów:

„1. Czy Jego Eksc. jest skłonnym zarządzić ścisłe dochodzenia w sprawie przyczyny odwłoki reformy aptekarskiej?

„2. Czy Jego Eksc. jest gotowym polecić p. Drowi von Kusy'emu, szefowi sekcyi przedłożenie z największym pośpiechem nowej ustawy gremialnej komisyi sanitarnej?

„3. Czy Jego Eksc. jest skłonnym utrzymując w mocy stworzony stan prawny polecić p. szefowi sekcyi Drowi von Kusy'emu natychmiastowe przedłożenie Izbie elaboratu zawierającego wnioski, odnośne do przejścia sprzedajnych osobistych koncesyj aptekarskich na niesprzedajne?

* * *

Posłowie Kleewein, Gasteiger, Novak i tow. wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów Dra von Koerbera w sprawie uregulowania koncesyj aptekarskich. Wysoki c. k. Trybunał administracyjny rozstrzygnął d. 17 listopada 1902 r. na podstawie dekretu nadwornego z d. 31 maja 1845 r., że wbrew

przez 42 lat wykonywanej przez władze administracyjne praktyce, wbrew rozesłanego do wszystkich krajów dodatku do rozporządzenia ministeryalnego z d. 11 stycznia 1861 r. L. 403, jak również wbrew rozporządzeniu Ministerstwa spraw wewn. z d. 2 marca 1883 r. L. 2954, należy rozpisywać konkurs celem nadania koncesyi nawet przy istniejących już aptekach.

Ten wyrok dotknął niemiłosiernie i dotkliwie skrzywdził materyalnie 1050 aptekarzy austryackich, którzy wszyscy z małymi tylko wyjątkami apteki osobiście koncesyonowane albo nabyli albo też w spadku otrzymali. Przez 42 lat nadawano koncesye na istniejące już apteki na podstawie przytoczonych obowiązujących rozporządzeń temu, kto prawnie przyszedł w posiadanie urzędzenia aptecznego i był uzdolnionym fachowo do prowadzenia apteki. Na podstawie tej przez 42 lat wykonywanej praktyki okupiło tych 1000 aptekarzy swe przywileje ciężkimi pieniężnymi ofiarami i włożyli w apteki częścią swój, częścią obcy kapitał. Według powyższego wyroku c. k. Trybunału administracyjnego grozi im niebezpieczeństwo straty prawie całego swego majątku w razie, jeżeli wyrok ów także i w innych wypadkach będzie miał zastosowanie.

Przez to byłyby jednem cięciem zanulowane majątki, które się na miliony oblicza, a z pewnością leży w interesie państwa, by chronić jego obywateli płacących w dodatku wysokie podatki, chronić przed tego rodzaju olbrzymiemi stratami finansowymi.

Bez wątpienia wyłoni się z tego nieprzewidziana liczba procesów prawno-majątkowych; skrzywdzeni byliby nietylko aptekarze i ich rodziny, lecz także i dłużnicy i firmy, które z nimi stoją w stosunkach.

Samo tylko ogłoszenie wyroku wystarczyło już do zachwiania kredytem właścicieli aptek osobistych.

Rząd nie może przecież pozwolić, by miliony gotówką zapłacone, szły na marne dlatego tylko, że tesame ustawy w różnym czasie inaczej interpretowano.

Z koniecznym zwrotem w celu wstrzymania wyrządzonej krzywdy właścicielom aptek personalnych nie można czekać aż wejdzie w życie regulacya przywilejów aptekarskich, przez samych aptekarzy przecież za bardzo pilną uważana, gdyż wypadki opróżnienia koncesyi z powodu śmierci etc. każdego dnia zdarzać się mogą:

Podpisani przeto pytają:

Co zamierza Jego Eksc. uczynić, by powstrzymać ogólnie szkodliwe skutki wyroku Trybunału administr. z dnia 17 listopada b. r. dla majątku dotyczonych posiadaczy aptek osobiście koncesyjnych, którzy nabyli już koncesyę?

W tejsamej sprawie wnieśli w Radzie państwa interpelacye poseł Krempa i Kubik.

W sprawie strejku w Galicyi oprócz przytoczonej w poprzednim numerze interpelacyi posła Daszyńskiego, interpelowali posłowie: Ofner, Malik i Breiter; dnia 18 b. m. odpowiedział im Jego Eksc. pan prezydent ministrów Dr. Koerber, — a treść jego przemówienia podamy w następnym numerze *Kroniki farm.*

VIII. Zebranie współpracowników wiedeńskich. Dnia 19 grudnia odbyło się w Wiedniu nadzwyczaj liczne Zgromadzenie kolegów wiedeńskich, na którem wśród burzliwych owacyj uchwalono uznanie kolegom galicyjskim za wytrwałe prowadzenie strejku.

Uchwalono nadto jednogłośnie rezolucyę, że jeżeli władze przy udzielaniu nowych koncesyj aptekarskich postępować będą dowolnie lub uwzględniać interesy już istniejących aptek, nastąpi ogólny strejk farmaceutów w całej Austryi.

Obszerne sprawozdanie z tego Zebrania podamy w następnym numerze pisma.

Oświadczenie współpracowników. *Allg. österr. Pharm. Verein* ogłosiło w *Neue Wiener Tagblatt* następujący komunikat:

Przenoszenie koncesyj aptekarskich bez rozpisywania konkursu, a więc sprzedaż aptek, było prawnem nadużyciem, które najpierw krzywdziło magistrów farmacyi.

gdyż chcąc dobić się samodzielności, musieli apteki kupować, powtóre także i samych aptekarzy, gdyż ci mieli z powodu wkładu znacznych stosunkowo kapitałów, mniejszy zysk, niż gdyby te apteki byli otrzymali w drodze koncesyi. Korzyść odnosił ten tylko, kto otrzymał koncesyę w drodze konkursu, a potem ją sprzedał. Prawdą jest, że od r. 1861 przenoszono koncesye bez rozpisywania konkursu; nie prawdą natomiast, by się to działo na podstawie rozporządzenia z r. 1861 lub na podstawie § 56 ustawy przemysłowej, gdyż niemniej § 56 jak też i owo rozporządzenie z u p e ł n i e n i e d o t y k a s p o s o b u n a d a w a n i a o p r ó ż n i o n e j k o n c e s y i. Prawdą jest natomiast, że zastósowane dotąd użycie miało miejsce nie z powodu jakiejkolwiek ustawy, lecz na podstawie tajnego rozporządzenia z r. 1861 r.

Wyrok Trybunału nie oznacza bynajmniej konfiskaty owych 14 milionów koron, gdyż każdy dzisiejszy aptekarz ma prawo wykorzystywania dochodów aptecznych aż do swej śmierci; również pozostaje to prawo wdowie i dzieciom. Aptekarze kupują apteki nie na to przecież, by je zaraz sprzedać, lecz by zapewnić byt sobie i swoim rodzinom. Dochód ów przecież, który im — aptekarzowi i jego familii — zapewnia egzystencyę, pozostaje nietkniętym przez ów wyrok. Konfiskatą ów wyrok nie jest dalej choćby dlatego, że jeszcze obecnie może się każdy ubezpieczyć w kasie amortyzacyjnej przed utratą włożonego kapitału.

Nieprawdą jest dalej, jakoby domy, dostarczające obecnie towarów aptekarzom, odmówiły kredytu, gdyż zdolność kredytowa kupca nie zależy od kapitału zakładowego, który on użył do dojścia do możności prowadzenia interesu, ale od obrotów kasowych i od czystych zysków. Usunięcie dzisiejszych stosunków pociągnie bezwątpienia ofiary za sobą, które jednak przy mądrej finansowej polityce, nawet w przybliżeniu nie mogą się równać z ofiarami, jakie asystenci w ciągu ostatnich lat czterdziestu ponieść musieli. Powołani obrońcy aptekarzy Gremia lub też ich przełożeni, odrzucili z miejsca wszelkie nasze projekta, mające na celu zniesienie idealnej owej wartości aptek.

Wezwanie. Zwracamy się z prośbą do wszystkich kolegów, aby na okólniki rozsełane aptekarzom i niektórym współpracownikom przez *Oester. pharm. Gesellschaft (Pharm. Post)* i Gremia galicyjskie wzywające do zniesienia skutków wyroku Trybunału admin. z d. 17 listopada 1902 r. nie reagowali, zostawiając załatwienie tej sprawy poszczególnym Towarzystwom współpracowniczym. Gdyby który z kolegów podpisał oświadczenie, zechce zawiadomić o tem Tow. „Unitas", a takowe postara się o zaprotestowanie i unieważnienie podpisu.

Wydział Gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie.

Poufne Zebranie. Aptekarze wiedeńscy odbyli dnia 20 z. m. poufne posiedzenie, na którem było obecnych wielu aptekarzy z Austryi dolnej, przełożonych gremialnych i posłów parlamentu. Jednomyślnie postanowiono utworzyć komitet, któryby się zajął odwróceniem konsekwencyi wyroku Trybunału administracyjnego dotykających wszystkich aptekarzy.

Przewodniczącemu nadto polecono, zwołać plenarne posiedzenie gremium, jeżeliby się okazała tego potrzeba.

Pożar fabryki opatrunków. W Brüx wybuch dnia 27 z. m. we fabryce opatrunków Richtera i Sp. pożar, który zniszczył dwa oddziały. Wysokość szkody nie jest jeszcze obliczoną, w każdym razie nie przeniesie sumy 2000 kor., która ma pokrycie w Tow. ubezpieczeń.

Fabrykę tę pożar już po raz t r z e c i w tym roku nawiedza — ostatnio w d. 20 września b. r.

Dyrektoryat ogólno-austr. Tow. apt. odbył dnia 22 z. m. posiedzenie, na którem omawiano specyalnie sytuacyę utworzoną wyrokiem Trybunału. Ze względu na ważność sprawy, która dotyczy ekonomicznego położenia wszystkich aptekarzy, zaproszono na posiedzenie, któremu pośredniczył Dr G r ü n e r, przedstawicieli wszystkich towarzystw aptekarskich, gremiów i t. d. Były reprezentowanymi także Bukowina, Salzburg, Szląsk, Morawia, Kraina, Kraina, Austrya dolna

i inne. Po długiej debacie wybrano komitet, który ma poczynić wszelkie kroki tak u rządu jak i u parlamentu w celu uzyskania jakiegoś remedium przeciw obecnej materyalno-prawnej sytuacyi.

Poczem obradowano nad ogólnym zjazdem aptekarzy, a także nad konferencyą przełożonych wszystkich Gremiów austryackich.

Hrabia Thun aptekarzem! *Pharm. Post* pod tytułem: *Ist Oesterreich noch ein Rechtsstaat* podaje do wiadomości w sprawie apteki zamkowej hr. Thuna mniej więcej co następuje;

Dnia 6 sierpnia b. r. odpowiedziało starostwo w Tethschen odmownie hr. Thunowi, nie udzielając mu pozwolenia na ponowne otwarcie apteki zamkowej, która od stu już przeszło lat nie funkcyonowała. Orzeczenie swoje umotywowało ono tem, że c. k. Ministerstwo sprzeciwiło się już raz swego czasu otwarciu drugiej publicznej apteki.

Orzeczenie Starostwa zatwierdziło Namiestnictwo dnia 28 września b. r.

Tymczasem już 17 listopada to samo Namiestnictwo poleciło starostwu rozpisanie rozprawy w sprawie dokładnego oznaczenia miejsca, gdzie apteka owa urządzoną być może.

W sobotę, dnia 22 z. m. odbyła się owa rozprawa, na której obecne interesowane strony dowiedziały się, że Namiestnictwo zgodziło się na ponowne otwarcie owej apteki zamkowej i że obecnie rozchodzi się tylko o wyznaczenie dla niej miejsca. Mimo protestów seniora gremialnego i właściciela dotychczas jedynej apteki, postanowiono wyznaczyć miejsce dla owej apteki o niecałe 140 kroków od obecnej, w samem centrum miasta. Podobno hr. Thun już oddawna przedtem urządzenie dał zrobić w przewidywaniu takiego obrotu sprawy.

I zapytuje *Pharm Post* czy można Austryę uważać jeszcze za państwo sprawiedliwości? Z jednej strony pozwalają na wznowienie od stu lat nie fnnkcyonującej apteki, co się dotąd nigdy nie zdarzało nawet wtedy, gdy w danem miejscu miano otwierać drugą aptekę, dlatego tylko, że posiadaczami zdawna nie wykonywanego przywileju byli ludzie prywatni. Ale „*Graf Thun, kann doch alles thun!*“

Apteki w Tryeście. Jak wiadomo, pod groźbą strejku współpracowników, aptekarze w Tryeście zdecydowali się zamykać apteki o godz. 9 wieczorem, przyczem postanowiono, że dyżur nocny trzymać będzie tylko 5 aptek, reszta zaś zostaje zamkniętą na noc. Uchwałę Gremium zatwierdziło tamtejsze Namiestnictwo, jednakowoż z dodatkiem, że te apteki, które w nocy dyżurują, mają być przymykane dopiero o godzinie 10 wieczorem. Przeciw temu orzeczeniu Gremium wniosło rekurs do Ministerstwa, które znowu oświadczyło, że wszystkie, bez wyjątku, apteki w Tryeście mają być przymykane i zamykane o godziniej 9-tej.

Strejk w Budapeszcie. Współpracownicy aptek budapeszteńskich nareszcie przyszli do przekonania, że jedyną ich bronią wobec coraz bardziej cięźkich warunków kondycyi jest silna organizacya. Postanowili więc wspólnemi siłami dążyć do poprawy bytu. Na ostatniem VIII. Zebraniu w Wiedniu odczytano ich telegram z wyrazami sympatyi dla kolegów austryackich. Serdeczna nasza przyjaciółka uczciwa prasa „zawodowa“ wiedeńska resztki błota i śliny, jakie jej pozostały z wylewu na nas, zaczyna skierowywać na Budapeszt z usłużnością wytresowanej kuplerki. Aptekarze budapeszteńscy muszą mieć pieniądze.

Memoryał farmaceutów kondycyonujących w Dalmacyi. Kondycyonujący w Dalmacyi farmaceuci wypracowali prośbę i złożyli ją na ręce namiestnika p. barona v. Handel. Żądają oni:

I. *a)* aby w następujących miejscowościach otwarte zostały nowe apteki: w Zara, Arbanasi, Belgradzie nad morzem (Zara vecchia), Dernis, Spalato, Kastel-Luksic, Metkowic, Vodice, Raguzie, Tran, Cattaro, Imotski i dwie apteki w Sinj; *b)* aby lekarze powiatowi mieli polecone natychmiast i z największą surowością występować przeciw

niefarmaceutycznym elementom w aptekach (laboranci i inna służba, zwykli w niektórych aptekach czasowo zastępować magistra).

II. Wprowadzenia reform, które powinny spoczywać na następujących podstawach: *a)* nowe koncesye na apteki powinny być niesprzedajne jedynie dziedziczne dla wdów; *b)* istniejące apteki osobiste i realne mają posiadać dotychczasową sprzedajność tylko jeszcze 25 lat.*) Po upływie tego czasu tracą te apteki swe osobiste i realne prawo, czy to przez amortyzacyę, czy to przez odpisanie 10% wartości przy każdej zmianie właściciela, a po upływie tego terminu należy te apteki uważać za nowozałożone.

III. Przy pomnażaniu aptek należy brać pod uwagę nietylko miejscową potrzebę, lecz także możność egzystencyi.

IV. Utworzenie Izby aptekarskiej, która ma podlegać kontroli c. k. Ministerstwa spraw wewn., z następującym zakresem działania: *a)* dyplomowani farmaceuci będą od Izb otrzymywać posady jako urzędnicy i będą podzieleni na kilka klas; *b)* Izba otrzymuje władzę dyscyplinarną i jako taka rozstrzyga spory, jakie zachodzą między szefem a współpracownikiem; *c)* Izba stara się przez swych urzędników i delegowanych o to, aby prawa aptekarskie były ściśle wykonywane; *d)* według przyszłej normy ma Izba przy rozdawaniu koncesyj proponować najgodniejszego farmaceutę. Przy równej kwalifikacyi rozstrzyga rząd. Ten, ktoby posiadaną koncesyę sprzedał, jest wykluczony od starania się o nową; *e)* do przyszłego funduszu, który jest pod dozorem Izby, mają zarządcy aptek, składać pewne kwoty, które zależą od liczby zajętych urzędników. (Według tego, ci ostatni nie potrzebują nic płacić do funduszu pensyjnego). Prócz tego powinniby także ci aptekarze, którzy nie mają żadnego urzędnika, płacić pewną kwotę na wyżej wspomniany cel.

V. Taksa od lekarstw ma być uregulowaną, a taksa nocna wprowadzoną.

VI. Dyspenzacya leków przez lekarzy i weterynarzy ma być zakazaną.

VII. Konieczne są dokładne normy, regulujące kwestyę, co mogą sprzedawać droguerye, a czego nie.

VIII. Służba dzienna i nocna w aptekach ma być w następujący sposób uporządkowaną: *a)* jeżeli w jakiej miejscowości tylko jedna apteka się znajduje, to ma być w regule otwartą od godz. 8—12 i od 3—7. W innych godzinach ma być w widocznem miejscu napisane, gdzie się znajduje aptekarz lub współpracownik; *b)* gdzie są dwie lub więcej aptek, to mają być otwarte od godz. 8 rano do 8 wieczór. W niedzielę i święta ma być naprzemian jedna przez cały dzień otwarta, inne od 8—12 przedpołudniem. Naprzemian również mają odbywać służbę nocną. Jednak muszą zamknięte apteki dokładnie podać tę, która ma służbę nocną.

Ten memoryał podpisało 25 dyplomowanych i niedyplomowanych farmaceutów. Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu żywo o niej rozprawiali posłowie i sejm przedłożył ją rządowi.

Lista honorowych członków zawodu. Przejęci ideą solidarności koleżeńskiej podczas trwania bezrobocia, pracowali jako *ad hoc* zarządcy lub siły pomocnicze, fachowo wykształcone, następujący panowie:

W Krakowie, w aptece Wgo Wiszniewskiego: Mr J. **Lankau**, wł. apt. w Makowie; Mr W. **Borkowski**, b. wł. apteki w Krakowie i b. redaktor *Dyabła*; Mr St. **Tomaszewski,** b. wł. apteki w Żołyni; pierwszy członek gal. Tow. apt. we Lwowie, trzeci członek gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

W aptece Wgo Mikuckiego: Mr **Jezierski,** wł. 2 aptek w Szczawnicy i Starym Sączu, odpowiednio scharakteryzowany przez krakowskie pismo humorystyczne *Bocian*; Mr Roman **Rożecki**, urzędnik Banku gal. dla handlu i przemysłu.

---

*) Zbyteczne wskutek orzeczenia Najwyższego Trybunału. (*Dop. Red*).

W aptece Wgo Rosenberga K. **Nałęcz Rogawski**, b. dzierżawca apteki w Gorlicach.

W aptece Wgo Pronia: **Wiśniewski**, as. farm, egzekutor magistratu.

W aptece Wgo Redyka: Mr L. **Redyk**, (syn) i E. **Pasterz**, asyst. farm., słuchacz I. roku.

W aptece Wgo Łuczki w Podgórzu: M. Wł. **Fiegler** (zarządca).

W Tarnowie, u Wgo Sokalskiego: Mr **Kromkay**.

W aptece Wgo Niesiołowskiego; Mr **Fiałkowski**, wł. apteki w Mszanie dolnej.

W Rzeszowie, u Wgo Karpińskiego: Mr S. **Rydel**, członek gal. Tow. farm. „Unitas".

W Bochni, u Wgo Weissa: Mr **Jaśkiewicz**, b. wł. apteki w Sędziszowie.

We Lwowie, u Wgo Łazowskiego: Mr **Spysz**, urz. c. k. kolei państw.

W aptece Wgo Dewechego: Mr **Wiczyński**, urz. c. k. Namiestnicwa.

W aptece Wgo Dra Mikolascha: Mr **Lebedowicz**; Mr **Pokorny**, właśc. składu perfumeryi, urzędn. Banku ormiańskiego; Mr K. **Śmieszek**; Mr **Karczewski**, urzędnik; Mr **Nowicki**, były sekretarz gminny, funkcyonaryusz Sokoła lwowskiego.

W aptece Wgo Pilewskiego: Mr **Łobos**, były wł. apteki.

W aptece Wgo Haya: M. **Dyszkiewicz**, urzędnik Magistratu.

W aptece Krzyżanowskiego (Sklepińskiego): Mr W. **Lewicki**. Mr **Goetinger**, obaj członkowie Gal. Tow. farm. „Unitas" i Gal. Tow. aptekarsk. we Lwowie.

W aptece Rubla: Mr Gustaw **Adam**, otrzymał koncesyę w Stanisławowie, wykołatanąprzez gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie, członek gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie i gal. Tow. aptek. we Lwowie.

Oto nie zupełna jeszcze lista „strejkbrecherów", którą nie omieszkamy w przyszłym numerze uzupełnić celem polecenia ich opiece kolegów. My postawiliśmy wszystko na jedną kartę, ci ludzie nie zawahali się dla kilkodniowego zarobku stanąć za recepturą po kilkunastoletniej nieraz nieobecności w zawodzie na to, aby nas tem prędzej zepchnięto w przepaść. W tem sympatycznem towarzystwie znajdują się obok nędzarzy i bogacze, obok siwowłosych starców magistrowie z niedawno otrzymanem pięcioleciem; niechaj owoc naszej pracy będzie dla nich słodki.

Treść Nru 18 „Farmaceuty Polskiego": Badanie przez lekarzy produktów spożywczych, dostarczanych do szpitali. — Apteka chińska. — Kronika życia zawodowego: Reprezentacya zawodu. Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Książki nadesłane do redakcyi.

Treść Nru 19 „Farmaceuty Polskiego": Prof. Rudolf Virchow. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości praktyczne. — Kronika życia zawodowego: Listy z Wilna. Pro domo sua. Uczniostwo. — Wiadomości bieżące.

Treść Nru 20 „Farmaceuty Polskiego": Prof. F. Flawickij — nowa dziedzina chemii, przełożył B. G. — Dwutlenek wodoru w stanie krystalicznym. — Wiadomości praktyczne. — Kronika życia zawodowego: Pro domo sua. — Wiadomości bieżące.

Treść Nru 21 „Farmaceuty Polskiego": Kronika życia zawodowego: Walka apteki ze składem. Przywileje apteczne. Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od redakcyi.

Treść Nru 22 „Farmaceuty Polskiego": Wapno stopione i jego własności. — Z bakteryologii i hygieny. — Nowe leki, ich własności i zastosowanie. — Wiadomości praktyczne. — Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od redakcyi. — Książki nadesłane do redakcyi.

Treść Nru 23 „Farmaceuty Polskiego": Z chemii zbiorowej. — Nowe leki, ich własności i zastosowanie. — Kronika życia zawodowego: Głos lekarza. — Wiadomości bieżące.

Czytelnikom i Współpracownikom

Kroniki farmaceutycznej zasyłamy życzenia pomyślnego

NOWEGO ROKU.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zbiory ziół aptekarskich, ogólnie wziąwszy, w roku bieżącym w środkowej Europie, mimo niesprzyjającej aury, wydały rezultaty wcale zadowalniające. Przeciwnie z północnej części Europy nadeszły smutne wieści. Z tego powodu ceny firm zagranicznych handlujących vegetabiliami *en gros*, są wyższe od austryackich.

Środki chemiczne z przyczyny sezonu mrozów miały popyt, a wywóz tychże niemal do wszystkich krajów był olbrzymi.

Zapotrzebowanie chemikaliów do celu technicznego bardzo skromne. Spadanie cen pewnych artykułów przed końcem roku, spowodowane nieuczciwą spekulacyą firm gwałtownie potrzebujących pieniędzy, a nie rzeczywista taniość, wywiera ujemny wpływ na taksę aptekarską, przy układzie której ceny te bywają uwzględnione, choćby z szkodą aptekarza. Niektóre towary staniały rzeczywiście, a to z powodu nadprodukcyi lub chwilowej bezwartościowości surowych składników, potrzebnych do otrzymania poszczególnego przetworu. Ta nie spekulacyjna, niska cena towaru, utrzymuje regularne stosunki między fabrykantem, handlarzem a odbiorcą.

Podajemy naszym czytelnikom krótkie wiadomości fluktuacyi cen, z ostatniej doby, ważniejszych artykułów w obrocie aptekarskim będących; opracowaliśmy je na podstawie doniesień pierwszorzędnych firm austryackich i zagranicznych, jak: Brückner, Lampe & Comp., Duvernoy, Fritz, Raabe:

Acidum i *natrium boricum:* w cenie spadają z powodu otwarcia nowej fabryki w Austryi, przez kapitalistów angielskich.

Acidum carbolicum: z powodu małego popytu ceny normalne, niskie, jednak należy spodziewać się podrożenia.

Acidum citricum: zbiory bardzo słabe na południu, w porównaniu do innych lat, wpłynęły na wyższą cenę.

Aether sulfuricus: o 10% droższy. Jednak

Aloë lucida cap.: dzięki wielkiej podaży znacznie tańsze.

Balsam Copaiv: drogi, czysty bardzo rzadki, zatargi polityczne w krajach produkujących go, spowodowały brak.

Balsam peruv: którego cena była niezwykle niską, z powodu niedostatecznego zbioru drożeje. Również

Camphora: artykuł, który bezprzykładnie waha się w cenach i ma wielki popyt.

Chinowe preparaty: handlarze zakupili cały zapas przywieziony na targ, wobec tego nieznacznie, ale stopniowo cena zwiększa się.

Cort Quillayae i *Condurango:* widoki słabego zbioru podwyższyły cenę.

Chloroform: ceny niskie. Tak samo

Codeïna i *Morfina.* Jednak

Cocaïnum: notują handlarze o 3% drożej. Podobnie

Capsicum: z powodu złych zbiorów na Węgrzech.

Fol. Sennae Tinnevel: za liście szerokie i zielone każą handlarze dobrze płacić.

Glycerinum: poszukiwana bardzo do wyrobu dynamitu nieco droższa; tu i tam można dostać po cenach dawnych.

Gummi Acaciae: cena tak niska, że można zaopatrzyć się w większą ilość tego artykułu.

Hydrargyrum: ceny wyższe, a nawet są widoki, że firma Rotszyldów zażąda podwyższenia. Zbiory niedostateczne w Rosyi i Austro-Węgrzech, powodują formalny brak:

Lycopodium: i podrożenie.

Jod: Syndykat fabryk wobec nowej konkurencyi ze strony Japonii, jeszcze utrzymuje cenę normalną, jednak jest nadzieja, że zmuszony, obniży cenę. Stosunek odwrotny podaży do popytu, spowodował podwójne ceny:

Mentholu: a nawet bardzo trudno go dostać.

Manna: długotrwałe deszcze podczas zbiorów, zmuszają producentów do żądania większych cen, w celu wyrównania spodziewanych zysków. Olbrzymie zapotrzebowanie daje się odczuwać na cenach:

Ol. jecoris aselli: ale to nic nowego w obecnej porze. Nie tyle jednak, niepocieszające zbiory w Ameryce i Anglii dla zwolenników:

Ol. menthae pp. Hotschkis i *Mitscham:* ile swawolna spekulacya handlarzy czyni ten artykuł i tak już drogi, jeszcze droższym.

Opium: utrzymuje się w cenie, mimo zbioru zadowalniającego.

Ol. ricini: z powodu obniżenia cen nasion, tańsze i ceny niskie notują wszyscy handlarze. Inaczej ma się sprawa z

Rad. senegae i *Salep:* niekorzystne zbiory spowodowały nagłe podskoczenie cen. Mokre lato oddziałało korzystnie na zbiory:

Secale cornut: ceny nie są jednak stałe — zawisłe od wielkości zapotrzebowania. Wszystkie antipyretica jak

Phenacetin, Antipyrin Salipyrin: nie drogie, z powodu ciągle rosnącej ilości producentów, dzięki czemu handel zostaje w różnych rękach.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

OGŁOSZENIE. Postanowiono na ogólne żądanie stworzyć fotografię P. T. Kolegów, którzy celem wywalczenia praw dla siebie i swych następców w dniu 7 grudnia 1902 swą solidarność i doniosłość dla przyszłości zawodu — strejkiem — zaznaczyli. Upraszam przeto wszystkich P. T. Kolegów, by raczyli na moje ręce przysłać swą podobiznę (forma wizytowa) z wyraźnym i czytelnym u spodu a nie na stronie odwrotnej podpisem. Z nadesłanych fotografii sporządzony zostanie gustowny obraz pamiątkowy i każdemu pod wskazanym adresem doręczony. Oryginały fotografii zaś zostaną wręczone kol. Śmieszkowi. Termin do nadsełania fotografii ustanawia się po dzień 15 lutego 1903 r., na koszta z których nadwyżka użytą zostanie na cele organizacyi, dołączyć należy 10 Koron.

MR ANTONI MARKOWICZ
LWÓW, APTEKA PILEWSKIEGO, ULICA AKADEMICKA

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.